



Halo, tu Anglia.
Donoszę, że istnieje
życie po brexicie
STR. 16-17



Katarzyna Zawadzka
w roli pięknej
królowej chuliganów
STR. 20-21

FOT. DZB.RF, TVN

REKLAMA 009509168

EURO JACKPOT

TERAZ DO WYGRANIA

100 000 000

LOTTO

lotto.pl

Piątek 21 lutego 2020

Cena **4,10 zł**
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 43 (21 865)

**Historia porwania
Matki Boskiej, czyli
opowieść o tym, jak
recydywiści włamali
się do domu dwóch
staruszek. Ukradli
obraz Maryi, a same
seniorki - pobili**

STR. 15

Redaktorzy wydania:
Maria Mazurek i Dariusz Penar

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X



**Poruszający
krzyk 18-latki:
Straciłam
moją mamę
przez chory
system**



FOT. DZB.RF

Weronika wysłała do nas list, obok którego ciężko przejść obojętnie.
- Mama umarła, bo szpitale w Polsce są niedoposażone, a personel - obojętny na cierpienie pacjenta. Nie godzę się na takie traktowanie człowieka - pisze
STR. 18

REKLAMA

009542069

SZYBKIE 600

**Wygraj i odbieraj
600 zł co tydzień przez cały rok**

NOWA GRA

GRAJ CO 4 MIN

Graj w punktach

LOTTO

Tuchów. Trzeba odrabiać lekcje z historii. A tego czasem brakuje

Włodzimierz Zapart
wlozdzimierz.zapart
@polskapress.pl



Felieton

Miałem kiedyś w pracy kolegę geja. Mężczyzna ten opowiadając o swoich domowych sprawach mówił, że ma męża. To właśnie ten szczegół - ów „mąż kolegi” - zwrócił moją uwagę. Przyznam się, że w pierwszej chwili poczułem się zagubiony, bo nie wiedziałem, jak zareagować na takie oświadczenie, że facet ma męża? Niby wiadomo, że takie związki się zdarzają, ale przecież nie są spotykane na każdym kroku. Nie wiedziałem zatem jak zareagować i w efekcie postanowiłem wcale nie reagować. I sądzę, że obaj postąpiliśmy właściwie. On - ponieważ nie stosował poniżającego kamuflażu, a i ja również, bo nachalne wyrażanie swojej aprobaty czy dezaprobaty też jest nie na miejscu. Ja mam swoją żonę, kolega ma swojego męża - Polska to wolny kraj, niech każdy robi swoje.

Te wspominki przyszły mi do głowy, gdy sprawdziłem co to znaczy Saint-Jean-de-Braye. To nazwa francuskiego miasta, którego samorząd odważył się ostatnio na to, aby zrobić swoje. Nazwa Saint-Jean (Święty Jan) pochodzi od XIII-wiecznego kościoła pod wezwaniem św. Jana

Chrzciela, de-Braye zaś oznacza coś w rodzaju „na mokradłach”, może dlatego, że kościół zbudowano na podmokłym miejscu nad brzegiem Loary.

Francuscy samorządowcy z miasta Świętego Jana postanowili - po ponad 20 latach współpracy - zawiesić partnerskie stosunki z samorządem podtarnowskiego Tuchowa. To ich odpowiedź na ogłoszenie Tuchowa „strefą wolną od LGBT”.

Uchwały o „strefach wolnych od LGBT” rzecznik praw obywatelskich uznał za sprzeczne z prawami człowieka

Francuzi ustanowieniem takiej „strefy” byli zaszokowani i jasno wyrazili swoje stanowisko. Jak je uzasadnili? W czasie II wojny światowej mieli w swoim okupowanym przez Niemców kraju, w mieście Jargeau (13 km od Saint-Jean-de-Braye), obóz koncentracyjny, w którym uwięzieni byli Cyganie i homoseksualiści, transportowani potem na śmierć do Auschwitz. Teraz w uchwale ustanawiającej Tuchów „strefą wolną od LGBT” Francuzi zauważyli cień tamtej przerażającej fa-

szystowskiej gangreny z czasów wojny.

Czy to przesada? Nie powiedziałbym. Mnożące się w Polsce uchwały o „strefach wolnych od LGBT” rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar już dawno ocenił jako sprzeczne z prawami człowieka, dyskryminujące, wykluczające ze wspólnoty - i zaskarżył je do sądu. Inicjatorzy tworzenia „stref” twierdzą wprawdzie, że oni bliźnich kochają, a oponują tylko przeciwko ideologii LGBT. To jednak nieprawda, bo takiej ideologii nie ma, są natomiast żywi ludzie: lesbijki, geje, osoby z nietypową lub zachwianą tożsamością płciową. Oni czasem potrzebują tylko tego, aby dać im spokój - nie piętnować, nie wyśmiewać, nie poniżać - a czasami wymagają pomocy. Leczyć? Dobrze wiemy, że aby leczyć się w Polsce, to trzeba mieć końskie zdrowie, więc i ta dobra rada twórców „stref wolnych od LGBT” to kpina.

A wracając do Francuzów z miasta Świętego Jana - czy dobrze zrobili zawieszając partnerstwo z Tuchowem? Sądzę, że nie mieli innego wyjścia. Mogli co prawda schować głowę w piasek, ale dlaczego mieliby tak postąpić, skoro dopatrzili się - nie oni jedni - w uchwale o „strefie wolnej od LGBT” przerażającego nawiązania do przeszłości? Trzeba odrabiać lekcje z historii, a to u nas niestety szwankuje. ©P

Pogoda w regionie

Pochmurny weekend, bez deszczu tylko sobota

Dziś parasole przydadzą się w całym regionie. Deszcz spadnie w Miechowie, Olkuszu, Krakowie i Brzesku, a deszcz ze śniegiem w Limanowej, Rabce-Zdrój i Nowym Targu. Temperatura w dzień nie przekroczy 5 stopni Celsjusza. Najchłodniej - od 2 do 3 stopni - będzie w Krynicy-Zdroju, Nowym Targu i Zakopanem. Wypogodzi się w sobotę. W zachodniej Małopolsce ustąpią opady, a nad Bochnią, Brzeskiem, Tarnowem, Nowym Sączem i Gorlicami wyjdzie słońce. W Tarnowie, gdzie będzie tego dnia najcieplej, termometry wskażą nawet do 10 stopni Celsjusza. Niewiele mniej - między 7 a 9 stopni - pokażą w pozostałych częściach regionu. W niedzielę znów wróci zachmurzenie, a wraz z nim opady, ale temperatura utrzyma się na poziomie 9 kresek. W piątek i niedzielę biomet będzie niekorzystny.

Dzisiaj

5°C
0°C



Barometr
1020 hPa
Wiatr
zach. 20 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Sobota

9°C
6°C



Barometr
1015 hPa
Wiatr
zach. 25 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Niedziela

9°C
3°C



Barometr
1010 hPa
Wiatr
zach. 26 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Agnieszka Wagner mogła być ekonomistką, ale - jak mówi - losu warto słuchać.



W czwartek

Sekrety Historii

Nowatorskie konstrukcje obronne w Izraelu powstawały ze strachu.

Prawdziwa Wunderwaffe



W piątek

(Wielki) Post jest okej

To religijna tradycja, ale służy też naszemu zdrowiu. Poścmy!



Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



ŚWIAT PIERWSZY

Felieton

Na instagramie na wszystkich zdjęciach wyglądam ładnie lub dość ładnie i bawię się świetnie. Gdyby internet pokazywał prawdziwe życie, mój ostatni rok składałby się wyłącznie z: podróży, wspinaczki skałkowej, czułości z moim koniem (w istocie koń cieszy się na mój widok tylko wtedy, gdy z kieszeni wystają mi marchewki) i przyjmowania nagród. Uśmiech nie schodziłby mi z ust (w istocie wściekam się dość często i ekspresyjnie; moja twarz zmienia się wtedy w twarz wiedźmy). Zaden z moich znajomych (wirtualnych ani realnych) nie uwierzyłby oczywiście w tak „ulepszone” życie - bez złych

dni, obowiązków i katarów. Nie tylko dlatego, że zniekształca własny wizerunek - przede wszystkim jesteśmy dorosłymi ludźmi i potrafimy odróżnić świat realny od wirtualnego.

Dzieci - niekoniecznie, Pedagogzy biją na alarm, że dla nich to świat wirtualny bywa tym pierwszym, prawdziwszym. Dzieciaki porównują się z wykreowanym wizerunkiem młodocianych gwiazdek i wpadają w kompleksy, że ich życie tak nie wygląda.

To tylko jedno z zagrożeń, z którymi mierzy się nowe pokolenie. Nie uciekniemy od zmian, nowych technologii, sztucznej inteligencji - nie da się już wcisnąć hamulca. Ale może warto w tym zmieniającym się świecie wziąć kogoś (szczególnie dziecko) za rękę, pogłaskać, pobyc. Rodzice - mów o tym ks. dr Smoleń, psycholog (str. 12-13) - często zamiast tego, jeszcze dzieciom dokładają. Wymagają coraz więcej, a coraz mniej - rozprawiają. I coraz mniej - są. ©P

ZDJĘCIE DNIA



Owocowe rzeźby o różnorodnej i ciekawej tematyce na 87. Festiwalu Cytryn w Mentonii (La Fête du Citron) na południu Francji. Festiwal przyciąga każdego roku ok. 160 tys. widzów

SKARBY MAŁOPOLSKI



Malowniczy drewniany kościół w Sękowej

Długa historia oraz specyficzny wygląd ze stromym i długim dachem zapewniły mu miano Perły Beskidu Niskiego. Kościół św. Filipa i św. Jakuba - dziś na liście światowego dziedzictwa UNESCO - został wzniesiony na początku XVI wieku, prawdopodobnie dookoła 500 lat temu. Dość ubogie wyposażenie wnętrza - świątynia została poważnie zdewastowana podczas działań wojennych na przełomie 1914 i 1915 roku - nie przeszkodziło okrzyknąć jej najpiękniejszym drewnianym kościołem w Małopolsce. Odwiedzając to miejsce, warto zwrócić uwagę na chrzcielnicę z 1522 roku i ołtarz główny z XVII wieku.

CZY TO CENA W EURO? NIE! TO CENA W RTV EURO AGD

» DORWIJ OKAZJĘ! «

LED TV
2xHDMI • 2xUSB

599,-
549,- -50 zł

32"

KLASA A+

MANTA TELEWIZOR LED 32LH579T

LED TV
3xHDMI • 2xUSB
GŁOŚNIKI HARMAN KARDON

999,-
899,- -100 zł

40"

KLASA A+

SHARP TELEWIZOR LED 40BF5E

HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB

1699,-
1449,- -250 zł

50"

4K Ultra HD

KLASA A+

TCL TELEWIZOR LED 50EP640

DUAL SIM
APARAT 8 Mpix

399,-
299,- -100 zł

5.3"

SMARTFON
MOTO ES PLAY

DUKOWANIE • KOPIOWANIE • SKANOWANIE

189,-

HP WIELOFUNKCYJNE URZĄDZENIE HP DESKJET 2633 ALL

4G LTE
WBUDOWANY POWERBANK O POJEMNOŚCI 4800 mAh

199,-

AIANE ROUTER SLIMNET R2

599,-
359,- -240 zł

Eracer GŁOŚNIK GLO45054

1099,-
999,- -100 zł

polkaudio SOUND BAR MAGNIFI MINI

1499,-
1299,- -200 zł

PHILIPS ZESTAW MĘSKI MG3730/15

1399,-
999,- -400 zł

TECHNOLOGIA ACTIVECONTOUR COMFORT TRIM
GOLARKA MĘSKA PR1330

999,-
899,- -100 zł

ZAKRES OD 0.5 DO 21 mm
DZIAŁANIE SIECIOWE
PHILIPS MASZYNA DO WŁOSÓW QC5115/15

699,-
499,- -200 zł

BaByliss SUSZARKA DO WŁOSÓW D212E

349,-
269,- -80 zł

POJEMNOŚĆ 0.5 l
WYDAJNOŚĆ 150 l WODY
BUTELKA FILTRUJĄCA 9.5 l

899,-
699,- -200 zł

2 DODATKOWE KŁOŚCI
SZCZOTECZKA D12 W VITALITY
BRAUN

1899,-
1399,- -500 zł

12 STOPNI REGULACJI PRĘDKOŚCI
BLENDER MSM67110
BOSCH

1499,-
999,- -500 zł

ULTRADŹWIĘKOWY
ZIMNA MGIELKA
RAVEN NAWILŻACZ POWIETRZA EN005

349,-
299,- -50 zł

SZCZOTKA DO PARKIETÓW
REGULACJA MOCY SSANIA
ZELMER ODKURZACZ ZVC307SP

249,-
199,- -50 zł

MINI TURBO SZCZOTKA
ZI ZBIORNIK NA KURZ
HILTI ODKURZACZ BR71 BR10

1499,-
1349,- -150 zł

SZCZOTKA DO CZYSZCZENIA PARKIETÓW
THOMAS ODKURZACZ PIORAKI AQUA+MULTI CLEAN X10

315,-
289,- -26 zł

WYTWARZANIE PARY 2.4g/min
MOC 1300 W
PHILIPS PAROWNICA PHILIPS GC363/30

109,-
69,- -40 zł

UDZIERZENIE PARY 90g/min
MOC 2000 W
Tefal ŻELAZKO PAROWE FV1511

239,-
219,- -20 zł

DODATKOWY STRUMIEN PARY 200 g/min.
AUTOMATYCZNY WYŁĄCZNIK
MOC 3000 W
BOSCH ŻELAZKO PAROWE TDA503011P

1199,-
899,- -300 zł

REGULACJA STOPNIA ZMIELANIA KAWY
DYSZA DO SPIENIANIA MLEKA
KRUPS AUTOMATYCZNY EKSPRES EA8108

499,-
349,- -150 zł

MOC 750 W
Vesta SANDWICZ ESM01

1249,-
1099,- -150 zł

20 LITRÓW
5 POZIOMÓW MOCY
GRILL TIMER
Whirlpool KUCHENKA MIKROFALOWA MWP103B

1499,-
1299,- -200 zł

45 cm SZEROKOŚCI
SZUFLADA NA SZTUCE
TECHNOLOGIA 6. ZMYŚ
FUNKCJA POWERCLEAN
Whirlpool ZMYWARKA DO ZABUDOWY WS03034PFEX

1499,-
899,- -600 zł

SLIM 43 CM GŁĘBOKOŚCI
FUNKCJA PUSH & WASH
START/PAUZA
1200 obr./min.
INDESIT PRALKA BWSA61253W

1199,-
1099,- -100 zł

KLASA A+
KOLOR CZARNY
LODÓWKO-ZAMRAŻARKA LR6 S1 K
Indesit

1449,-
1299,- -150 zł

KLASA A+
KOLOR SREBRNY
LODÓWKO CNA340I20XB
beko

1649,-
1299,- -350 zł

SYSTEM CZYSZCZENIA ecoClean
TERMOOBIEG 3D
PROWADNICE TELESKOPOWE
KOLOR CZARNE SZKŁO
KLASA A
BOSCH PIEKARNIK HBA354YB0

do 3200 zł rabatu na minimum 2 różne produkty
Promocja na wybrane produkty
i do lipca nie płacisz! DO 30 RAT RRSO 0%

Promocja „Cena w Euro” obowiązuje od 18.02.2020 r. do 02.03.2020 r. Uwaga!!!, sprawdź warunki poszczególnych promocji, daty obowiązywania poszczególnych cen prezentowane są na etykietach cenowych w sklepach EURO lub na euro.com.pl. Promocja „Więcej kupujesz, więcej zyskujesz. Do 3200 zł rabatu” obowiązuje od 18.02.2020 r. do 24.02.2020 r. Promocja objęte są produkty wskazane w regulaminie promocji. Warunkiem udzielenia rabatu jest posiadanie w koszyku min. 2 różnych produktów objętych promocją. Maksymalna wartość rabatu wynosi 3200 zł. Regulamin dostępny w sklepach Euro i na euro.com.pl. Promocja „Do lipca nie płacisz” obowiązuje od 03.02.2020 r. do 27.02.2020 r. Reprezentatywny przykład dla wartości kredytu 3 900 zł: RRSO 0%; Całkowita kwota kredytu 3 900 zł; Całkowita kwota do zapłaty 3 900 zł; Stała stopa oprocentowania 0; Całkowity koszt kredytu 0 zł; Czas obowiązywania umowy 34 miesiące; Liczba rat 30; Wysokość raty 130 zł; O przyznaniu kredytu decyduje bank; Cena towaru/usługi wskazana jest w opisie; W imieniu Alior Bank S.A.; Santander Consumer Bank SA RTV Euro AGD umocowany jest do: zawierania oraz przyjmowania oświadczeń o odstąpieniu od umowy kredytowej; „Zasady oferowania kredytów w sklepach RTV EURO AGD” dostępne w stoiskach obsługi ratalnej i na euro.com.pl.

eprasa.pl 14076a91a3

CIEKAWOSTKI

Puszcza Białowieska
Życie żubrów możemy
podglądać całą dobę

Białowieskie żubry można oglądać na żywo za darmo dzięki transmisji Lasów Państwowych. Kamery zainstalowano na śródleśnej polanie położonej na północnym skraju Puszczy Białowieskiej, na terenie Nadleśnictwa Browsk. To jedno z miejsc, gdzie leśnicy wykładają zimą karmę dla żubrów, dlatego zwierzęta chętnie odwiedzają polanę. Jak podają Lasy Państwowe, żubry można podziwiać także nocą, dzięki zamontowanym reflektorom podczerwieni. Zwierzęta nie widzą tego światła, więc nie wpływa ono na ich zachowanie i dobowy rytm życia. Transmisja jest dostępna na stronie internetowej www.lasy.gov.pl.

Krzywina
Perełki hydrotechniki
w polskim lesie

Współcześnie z nadmiarem wody walczy się za pomocą wałów. Ale wysoką wodę można również zagospodarować, pozwalając jej rozlać się w miejscu, gdzie nie wyrządzi ona szkód ludziom. Tak zrobiło Nadleśnictwo Henryków, odtwarzając historyczny kompleks polderów zalewowych w leśnictwie Krzywina. Pierwsi budowniczy wykorzystali rzeźbę terenu i stosunkowo niewielkim nakładem pracy potrafili tam gromadzić ogromne ilości wody.

Siepraw
Zawody sportowe
pomogą potrzebującym

Po raz 6. rusza akcja „Na nartach po uśmiech”. Zawody narciarskie dla najmłodszych odbędą się w najbliższą sobotę, 22 lutego, na stoku Siepraw Ski. Ich celem jest popularyzacja narciarstwa zjazdowego u najmłodszych, uczenie zasad fair-play, ale przede wszystkim pomoc nieuleczalnie chorym dzieciom. Cały dochód z wydarzenia przekazywany jest na potrzeby małych podopiecznych będących pod opieką Hospicjum Alma Spei. - Pragniemy pokazać dzieciom nie tylko piękno sportów zimowych, ale również wartość pomocy potrzebującym - podkreślają organizatorzy.

Kraków
Otwórzmy się. Projekt
krakowskich licealistów

Grupa krakowskich uczniów z różnych liceów stworzyła projekt „Niezwolnieni z tolerancji” (w ramach programu „Zwolnieni z teorii”). Chodzi o to, aby „przedstawić” swoim rówieśnikom różne mniejszości - osoby innych wyznań, narodowości, chore psychicznie czy niepełnosprawne - i zaprosić ich do wspólnej rozmowy. W ramach projektu młodzież m.in. organizują różne spotkania i prowadzą bloga (adres: niezwolnieniztolerancji.home.blog).

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. DOROTA GRZEGORCZYK

Nasi mistrzowie
w jedzeniu pączków!

Osiem pączków w ciągu pięciu minut zjadł 28-letni Mariusz Piotrowski, co zapewniło mu pierwsze miejsce w XIV Mistrzostwach Krakowa w jedzeniu pączków na czas, zorganizowanym przez „Gazetę Krakowską”. Pałaszowanie słodkości odbywało się w po-

łudnie, w restauracji Hawelka Pałac Czeczotka (róg ul. św. Anny i Wiślniej). Przed każdym z zawodników stała patera z 10 pączkami oraz szklanka niegazowanej wody mineralnej. Po wysłuchaniu hejna zawodnicy ruszyli do boju. Tym razem lider w pochłanianiu smakołyków z różanym nadzieniem wyłonił się szybko. Zwy-

cięzca, który pokonał 9 konkurentów, zapewnia, że nie głodził się przed zawodami. - Wieczorem przed konkursem zjadłem lekką kolację, rano również skromne śniadanie. Nie można pozwolić, żeby żołądek był zupełnie pusty - mówi Mariusz Piotrowski. - Małe kęsy, ale często i po każdym łyk wody. W ten sposób można

w krótkim czasie, zjeść naprawdę dużo pączków - zdradza zwycięzca. Do tej pory niekwestionowanym mistrzem w jedzeniu pączków na czas był Jerzy Zalewski, który już pięciokrotnie wygrał mistrzostwa. Wśród kobiet największy apetyt miała Magdalena Sarama, która w ciągu 5 minut zjadła pięć pączków.

REKLAMA

009580696

Expresspożyczki.pl Grupa Finansowa Sp. z o.o. z siedzibą w Gorzowie informuje, że Prezes UOKiK w decyzji nr RKR-5/2019 z dnia 3 grudnia 2019 r. stwierdził, że Spółka ta stosowała praktyki naruszające zbiorowe interesy konsumentów związane z obsługą udzielanych pożyczek. Decyzja jest prawomocna. Treść decyzji nr RKR-5/2019 dostępna jest na stronie www.uokik.gov.pl

REKLAMA

009560445

**Zarejestruj się!****5-6 marca 2020**
Katowice, MCK**V Kongres Wyzwań**
Zdrowotnych*– wielosektorowa debata przedstawicieli różnych środowisk związanych z ochroną zdrowia*

Na obszerny program V Kongresu Wyzwań Zdrowotnych złożą się kilkadziesiąt sesji w sześciu głównych blokach tematycznych:

- Polityka zdrowotna
- Finanse i zarządzanie
- Terapie
- Nowe technologie
- e-Zdrowie
- Edukacja

www.hccongress.pl

REGION



Region
Kilka małopolskich gmin jest anti-LGBT

Położona w centralnej Francji gmina Saint-Jean-de-Braye zawiesiła trwającą od dwudziestu lat współpracę z Tuchowem. Powód? Podjęta w maju ubiegłego roku uchwała radnych tuchowskich dotycząca „strefy wolnej od LGBT”. Tuchów nie jest jedyną gminą w Małopolsce, w której uchwalono dokument anti-LGBT. W gminie Jordanów rezolucja przeciw „ideologii LGBT” została uchwalona 30 maja 2019 r. Radni twierdzą w niej m.in., że „propaganda LGBT” zagraża prawidłowemu rozwojowi młodego pokolenia i niszczy wartości ukształtowane przez chrześcijan. Samorządowa Karta Praw Rodzin została uchwalona 19 grudnia 2019 r. w Bukowinie Tatrzańskiej. Karta przypomina o respektowaniu zapisów konstytucji dotyczących ochrony małżeństwa i rodziny. Jest także reakcją na „próby szerzenia ideologii LGBT”. Podobnie jest w Łososinie Dolnej, gminie Lipinki, Moszczenicy, Gromniku czy w Starym Sączu, gdzie Rada Miejska przyjęła poprawioną deklarację powstrzymania ideologii gender i LGBT.

Kraków
Kolejna wielka inwestycja medyczna

Prace koncepcyjne nad rozbudową Kampusu Medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Prokocimiu trwają już od dwóch lat. Dowiedzieliśmy się, że jeszcze w czerwcu br. w końcu zostanie ogłoszony przetarg na realizację tej inwestycji. To kolejne wielkie przedsięwzięcie w tym rejonie Krakowa - po budowie nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego, który został uroczystie otwarty w październiku ubiegłego roku. Tym razem w rejonie ulic Kostaneckiego, Medycznej, Obronnej i Badurskiego mają powstać m.in. nowe budynki dydaktyczne i laboratoryjne. Zaplanowano również budowę wielopoziomowego parkingu, garaży podziemnych i ogrodu doświadczalnego.

Podhale
Będą nowe trasy dla rowerzystów

Podhalańskie samorządy i instytucje ogłosiły najnowsze plany dotyczące budowy infrastruktury rowerowej. Najwięcej nowych tras zamierza zbudować Nowy Targ, który już teraz jest rowerowym centrum Podhala. Do budowy ścieżki z Zakopanego na Wierch Poronca zamierza również przystąpić Tatrzański Park Narodowy.

Tarnów

Winni afery zwracają miastu pieniądze

Zapadły kolejne sądowe rozstrzygnięcia w sprawie z umowy przetargowej na budowę łącznika drogowego od węzła A4 w Krzyżu. W efekcie umowy za drogę, która powinna kosztować 14-15 mln zł, miasto zapłaciło dekadę temu aż 40 mln zł. Do udziału w aferze przyznał się były prezes spółki Poldim i wpłacił na konto miasta ćwierć mln zł. Okrążył milion wpłynął od Jacka S., szefa jednej z firm zamieszanych w sprawę. Ten sam biznesmen musi znaleźć jeszcze kolejny milion. Inaczej sąd odwiesi mu wyrok. W procesie o udział w gigantycznym przekręcie oskarżono w sumie 23 osoby - przedsiębiorców i miejskich urzędników. Pierwsze wyroki zapadły ponad trzy lata temu. Czternaścioro zamieszanych w sprawę przyznało się wówczas do winy i wnioskowało o dobrowolne poddanie się karze. Sąd zaakceptował takie rozwiązanie, orzekł wyroki pozbawienia wolności w zawieszeniu i wysokie grzywny.

Libiąż

Przy drodze powstanie kolejny supermarket?

Kolejny wielkopowierzchniowy sklep ma szansę powstać w Libiążu. Gmina planuje wystawić na sprzedaż atrakcyjną działkę przy drodze wojewódzkiej 933 pomiędzy supermarketami Lidl i Intermarche. W sąsiedztwie znajdują się również elektromarket Media Expert oraz miejskie targowisko.

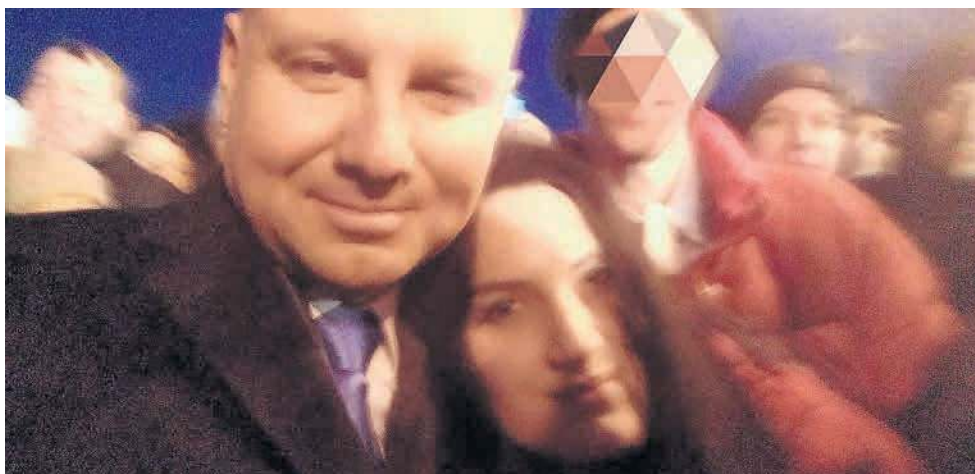


Nowosądeckie

Kładki nad Popradem będą gotowe latem

Rowerzyści nie mogą doczekać się końca tej budowy. Trwa właśnie ostatni etap prac nad budową dwóch kładek rowerowych, które połączą pogranicze polsko-słowackie. Mowa tutaj o przeprawie w Miliku (Legnava po stronie słowackiej) oraz Andrzejówce - Ługi (Mały Lipnik na Słowacji). Obydwie są częścią EuroVelo11, zaś małopolski odcinek trasy nosi nazwę VeloNatura. Kładki nad Popradem mają być gotowe 30 czerwca tego roku. Dzięki ich budowie wielbiciele wycieczek rowerowych będą mogli bez problemu jeździć po pograniczu polsko-słowackim. Droga rowerowa będzie wiodła z Krynicy-Zdroju do Muszyny, poprzez Legnawę (Słowacja), Milik, Andrzejówkę, Mały Lipnik (Słowacja), Żegiestów, Sulin (Słowacja), Piwniczną aż do Nowego Sącza.

KRAJ



Zakliczyn

Jolanta twierdzi, że jest dziewczyną Dudy

Andrzej Duda w czasie trwającej kampanii prezydenckiej pojawił się w Zakliczynie. W walentynkowy klimat tego dnia wpisała się Jolka Rosiek, która rzuciła się na szyję prezydenta, a fotografię z zająścia opublikowała na Twitterze. Ta sytuacja w ostatnich dniach wywołała falę komentarzy. Pojawiły się głosy specjalistów, twierdzących, że takie zachowanie to molestowanie prezydenta, a internauci zastanawiają się, jak to możliwe, by ochrona prezydenta dopuściła tak blisko niego postronną osobę.

REKLAMA



BEZ wychodzenia z domu POŚREDNIK KREDYTOWY

Potrzebujesz gotówki?

Wejdź na lendopolska.pl lub zadzwoń 22 4444 777

- Wypełnij jeden wniosek, a dostaniesz wiele ofert kredytowych.
- Wybierz ofertę najkorzystniejszą dla Ciebie.
- Środki możesz mieć na koncie nawet tego samego dnia.

Zobacz, jakie to proste!

Lendo
POLSKA

Minimalne RRSO (Roczna Rzeczywista Stopa Oprocentowania) to 10,42%. Maksymalne RRSO to 262,59% (stan na 31.01.2020). Lendo Sp. zo.o. działa jako pośrednik kredytowy banków: BNP Paribas SA, Nestbank SA oraz instytucji pożyczkowych: Mash Poland Sp. zo.o., AASA Polska SA, Fellow Finance Sp. zo.o., Provident Polska SA, IPF Polska Sp. zo.o., TAKTO Finanse sp. zo.o., Wonga.pl sp. zo.o. Szczegóły na lendopolska.pl

PRACA CZEKA WŁAŚNIE NA CIEBIE

PROMEDICA24

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH

BONUS
WIOSENNY
do 1000 zł*

Nie znasz języka?
Zapraszamy na kursy
niemieckiego od podstaw!
Po kursie oferty pracy
gwarantowane!

*Szczegóły promocji w oddziale.

KRAKÓW 506 289 107 | TARNÓW 506 289 102
NOWY SĄCZ 666 096 758

Gmina Miejska Kraków

Prezydent Miasta Krakowa informuje, że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ul. Kasprowicza 29, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa zostały podane do publicznej wiadomości następujące wykazy dotyczące nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków, w dniach:

od 13.02.2020 r. do 4.03.2020 r.

- wykaz obejmujący lokal mieszkalny nr 25 przeznaczony do sprzedaży – w trybie bezprzetargowym - na rzecz jego najemców wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu pod budynkiem przy Rynku Kleparskim 4 w Krakowie, stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa nr 328/2020 z dnia 7.02.2020 r. Szczegółowe informacje zamieszczono w wykazie.

- wykazy nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków przeznaczonych do oddania w dzierżawę na czas nieoznaczony w trybie bezprzetargowym, obejmujące:

- 1) działkę nr 527, obręb 39-Nowa Huta, na cel zieleń przydomowa i część działki nr 287, obręb 39 – Nowa Huta na cel dojście i droga dojazdowa do posesji, ul. Truskawkowa, 1 pozycja na wykazie,
- 2) część działki nr 62/1, obręb 40-Podgórze, na cel handel i dojście do obiektu (droga dojazdowa), ul. Batalionów Chłopskich, 1 pozycja na wykazie,
- 3) część działki nr 131/3, obręb 42-Krowodrza, na cele: wejście do obiektu, obsługa komunikacyjna obiektu (droga dojazdowa), zieleń (rolniczy do 1000 m2), 1 pozycja na wykazie,
- 4) część działki nr 123/11, obręb 8-Nowa Huta, na cel: handel, ul. Mikołajczyka, 1 pozycja na wykazie,
- 5) część działki nr 106/20, obręb 8-Nowa Huta, na cele: handel/ usługi/gastronomia i dojście do obiektu, ul. Dunikowskiego, 1 pozycja na wykazie,
- 6) działkę nr 344/1 i działkę 344/2, obręb 21-Podgórze, na cel zieleń przydomowa, ul. Kormoranów, 1 pozycja na wykazie.

- wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miejskiej Kraków, przeznaczonej do oddania w użyczenie na okres od dnia 1.01.2020 r. do dnia 31.12.2022 r., obejmujący część działki nr 9/4, obr. 53 – Śródmieście, przy al. Powstania Warszawskiego, cel: użytkowanie terenu jako plac zabaw dla dzieci oraz otaczający go plac zwirowy, a także teren pod blaszany śmietnik – w celu wykorzystywania w związku z prowadzoną działalnością statutową polegającą na opiece, wychowaniu i wspomaganiu rozwoju dzieci, 1 pozycja na wykazie.

od 17.02.2020 r. do 9.03.2020 r.

- wykaz obejmujący lokal mieszkalny przeznaczony do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemców wraz z pomieszczeniem przynależnym ze sprzedażą ułamkowej części gruntu pod budynkiem stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa nr 357/2020 z dnia 13.02.2020 r. Szczegółowe informacje zamieszczono na wykazie.

od 18.02.2020 r. do 9.03.2020 r.

- wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Kraków oznaczonej jako zabudowana działka ewidencyjna nr 53/2 o pow. 0,0120 ha, obręb 12 jednostka ewidencyjna Krowodrza, położona przy ul. Radwańskiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

KALENDARIUM

1474

Wojna polsko-węgierska: zawarto pokój w Spiskiej Starej Wsi, który nie zakończył jednak konfliktu o tron węgierski i czeski pomiędzy Jagiellonami, a królem Węgier Maciejem Korwinem. Jesienią tego roku walki wybuchły ponownie.

1632

Galileusz opublikował Dialog o dwóch najważniejszych systemach świata: ptolemeuszowym i kopernikowym. Pierwsza teoria zakładała, że nieruchoma Ziemia znajduje się w centrum Wszechświata, a wokół niej krążą pozostałe ciała niebieskie. Według drugiej, to Słońce znajduje się w środku Wszechświata.

1794

Rada Nieustająca na polecenie rosyjskiego posła Osipa Igelströma uchwaliła redukcję wojska Rzeczypospolitej o połowę oraz przymusowy werbunek zredukowanych do armii rosyjskiej i pruskiej, co stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu 12 marca insurekcji kościuszkowskiej.

1804

Pierwsza lokomotywa parowa konstrukcji Richarda Trevithicka weszła do regularnej eksploatacji, ciągnąc pociąg z 70 pasażerami na odcinku 16 km z huty Pen-y-darren w Merthyr Tydfil do Abercynon (Walia).

1947

Dowódca oddziału antykomunistycznej partyzantki Józef Kuraś ps. „Ogień”, po otoczeniu przez grupę operacyjną KBW w Ostrowsku koło Nowego Targu i nieudanych próbach wydostania się z okrażeń, usiłował popełnić samobójstwo na strychu jednej z wiejskich chałup. Zmarł tuż po północy 22 lutego w szpitalu w Nowym Targu.

1990

Na Dolnym Śląsku i ziemi lubuskiej temperatura osiągnęła najwyższą wartość w lutym w historii pomiarów. We Wrocławiu i w Legnicy zanotowano +19,7°C, w Jeleniej Górze +19,5°C, a w Zielonej Górze +19,0°C.

2005

W swoim mieszkaniu w Warszawie został zamordowany malarz Zdzisław Beksiński. Zabójcą okazał się 19-letni Robert K. Jego rodzina od lat pracowała dla artysty.

KALENDARIUM



FOT. WIKIMEDIA CC

21 lutego 1846: początek powstania krakowskiego

Powstanie krakowskie miało być potężnym zrywem narodowym pod hasłami demokracji, opartym na udziale chłopów i przeprowadzonym w Wolnym Mieście Kraków. 18 lutego 1846 r., gdy niewielki oddział austriacki wkroczył do Krakowa, władze powstańcze postanowiły odwołać termin powstania, potem jednak, nie wiedząc

o rozpoczętej rzezi galicyjskiej, zdecydowały go utrzymać. Dzień przed powstaniem, 20 lutego 1846 r., dowódca Franciszek Wolański otrzymał od Rządu Narodowego decyzję i w mieszkaniu kupca Marcelego Myczkowskiego w Krośnie ogłosił odezwę o wybuchu powstania w nocy z 21 na 22 lutego. W wyznaczonym czasie powstańcy rozpoczęli ostrzeliwanie oddziałów zaborczych. W Kra-

kowie przerażony Ludwik Collin wyprowadził je z miasta. 22 lutego Kraków i okolice były już wolne. Do powstańczych oddziałów zgłosiło się 6 tys. ochotników, ale z uwagi na niedostatek broni, w samym Krakowie wyposażono jedynie ok. 2 tys. ludzi. Zwycięstwo zrywu narodowego uniemożliwiły m.in. brak regularnej armii oraz rabacja galicyjska. Powstanie krakowskie trwało do 4 marca 1846 roku.

REGION



FOT. GDKAIA

Investycje Ponad połowa budowy zakopianki za nami

Budowa ekspresowego odcinka zakopianki pomiędzy Lubniem a Rabką idzie pełną parą. Budowlańcy osiągnęli właśnie półmetek prac na budowie tunelu. Łagodna zima powoduje, że prace postępują także na pozostałych dwóch odcinkach zakopianki, z których już korzystają kierowcy. Od ubiegłego roku podróżujący korzystają z dwóch skrajnych odcinków ekspresowej drogi pomiędzy Lubniem a Rabką. W obu przypadkach w niepełny sposób. Od Skomielnej Białej do Rabki bra-

kuje miejsc obsługi podróżnych, zaś od Lubnia do Naprawy poruszać się można tylko jedną udostępnioną nitką. Najdłużej kierowcom przyjdzie czekać na przejazd najdłuższym w Polsce tunelem. Pod górą Lubień prace trwają od wielu miesięcy, w tym momencie ekipy budowlane przekopują niestrudzenie tunel. Jedna z nitek tunelu została wydrążona już we wrześniu ubiegłego roku. W drugiej, gdzie prace prowadzone są na trzech przodkach, pozostało do przekopania jeszcze nieco ponad 300 metrów. Według danych z 9 lutego budowa gotowa jest w przeszło 62 procentach.

KRAJ

Rynek pracy Ministerstwo wydało raport o zawodach potrzebnych na rynku

Prognoza krajowa zawiera alfabetyczny wykaz 24 zawodów, dla których - ze względu na znaczenie dla rozwoju państwa - jest prognozowane szczególne zapotrzebowanie na rynku pracy. Ma ona na celu wspomaganie szkolnictwa branżowego. - Tym samym przyczyni się do spadku bezrobocia wśród absolwentów szkół prowadzących kształcenie zawodowe w Polsce - informuje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Wśród zawodów o szczególnym znaczeniu dla rozwoju państwa znalazły się m.in.: automatyk, elektromechanik, elektronik, elektryk, kierowca mechanik, mechanik-monter maszyn i urządzeń, mechatronik, murarz-tylnkarz, operator maszyn i urządzeń do przetwórstwa tworzyw sztucznych, operator maszyn i urządzeń do robót ziemnych i drogowych, operator obrabiarek skrawających, ślusarz, technik automatyk sterowania ruchem kolejowym, technik budowy dróg, technik elektroenergetyk transportu szynowego. Resort twierdzi, że dzięki opublikowanej prognozie, szkoły mogą zaplanować zawody, które będą uruchamiane w nowym roku szkolnym. - Decyzje w tym zakresie uwzględnią zróżnicowany sposób finansowania tych zawodów - informuje ministerstwo.

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM –
to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



1 DAWKA

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%**.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zaskuga silnie steżonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrupowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA
MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się by zdobyć
bezpłatny preparat!**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

**LICZBA DARMOWYCH
OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

OFERTA LIMITOWANA

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 29.02.2019 r.
OTRZYMA 100% REFUNDACJI PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 63 218 87 86

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

To jest rekordowy rok na rynku biurowców

Investycje

Piotr Ogórek

piotr.ogorek@polskapress.pl

Kraków jest regionalnym liderem pod względem liczby powstających biurowców. Stolica Małopolski ma największą dynamikę wzrostu. Za dwa lata liczba powierzchni biurowych wyniesie 2 mln metrów kwadratowych. Przed nami jest tylko Warszawa.

Pod koniec 2019 roku w Krakowie zasoby nowoczesnej powierzchni biurowej wynosiły prawie 1,42 mln mkw. To ponad jedna czwarta łącznej powierzchni dostępnej na wszystkich ośmiu największych rynkach regionalnych w Polsce i mniej więcej taka sama część zasobów biurowych Warszawy. Kraków jest jednym wielkim placem budowy, a spora część inwestycji to właśnie biurowce.

Jak wynika z danych firmy analitycznej Savills, w zeszłym roku w Krakowie przybyło ok. 160 tys. mkw. powierzchni biurowej. Największe inwestycje oddane do użytku to Tischnera Office (ul. Tischnera, 32,8 tys. mkw.), dwa budynki Fabryczna Office Park (ul. Fabryczna, 29,1

tys. mkw.) oraz V.Offices (al. 29 Listopada, 21,7 tys. mkw.).

Od 2016 roku budowa nowych powierzchni biurowych znacząco przyspieszyła, efektem czego po czterech latach liczba powierzchni biurowej w Krakowie została podwojona. Do końca 2022 roku w mieście może powstać blisko 0,5 mln mkw. nowej powierzchni biurowej, znacznie przyspieszając rynek do progu dwóch mln mkw.

- Kraków jest w budowie. Rozwój branży biurowej ciągnie za sobą mieszkaniówkę, miasto dokłada się budową dróg, rozwojem komunikacji miejskiej, do tego mamy rozbudowę Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej. Te wszystkie elementy sprawiają, że Kraków rozrośnie się jeszcze bardziej - dodaje Agnieszka Kuehn.

Obecnie największe skupiska biurowców znajdują się na Zabłociu i w jego okolicach (159,7 tys. mkw.) oraz przy ul. Wadowickiej (110,2 tys. mkw.). Centrum miasta, ze względu na zabytkowy charakter, do niedawna było wolne od zabudowy biurowej, ale i tutaj w ostatnich latach przybyło nowoczesnej powierzchni, a kolejne budynki są w budowie.



Przy ulicy Pawiej powstaje kompleks HighFive, który zostanie ukończony w 2022 r. i zaoferuje 75 tys. mkw. powierzchni

Przy ulicy Pawiej powstaje kompleks biurowy HighFive, który zostanie ukończony w 2022 roku i w sumie zaoferuje 75 tys. mkw. powierzchni. Kompleks Unity Centre przy rondzie Mogińskim, który zastąpi szkieletora, oferować będzie ponad 46 tys. mkw.

- Jeśli chodzi o HighFive, to wszystko jest już wynajęte. Ludzie chcą pracować w centrum

ze względu na dobrą komunikację, restauracje, puby, dojazdy rowerem i liczne udogodnienia - podkreśla Agnieszka Kuehn.

Kto wynajmuje biura w krakowskich biurowcach? Przewodzi branża IT, która zajmuje 38 proc. wszystkich biur. Na drugim miejscu jest branża finansowa (16 proc.), a dalej usługi dla biznesu (12 proc.) i przemysł (9

proc.). Największą powierzchnię w 2019 r. wynajęła firma UBS w kompleksie Fabryczna Office Park (19,3 tys. mkw.).

- Od 2014 roku popyt na powierzchnię biurową w Krakowie bije kolejne rekordy. W ostatnich latach obserwujemy zwłaszcza wysoką aktywność najemców z sektora nowych technologii. Kraków to także największy ośrodek nowoczesnych usług dla biznesu w Polsce, zatrudniający w tym sektorze ok. 70 tys. osób. Firmy przyciąga m.in. dostęp do wykwalifikowanych pracowników, ze względu na status drugiego największego ośrodka akademickiego w kraju, z prawie 135 tys. studentów - dodaje Agnieszka Kuehn.

Jeśli chodzi o stawki za najem powierzchni biurowych, to Kraków jest tutaj podzielony. Wyższe stawki mamy w centrum i na południu Krakowa, które są lepiej skomunikowane niż na północy, gdzie wciąż nie ma chociażby tramwaju na Górę Narodową. Czynsze w najlepszych budynkach zaczynają się od 13,5 euro za metr miesięcznie i sięgają do 15,5 euro. W starszych budynkach stawki wahają się od 10,5 do 12 euro. ©©

Możesz zostać dawcą szpiku

Ochrona zdrowia

Patrycja Dziadosz

patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Podziel się częścią siebie i zostań potencjalnym dawcą szpiku. Przyłącz się do akcji Fundacji DKMS, która wspólnie z lokalnymi koordynatorami i wolontariuszami, organizuje akcje rejestracji potencjalnych dawców komórek macierzystych krwi i szpiku na terenie Krakowa.

Zarejestrować może się każdy zdrowy człowiek pomiędzy 18. a 55. rokiem życia, ważący minimum 50 kg (bez dużej nadwagi). Wszyscy, którzy chcą się zarejestrować, powinni mieć ze sobą dokument tożsamości z nr PESEL.

Rejestracja potencjalnych dawców szpiku w Krakowie odbędzie się w sześciu lokalizacjach. 22 lutego: w Parku Handlowym Zakopianka (9-22), w Galerii Bronowice (9-21) oraz w Centrum Serenada. Z kolei 29 lutego wolontariusze będą czekać na wszystkich chętnych, którzy chcą podzielić się częścią siebie w: Bonarce City Center (10-22), Galerii Krakowskiej (10-22) oraz Galerii Kazimierz (10-21). ©©

REKLAMA

019576320

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KONGRESOWE I SPODEK, KATOWICE

18-20 MAJA 2020

European Economic Congress

EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY
NAJWIĘKSZA IMPREZA
BIZNESOWA EUROPY CENTRALNEJ

@EECKATOWICE
 @EECKATOWICE
 EUROPEAN ECONOMIC CONGRESS
 @EECPOLAND

WWW.EECPOLAND.EU

REKLAMA

009583658

AGENCJA BRUSSA

10 TENORÓW

oraz
orkiestra pod batutą
IGORA JAKOBYŃSKIEGO

PRODUCENT: TEL. 061 424 28 24 WWW.AGENCIABRUSSA.PL

14.03.2020 r. godz. 18.00

ICE KRAKÓW CONGRESS CENTRE Kraków, ul. M. Konopnickiej 17

Bilety: FilMOTECHNIKA Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bieleka) tel. 12 422 89 45, Salony Media Markt, Salony Muzyczne RIFF ul. Długa 10 i Rynek Podgórski 4a, Księgarnie PWN ul. Piłsudskiego 3/1 i Czarnowiejska 50B
Online: www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl
Zamówienia zbiorowe i informacje: tel. 737 567 014, slawek@polskiekabarety.pl

PATRONAT HONOROWY:

empik bilety bil@tyna.pl kup bilecik empik

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Warszawa
Kaczyński odmówił przyjęcia orderu

Premier Litwy Saulius Skvernelis proponował wyróżnienie prezesa PiS Orderem Witolda Wielkiego - donosi „Rzeczpospolita”. Jak podaje dziennik, to najważniejsze odznaczenie szefa polskiej partii rządzącej miał otrzymać za „wyjątkowy wkład” w stosunki dwustronne oraz wspieranie Litwy i pozostałych państw bałtyckich w sprawach bezpieczeństwa - militarnego i energetycznego. Jarosław Kaczyński jednak odznaczenia nie przyjął. Okazało się, że ma to związek z żelaznymi zasadami szefa PiS w tym temacie: jako czynny polityk Jarosław Kaczyński nie przyjmuje orderów. Poinformowały o tym obie strony - polska i litewska. (AIP)

Ankara
Turcja znosi wizy dla turystów z Polski

Tegoroczne wakacje w Turcji dla Polaków będą tańsze niemal o 135 zł (35 dolarów). Właśnie tyle do tej pory musieli zapłacić za wizę turystyczną Polacy podróżujący do tego kraju. Jak informuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych Turcji na swojej stronie internetowej, od 2 marca 2020 roku obywatele polscy będą zwolnieni z obowiązku posiadania wizy turystycznej na pobyt do 90 dni w okresie półrocznym. (AIP)

Prezydent apeluje o kulturalną kampanię

Warszawa

Jakub Oworuszko
redakcja.krakow@polskapress.pl

Andrzej Duda wyruszył w kampanijny objazd po Polsce. Na mapie DudaBusa są dziesiątki miejscowości. W czwartek prezydent spotkał się z mieszkańcami Łowicza i Turku.

Prezydent chce w tej kampanii odbyć jak najwięcej bezpośrednich spotkań z mieszkańcami - będzie ich po kilka w każdym tygodniu aż do 10 maja.

Na początek prezydent ruszył na zachód Polski. Przesiadł się z wygodnej limuzyny do ciasnego Autosanu. DudaBus to duże wyzwanie dla SOP-u, autobus pilotowały cztery nieoznakowane bmw, ale bez udziału policji.

Kampanijny Autosan, wypełniony po brzegi dziennikarzami i młodzieżówką PiS, ruszył przed sztabu przy Senatorskiej w Warszawie z półgodzinnym opóźnieniem, m.in. ze względu na kontrole bezpieczeństwa.

Pierwsze siedzenia zajęli Andrzej Duda i szefowa jego kampanii - Jolanta Turczy-

nowicz-Kieryłło. „Rozmawiamy o tym, jak ważny jest szacunek w polityce. Będziemy o tym mówić wszędzie” - relacjonowała na Twitterze, wielokrotnie podkreślając, że sprzeciwia się hejtowi.

Pani Kidawa-Błońska nie stety promuje hejt - mówiła szefowa kampanii w nawiązaniu do wydarzeń w Pucku. - Wszyscy wiemy, jak bardzo mowa nienawiści niszczy ludzi, do czego może doprowadzić. Nie można powiedzieć, że mamy absolutną wolność w wyrażaniu opinii wulgarnych, które krzywdzą drugich ludzi, w negowaniu ich godności ludzkiej. Wierzę, że nikt z Polaków nie uważa, że słowa pani Kidawy-Błońskiej o tym, że wolność jest absolutna, są prawdziwe. Każda wolność ma swoje granice i tą granicą jest godność drugiego człowieka - przekonywała w trakcie krótkiego wystąpienia.

Jeszcze przed wizytą na łowickim rynku Andrzej Duda odwiedził schronisko dla psów.

Na rynku zgromadziły się setki zwolenników Dudy, ale i kilkuset przeciwników. Prezydent, jak przy okazji każdej wizyty, wspominał o historii



Prezydent w trakcie podróży osobiście poczęstował autokarowych gości paczkami

Łowicza i zapowiedział budowę obwodnicy miasta. - Proszę Państwa o pomoc i wsparcie, aby programy dla polskiej rodziny były realizowane. Nikt nie może ich cofnąć. Dopóki będę prezydentem obiecuję, że

będą one kontynuowane - przekonywał Duda.

Po wystąpieniu prezydenta do protestujących podeszła Turczynowicz-Kieryłło, która chciała ich poczęstować paczkami. „Pączkiem raka nie wy-

leczysz” - skandowali przeciwnicy prezydenta, którzy domagają się przekazania blisko 2 mld zł na onkologię, a nie na TVP (decyzję w sprawie rekompensaty dla mediów publicznych podejmie prezydent).

O kulturalną i merytoryczną kampanię apelował Andrzej Duda. Jednocześnie skrytykował sejmowy gest posłanki PiS Joanny Lichockiej. Gest Lichockiej dosłownie rozwścieczył sztabowców Andrzeja Dudy. Ale jak mówi nam jeden ze współautorów kampanii, afera z Lichocką miała jeden plus - dodatkowo zmobilizowała sztab i strukturę w regionach.

Z naszych informacji wynika, że prezydent nie zapowie w kampanii żadnych dużych programów społecznych na miarę kolejnego 500 plus. Aktualnie nie zapadły decyzje dotyczące konkretnych zapowiedzi programowych - rozważany jest - o czym informowały media - pomysł tzw. emerytury stażowej.

Choć kampanijny kalendarz jest bardzo szczegółowo rozpisany, to sztabowcy przyznają, że będzie najpewniej zmieniany tak, by reagować na bieżące wydarzenia. ©

MATERIAL INFORMACYJNY KLIENTA

009582161

Jasna strona mocy na wystawie „Światło i sztuka”

Piękna lampa salonowa „Przeminęło z wiatrem”, górnicza karbidówka oraz lampa z Wieży Eiffla w Paryżu z 1889 r. znajdują się wśród obiektów na wystawie „Światło i sztuka. Lampy z XIX i XX wieku”. Służyły one do oświetlania domów prywatnych, przestrzeni publicznej, środków komunikacji i wyrobisk kopalni. Niektóre z nich to dzieła sztuki. Wystawę można oglądać do 17.03.2020 r. w Zamku Żupnym w Wieliczce. Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka zaprasza.

Ekspozycja łączy w sobie wiele różnorodnych aspektów związanych ze światłem. Są to przede wszystkim zagadnienia techniczne, związane z dokonującym się postępowaniem technologicznym i naukowym, a także z dziedziny historii sztuki, rzemiosła artystycznego oraz szeroko rozumianej kultury materialnej XIX i XX w.

Warto zobaczyć przede wszystkim **kolleksję unikatowych lamp naftowych** obejmującą eksponaty z 2. połowy XIX i 1. połowy XX w., które wyróżniają się pięknym wzornictwem, bogactwem



1. LAMPY STOŁOWE, SALONOWE, USA, 1895-1910, MUZEUM PODKARPACIE W KROŚNIE
2. REKONSTRUKCJA PROTOTYPU LAMPY KAGANKA NAFTOWEGO IKNACEGO ŁUKASIEWICZA, 2010 R., MUZEUM PODKARPACIE W KROŚNIE
3. LAMPY STOŁOWE, SALONOWE, KONIEC XIX W., MUZEUM PODKARPACIE W KROŚNIE

form poszczególnych elementów oraz różnorodnością materiałów, z jakich je wykonano.

Kolejną część wystawy poświęcono **lampom elektrycznym**, stopniowo wypierającym wcześniejsze rodzaje oświetlenia. Ekspozycja pochodząca z 1. połowy XX w. ukazują dawne piękno i kunszt wykonania najstarszego sprzętu tego typu.

Zbiór lamp technicznych został ujęty w osobną kategorię **urządzeń wykorzystywanych głównie do oświetlania różnych przestrzeni zewnętrznych**, w których człowiek musiał poruszać się po zmroku. Uwagę przyciąga ich charakterystyczna obudowa, której głównym zadaniem było zabezpieczenie źródła światła przed czynnikami zewnętrznymi, a także stabilne umocowanie, np. na

ówczesnych powozach i samochodach.

Trudno wyobrazić sobie pracę bez światła w kopalni, gdzie ciemność panuje przez całą dobę. Pokazano więc także, po raz pierwszy, **lampy górnicze** zakupione do zbiorów przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka w 2019 r. W klimat czasów wprowadzają fotografie z epoki.

Do najcenniejszych i najciekawszych zabytków należą: para lamp naftowych zaadaptowanych z lamp olejnych (I poł. XIX w.); lampa naftowa „Przeminęło z wiatrem” wykonana w Consolidated

Muzeum zaprasza na oprowadzanie kuratorskie po wystawie 1 marca (niedziela), godz. 14.00 i 15 marca (niedziela), godzina 11.00 w Zamku Żupnym w Wieliczce.

Kuratorzy wystawy: Urszula Mróz i Marta Ajkowska-Mazur
Projekt plastyczny: Alicja Duda
Prezentowane obiekty pochodzą z:

- Muzeum Podkarpackiego w Krośnie
- Prywatnej kolekcji Janusza Chmielniaka „Zaginione światło”
- Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka

Patronat: TVP Kraków – stały patron medialny, Radio Kraków, „Mówią Wieki”

Lamp & Glass Company w USA z unikatową dekoracją korpusu i bogato zdobionym kloszem; stojąca lampa elektryczna, której podstawę i korpus tworzy mosiężna pełnoplastyczna

rzeźba ptaka. Wyjątkową jest lampa łukowa, jedna ze stu, które w 1889 r. oświetlały Wieżę Eiffla w Paryżu. Na wystawie jest prezentowanych około 90 eksponatów.



SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD TYGODNIA

Jerzy Witaszczyk

redakcja.krakow@polskapress.pl

**Piątek**

Brytyjski internetowy system ewidencji poprosił 101-letniego emeryta Giovanniego Palmiero, żeby rodzice potwierdzili jego tożsamość - pisze „Polish Express”. Tak brytyjska urzędnicza rzeczywistość dorównała fikcji polskiego kawału z okresu stanu wojennego. Kraj był wtedy szczelnie zamknięty, ale popularny wic głośił: każdy Polak może swobodnie wyjechać za granicę pod warunkiem, że ukończył 90 lat i posiada zgodę obojga rodziców.

Sobota

Liceum w Michałowie w Podlaskiem utworzy pierwszą w Polsce klasę o profilu disco polo. Nieznany jest jeszcze

program nauczania, ale na pewno znajdzie się w nim wiedza o artystycznych dokonaniach Zenka Martyniuka, króla polskich estrad i ulubieńca prezesa TVP.

Niedziela

Zmarł Jerzy Gruza, twórca „Wojny domowej”, „Czterdziestolatka”, „Tygrysów Europy” i innych hitów dużego i małego ekranu. Następcy nie widać.

Pijany awanturnik, który po bójce trafił do szpitala w Grójcu, ukradł ambulans i wjechał do rowu. Dzień wcześniej szpital w Poznaniu odtruwał 29-latkę, który pijany i nafaszerowany narkotykami pędził ulicami miasta z prędkością 140 km na godzinę. Podczas zatrzymania odgryzł policjantowi kawałek palca. Panie ministrowie zdrowia, kiedy wreszcie pijacy i narkomani zaczną płacić



FOT. MARIUSZ KAPALA

Będą nauczać o Zenku Martyniuku?

z własnej kieszeni za udziałem im pomoc medyczną?

Poniedziałek

Francuskie miasto Saint-Jean-de-Braye zawiesiło umowę o partnerstwie z Tuchowem z powodu ogłoszenia się przez polskie miasto strefą wolną od LGBT. Pomijając wszelkie wynikające z tego szkody, zauważmy też korzyści: wielu Polaków po raz pierwszy dowiedziało się, że w Polsce jest miasto



FOT. KAROLINA MISZAL

Jerzy Gruza był jednym z najlepszych reżyserów

Tuchów; ponadto w kasie miejskie zostanie trochę pieniędzy wydawanych na podróże do Francji i przyjmowanie francuskich gości.

Kibole łódzkiego Widzewa zostawili po sobie pamiętki w Zakopanem. - Z pięciu pomieszczeń wandaloszczędzili tylko łazienkę. Na ścianach widać napisy Widzew i RTS - żalił się zarządca apartamentu „Tygodnikowi Podhalańskiemu”. Wcześniej fani

łódzkiej drużyny zamałowali pociąg i szczyt góry Tryfan w Walii. Buractwo kwitnie.

Wtorek

Z sondażu zaufania do osób publicznych, przeprowadzonego przez IBRiS dla Onetu, można się dowiedzieć również, że 0,5 proc. badanych nie zna prezydenta Andrzeja Dudy, 0,8 proc. Jarosława Kaczyńskiego i tyle samo Donalda Tuska. Premiera Mateusza Morawieckiego nie kojarzy 1,8 proc. Rekord nieznamości bije marszałek Senatu Tomasz Grodzki, o którym nie słyszało 28,1 proc. badanych.

Środa

Po 34 latach Szwedzi zamknęli śledztwo w sprawie zabójstwa premiera Olofa Palme. 28 lutego 1986 Palme został zastrzelony w centrum Sztokholmu, kiedy wracał z żoną z kina. Akta sprawy zajmują 250 metrów. Winnego nie ma.



FOT. KAROLINA MISZAL

Aż 28,1 proc. badanych nie zna marszałka Senatu**Czwartek**

Trzy lata po kradzieży 100-kiłogramowej złotej monety „Big Maple Leaf” z Muzeum Bode w Berlinie niemiecki sąd skazał dwóch złodziei na 4,5 roku więzienia. Ochroniarz muzeum odsiedzi trzy lata. Policja monety nie odzyskała; odnalazła jedynie cząsteczki złota w samochodzie i na odzieży złodziei. Wartość łupu wyceniono na 3,75 mln euro.

© P

REKLAMA

009583560

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Kleparz” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i niezbędną dokumentacją

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2081 ze zm.), a także w związku z uchwałą Nr XL/701/16 Rady Miasta Krakowa z dnia 30 marca 2016 r.

zawiadamiam

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Kleparz” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją. Granice obszaru objętego planem szczegółowo określa załącznik graficzny.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach **od 3 do 31 marca 2020 r.** (z wyjątkiem sobót i niedziel) w Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, w godzinach pracy Wydziału. Ponadto projekt planu udostępniony zostanie także na stronie internetowej: <http://www.bip.krakow.pl>

Szczegółowych informacji na temat przyjętych rozwiązań planistycznych udziela w okresie ponownego wyłożenia przedstawiciel zespołu projektowego, który dyżuruje w godzinach:

- **poniedziałki, środy, czwartki i piątki: 10:00-12:00**
- **wtorki: 13:00-15:00**

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego obszaru „Kleparz” zostanie przeprowadzona w dniu **19 marca 2020 r.** w Urzędzie Miasta Krakowa, pl. Wszystkich Świętych 3-4, **sala Portretowa, początek o godz. 15:30.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko każdy ma

prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 14 kwietnia 2020 r.** – własnoręcznie podpisane z podaniem imienia, nazwiska i adresu lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Uwagi można wносить:

- na piśmie w Urzędzie Miasta Krakowa w Punktach Obsługi Mieszkańców (stanowiska informacyjno-podawcze),
- drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Krakowa, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków,
- drogą elektroniczną: za pośrednictwem elektronicznej platformy usług administracji publicznej ePUAP lub opatrzone bezpiecznym, kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

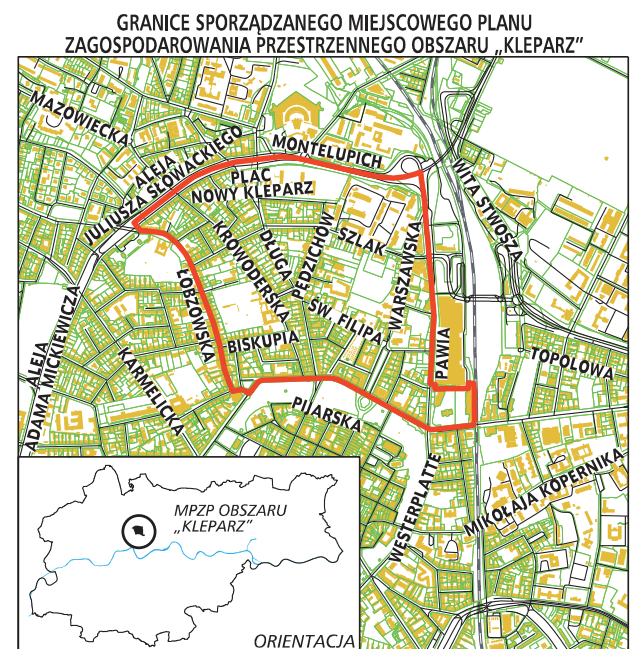
UWAGA: Liczy się data wpływu do tut. urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpoznania.

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Prezydent Miasta Krakowa z siedzibą pl. Wszystkich Świętych 3-4, 31-004 Kraków i są one podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych w całości) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Miasta Krakowa, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwag bez rozpoznania.

8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 ze zm.) oraz § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. Nr 164 poz. 1587), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.**
9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iod@um.krakow.pl.

Uwagi są rozpatrywane przez Prezydenta Miasta Krakowa w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie następuje w formie Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa na stronie internetowej <http://www.bip.krakow.pl>



GUZ MÓZGU I CO DALEJ?

Przez ostatnie lata przeszliśmy rewolucję. Dziś leczenie guzów mózgu to zupełnie inna historia, m.in. dzięki zaawansowanej diagnostyce i nowoczesnym technikom operacyjnym wykonywanym w ramach pakietu onkologicznego – mówi **prof. dr hab. n. med. Ryszard Czepko**, Ordynator Oddziału Klinicznego Neurochirurgii Szpitala św. Rafała.

Jakie cechy powinien mieć chirurg?

Powtarzam studentom, żeby odłożyli na bok powszechnie przyjęte kryteria typu: chirurg musi być sprawny manualnie, a ortopeda – silny fizycznie. W pracy chirurga zdolności manualne i to, czy dłoń ma wysmukłą, jest tak naprawdę drugorzędne. Nie operuje się samymi rękami – operuje się przede wszystkim głową. Trzeba przygotować dobry plan leczenia, schemat operacji, a potem – krok po kroku go wykonać. Niektórzy chirurdzy operują szybciej, inni wolniej (jest to nie tylko kwestia zdolności manualnych, również osobowości) – ale ostatecznie liczy się przecież efekt.

Pan, operując mózg, „grzebie” w organie, który stanowi o naszym człowieczeństwie. Jest w tym coś romantycznego.

Ja w tym widzę przede wszystkim techniki operacyjne i sekwencje czynności, do których należy dobrze się przygotować.

No tak, ale neurochirurga dzielą milimetry, żeby pozbawić kogoś mowy, zdolności do kochania albo logicznego myślenia...

Właśnie dlatego staramy się o tym nie myśleć. To mogłoby generować strach przed operowaniem, a strach bywa paraliżujący. Musimy po prostu skupić się na leczeniu, zrobić wszystko, żeby takich uszkodzeń nie było. Czyli, po pierwsze, dobrze przygotować się do operacji. Jeśli guz, który wyznaczamy, jest zlokalizowany w tak zwanych „okolicach elokwentnych” mózgu – a więc związanych z mową, czuciem, koordynacją ruchową czy innymi ważnymi czynnościami – do zabiegu przygotowujemy się wyjątkowo uważnie, tak aby zminimalizować ryzyko uszkodzenia tych struktur. Przed zabiegiem wykonujemy – za pomocą rezonansu magnetycznego – traktografię dróg czuciowych, ruchowych czy innych. Podczas samej operacji też jesteśmy w stanie monitorować czynności mózgu – jeśli guz jest zlokalizowany w okolicach ośrodka mowy, to pacjent nie jest usypiany do operacji, rozmawia podczas niej z neuropsychologiem. W ten sposób dokładnie ustalamy lokalizację ośrodków mowy i zostawiamy je nietknięte, jednocześnie usuwając guza. Pacjent zachowuje mowę. W Szpitalu św. Rafała mamy też inne metody obrazowania: śródoperacyjne obrazowanie glejaków w świetle ultrafioletowym (dzięki temu jesteśmy w stanie na żywo rozróżnić, co jest guzem, a co – nim nie jest) czy ultrasonografię operacyjną. Mówię w skrócie, bo w trakcie ostatnich lat uzyskaliśmy wyposażenie, które pozwala nam wykonać niemal każdą operację neuroonkologiczną.

Czy to właśnie w tym sprzęcie tkwi klucz do tego, że Szpital św. Rafała to wiodący ośrodek w leczeniu guzów mózgu?

Wiele ośrodków, nie tylko nasz, w ciągu ostatnich 10-15 lat doszło do tego poziomu wyposażenia. Właściwie można znaleźć w nich podobny sprzęt. Ten sprzęt musi być jednak umiejętnie wykorzystywany. I tu dochodzimy do tego, kto będzie go używał. Sądzę więc, że to przede wszystkim dzięki naszym specjalistom pacjenci decydują się na leczenie



nie w Szpitalu św. Rafała. Czasem – nie ukrywam, że sprawia nam to satysfakcję – trafiają do nas pacjenci, którzy byli już wcześniej w kilku ośrodkach i nie uzyskali tam adekwatnej pomocy.

Pan powiedział, że chodzi przede wszystkim o specjalistów. Mam wrażenie, że oczywiście doświadczenie i umiejętności lekarzy są kluczowe, ale ważne jest też to, jak oni traktują pacjenta. Chodzi mi o takie zwykłe rzeczy, jak uśmiech, życzliwość, cierpliwość. Żeby widzieć w pacjencie człowieka.

Oczywiście. Pacjenci zwracają szczególną uwagę na to, jak zachowuje się wobec nich personel. Nie chodzi tylko o lekarzy, ale też pielęgniarki, salowe, personel pomocniczy na sali operacyjnej. To ważne, żeby ostatnia osoba, którą widzi pacjent przed operacją – zazwyczaj ta podająca mu maskę z gazem – była życzliwa, uśmiechnęła się, uspokoiła go. Takie rzeczy mają znaczenie. Proszę pomyśleć: operacja mózgu nie jest dla ludzi codziennością. Zazwyczaj jest jednym z najbardziej traumatycznych wydarzeń w życiu, bo wiąże się z rozcięciem czaszki i ingerencją w organ, który – jak to pani powiedziała – jest siedliskiem naszego człowieczeństwa. Ta świadomość może pacjentów przerażać. Ważne, żeby te lęki uwzględnić, starać się nie dokładać choremu stresu, na przykład tym, że czeka na operację wiele dni – my staramy się, żeby pacjent był zoperowany kolejnego dnia po przyjęciu. Oczywiście, zdarza się, że czeka na oddziale dłużej, ale to nie może być regułą. Bardzo staramy się też, żeby nikt nie czekał w kolejce do samej diagnozy czy rozpoczęcia leczenia. Praktycznie nie mamy problemu z realizacją pakietu onkologicznego, który upoważnia pacjenta do szybkiej ścieżki diagnostycznej i leczniczej. Od samego początku – plan został wdrożony 1 stycznia 2015 roku – mamy wyznaczone osoby, które zajmują się jego koordynowaniem. Pewnie również dlatego zajmujemy jedno z czołowych miejsc, jeśli chodzi o liczbę pacjentów onkologicznych leczonych na oddziale neurochirurgii.

Jak zazwyczaj ludzie dowiadują się o guzie mózgu?

Większość ludzi, mając problemy ze zdrowiem, w pierwszej kolejności szuka porady u lekarza rodzinnego. Oni z kolei kierują do neurologów czy neurochirurgów. Dość często bywa też, że zmiany w mózgu nie dają objawów, a pacjent dowiaduje się o nich przypadkowo, na przykład podczas tomografii po urazie głowy.

Jeśli mówimy o objawach guza mózgu. Co powinno nas zaniepokoić?

Objawy możemy dzielić na ogólne i ogniskowe. Do ogólnych należą bóle głowy, też niecharakterystyczne, nudności, wymioty, złe samopoczucie, spowolnienie lub nadmierne pobudzenie psychoruchowe. Do objawów ogniskowych, tych bardziej szczegółowych – mogących już wskazywać nawet na lokalizację guza – należą niedowłady rąk czy nóg, zaburzenia widzenia czy napady padaczkowe, szczególnie, jeśli takie napady występują po raz pierwszy, a przekroczyliśmy dwudziesty rok życia.

Czy zdarza się, że objawem guza mózgu jest zmiana charakteru, napady agresji, problemy psychiczne?

Zdarza się, ale rzadko. To może dotyczyć guzów zlokalizowanych w płatach czołowych, ale i te nowotwory częściej powodują spowolnienie ruchowe i apatię niż agresję czy objawy psychotyczne.

Czyli mamy charakterystyczne objawy. Co dalej?

Dostajemy skierowanie na badania obrazowe: rezonans mózgu lub tomografię. Te badania albo potwierdzają obecność guza, albo wykluczają. Jeśli to pierwsze – pacjent trafia do neurochirurga. My, w zależności od tego, gdzie guz jest zlokalizowany, proponujemy pacjentowi leczenie.

Zawsze jest to leczenie operacyjne?

Bywają nowotwory, które da się leczyć farmako-

logicznie. Jednak jeśli pacjent trafia do nas, zazwyczaj czeka go operacja. Ustalamy, czy staramy się całkowicie usunąć guza, czy – z uwagi na wysokie ryzyko operacyjne – usuwamy jedynie jego część, pobierając materiał do badania histopatologicznego, a pozostałe leczenie – uzależniamy od jego wyników. Czy pacjenta czeka potem radioterapia, czy radioterapia połączona z chemioterapią? Oczywiście, mówię teraz w dużym uproszczeniu. Nasze postępowanie uzależniamy od tego, co widzimy w obrazie rezonansu magnetycznego z podaniem kontrastu – to nasze podstawowe narzędzie diagnostyczne i z reguły na podstawie tego badania jesteśmy w stanie z dość dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, czy mamy do czynienia z guzem, który jest złośliwy (a więc ma potencjał rozrostowy), czy łagodny. Oczywiście, we wstępnej rozmowie z pacjentem wystrzegamy się kategoriicznych stwierdzeń, że guz jest złośliwy albo nie (chyba że jesteśmy pewni, że jest łagodny), bo to potwierdzi dopiero badanie histopatologiczne po operacji.

Taka rozmowa, podczas której mówi pan: „to guz mózgu”, jest chyba bardzo trudna?

Jest trudna, ale pacjent zazwyczaj jest uprzedzony przez lekarza rodzinnego lub neurologa, że najpewniej czeka go operacja. Orientacyjnie musimy pacjentowi powiedzieć, jakie są możliwości leczenia, co planujemy zrobić i uzyskać od niego na takie leczenie zgodę.

Zdarza się, że pacjent mówi: na żadną operację się nie zgadzam, nie będę się leczył?

Bardzo rzadko. Zwykle pacjent nie przychodzi na taką rozmowę sam, a towarzyszy mu ktoś bliski. To duża pomoc. Nie da się jednak ukryć, że to jest dla pacjenta trudny moment. Wyobrażnia pracuje, pojawiają się emocje; lęk, niepewność o swoje losy, strach o rodzinę.

Pan przeżywa te emocje razem z nimi?

To nie jest łatwe, ale staram się odłożyć własne emocje na bok. One pacjentowi nie pomogą. Mogę mu pomóc tylko fachowym, dobrze dobranym leczeniem.

Rozmawiała Maria Mazurek
Zdjęcia Anna Kaczmarz


SCANMED
SZPITAL ŚW. RAFAŁA

**Chcesz uzyskać więcej informacji?
Zadzwoń lub napisz do nas!**

**Scanmed Szpital św. Rafała
ul. Adama Bochenka 12
30-693 Kraków**

Tel.: 512 094 656, 785 057 109

**E-mail:
pakiet.onkologiczny@scanmed.pl**

magazyn

Usłyszmy ból dzieci. Już nawet 6-latkom nie chce się żyć

Jolanta Tęcza-Ćwierz
jolanta.cwierz@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Samobójcy zawsze dają sygnały - mówi ks. dr Jerzy Smoleń, psycholog, wykładowca Akademii Ignatianum w Krakowie.

Najmłodszy pacjent po próbie samobójczej?

Do mojego gabinetu trafiła sześciolatka dziewczynka.

Sześciolatka!

Wiek prób samobójczych obniża się. Ta dziewczynka zażyła kilka tabletek rutinoscobinu, który znalazła w domu, na półce. Na pytanie, dlaczego to zrobiła, odpowiedziała, że nie chciała się rano obudzić. Wzrasta napięcie związane z funkcjonowaniem w społeczeństwie. Coraz więcej wymagamy od dzieci i są to wymagania natury psychicznej, intelektualnej. Dziecko musi umieć, zapamiętać, nauczyć się, rozwiązać, napisać. Coraz mniej jest zadań, które służą koordynacji ruchowej.

Dzieci są coraz bardziej obciążone psychicznie?

Tak. Rodzice i nauczyciele wywierają na nich presję, powtarzają: liczy się sukces. Dzieci muszą mieć jak najlepsze oceny. Muszą się liczyć w rankingach. Kto jest najlepszy? Która klasa? Która szkoła w powiecie, gminie, w województwie? Nikt nie powie: ocena dostateczna jest wystarczająca, nie musisz poprawiać, czwórka jest ok. Wszyscy mówią: stać cię na więcej. Jakbyś się przyłożył, byłoby lepiej. Sami to nakręcamy, a dzieci po prostu nie wyrabiają. Poza tym zbyt mało dzieci chwalimy. Wydaje nam się, że wychowywać to znaczy: doradzać, pouczać, podpowiadać, krytykować, oceniać, zwracać uwagę. To nie tak! Kiedyś robiliśmy badania wśród uczniów. Jedną z propozycji dzieci dla rodziców

było: mów mi komplementy, doceniaj to, co robię, bo nie wszystko robię źle. Przytulaj mnie często. Nie bój się powiedzieć: kocham cię. Rozmawiaj ze mną, a nie tylko wydawaj polecenia. Niby nic trudnego, a jednak...

Czy o myśli samobójcze można pytać?

Trzeba. Zwłaszcza wtedy, gdy mamy podejrzenia, gdy zachowanie wskazuje na ryzyko rezygnacji z życia. Pytam nawet dzieci: czy miałeś kiedyś takie myśli, że nie chce ci się żyć? Czy zdarza ci się, że nie chcesz wstać rano i chciałbyś tak spać wieczną? Dzieci świetnie to rozumieją. I mówią wprost: chciałam zażyć tabletki, albo bałam się rzucić pod pociąg. Nigdy się nie spotkałem z sytuacją, żeby ktoś był nieszczęśliwy z powodu takiego pytania.

Niektórzy twierdzą, że takie pytania mogą prowokować do myśli samobójczych.

Dawniej tak uczono. Ja widzę to odwrotnie: że właśnie wtedy pacjent słyszy, że ktoś go rozumie - że skoro zadał takie pytanie to znaczy, że wczuł się w sytuację. I dzięki temu się otwiera. Takie pytanie pomaga, ale musi mieć właściwą formę. Nie można nikogo lekce-

ważyć i poniżać. Mamy jeszcze sporo do zrobienia. Dwa środowiska, które powinny być najbliższe dzieciom - dom i szkoła - dla wielu są katorgą. Pewna dziewczynka wróciła kiedyś z przedszkola i powiedziała, że więcej tam nie pójdzie. Koleżanka jej powiedziała, że ją udusi, gdy jej czegoś nie przyniesie. A potem uderzyła ją w brzuch. Co zwykle mówią rodzice w takiej sytuacji? „Nie przejmuj się”, „Następnym razem jej oddaj”, „Trzeba było powiedzieć pani”. W ten sposób edukujemy dziecko, a „kat” zostaje bezkarny. Skrzywdzone dziecko myśli: znowu mnie nie rozumieją. Czy przyjdzie ponownie, żeby się poskarżyć?

Jaka powinna być właściwa reakcja rodziców?

Rodzice powinni dziecko przytulić i powiedzieć: dziękuję, że nam to powiedziałaś. Kiedy coś cię zasmuci, zawsze masz do nas przyjść. I następnego dnia powinni razem pójść do przedszkola. Upewnić dziecko, że nic mu nie grozi. Porozmawiać z panią, z tą dziewczynką i jej rodzicami. Ta sytuacja nie może być nie rozwiązana. Tamta dziewczynka musi się przekonać, że to, co zrobiła jest złe. I nie ma na to przyzwolenia.

Amerykański suicydolog Norman Farberow twierdził, że stawiając dziecku wymagania niewspółmierne do jego możliwości i stale okazując niezadowolenie, można nawet wyhodować samobójcę...

To bardzo mądre spostrzeżenie. Możliwość tolerowania czy akceptowania przez dzieci wymagań szkoły czy rodziców, też jest ograniczona. Perfekcjonizm również może prowadzić do samobójstwa. Nie da się cały czas poprawiać wszystkiego. Jeśli nauczyciel nie potrafi powiedzieć: Jurek, zostaw tę trójkę, uczciwie na nią zapracowałeś, następny sprawdzian napiszesz lepiej, jeśli będziesz chciał. Każdy mówi: popraw. Wtedy uczeń skupia się, by poprawić, a już go goni następny sprawdzian. Kiedy ma czas, żeby odpocząć, zrelaksować się, powyglądać z rodzicami, obejrzeć film z przyjaciółmi? Pomożemy dzieciom, jeśli przestaniemy się na siebie obrażać jako dorośli, gdy zaczniemy słuchać i usłyszmy ból dzieci, którym się nie chce żyć.

Z tego wynika, że samobójstwo to raczej efekt długich rozmyślań, a nie impulsu?

Każde samobójstwo - to dotyczy zarówno dzieci, jak i dorosłych - jest zaplanowane

i przygotowane. Jednak może do niego doprowadzić impuls, określone zdarzenie będące kroplą, która przepełnia czarę. W danym dniu może wydarzyć się coś, co zmotywuje człowieka do tego, że trzeba to zrobić teraz.

Jakie są główne powody samobójstw wśród ludzi dorosłych?

Przed wszystkim duża samotność, która nie polega na tym, że nie ma ludzi, ale że nie ma z kim porozmawiać. Człowiek boi się człowieka, bo każdy chce być idealny. Dlatego nie jest łatwo powiedzieć o tym, co zrobiłem źle, z czym sobie nie radzę, co jest dla mnie trudne. Trudno znaleźć kogoś, komu można zaufać i szczerze porozmawiać. Kolejnym powodem odbierania sobie życia są problemy ekonomiczne. Obserwuję pęd ludzi do tego, by mieć. Trafił do mnie młody, dwudziestokilkuletni chłopak, który wyjeżdżając do pracy za granicę musiał przyjmować środki antydepresyjne, bo tak tęsknił za rodziną. W 27. roku życia i w drugim roku małżeństwa brakowało mu... ogrodzenia wokół własnego domu. Przyczyną samobójstwa jest również lekceważenie różnego rodzaju stanów psychicznych. Depresja nieleczona nie mija. Zaburzenia lękowo-depresyjne czy obsesyjno-kompulsywne nie przechodzą same z siebie. Aż 15 proc. osób z takimi zaburzeniami popełnia samobójstwa. Kolejnym powodem targnięcia się na swoje życie może być niska samoocena. Coś złego zrobiliśmy ze społeczeństwem, ponieważ nie umiemy sobie radzić z porażkami. Nie wpisujemy niepowodzeń w rozwój człowieka. Zostawi kogoś dziewczyna - koniec świata. Rzuci ją chłopak - wszystko jest bez sensu. Nie powinno tak być. U dzieci częstą przyczyną prób samobójczych są odrzucenia rówieśnicze i rodzinne. Rodzice nie mają czasu, żeby z nimi porozmawiać, wsłuchać się w ich problemy.

Rośnie nam
nowa gwiazda.

Poznajcie
Wiktorię
Zwolińską

str. 14

Historia
rabunku Matki
Boskiej. To
znaczy jej
wizerunku

str. 15

Poruszający
list 18-latki,
której mama
niedawno
umarła na raka

str. 18



„Samobójstwo”, Edouard Manet



FOT. 123 RF

Rodzice i nauczyciele wywierają na dzieciach presję, mówią: liczy się sukces. Najmłodsze pokolenie jest coraz bardziej obciążone psychicznie i intelektualnie

Nauczyciele nie zwracają uwagi. Jeśli dziecko siedzi w kącie i czuje się potrzebne tylko wtedy, kiedy ktoś chce od niego odpisać zadanie, to nie znaczy, że jest szczęśliwe. Odrzucenie rówieśnicze, rywalizacja z użyciem nowych mediów, niszczenie zdjęciami, SMS-ami - to sprawa, że ktoś w pewnym momencie może zwątpić w sens życia. Sztuką jest za-trzymać się i porozmawiać o tym, czego człowiek oczekuje. Sztuką jest tak słuchać, żeby usłyszeć. Przecież ktoś nie powie o swoich problemach od razu, na pierwszym oddechu. Przy pierwszej wizycie, w pierwszym zdaniu możemy nie usłyszeć, że chce sobie odebrać życie. Kiedyś psychologowie mówili, że 8 na 10 osób o tym mówi. Z mojej 19-letniej praktyki wynika, że wszyscy mówią. Tylko my nie słyszymy. Te osoby mówią wprost i nie wprost. Werbalnie i niewerbalnie. Dopiero potem, gdy zaczynamy analizować ich życie, to zauważamy, że dawały wiele znaków, że informowały o swoim zamiarze.

Jakie to mogą być znaki?

Robienie porządków, kupowanie czegoś. Opowiadano mi o sytuacji, że pewna kobieta kupiła kabel i drabinę. Nikogo nie zainteresowało, na co jej to potrzebne. A to były narzędzia do odebrania sobie życia. Inne znaki to dzielenie się tym, co mamy, rozdawanie przedmiotów, żegnanie się z ludźmi, zamknięcie pewnych spraw, wydawanie rodzinie poleceń typu: to oddajcie, tak zróbcie. Czasem te osoby nagle zaczy-

nają modlić się za swoich bliskich, zamawiają msze święte, jadą na pielgrzymkę. A niektórzy mówią wprost: ech, jakby się człowiek nie obudził, toby nikt tego nawet nie zauważył.

Zwykle odbieramy takie słowa jako zwykłe gadanie.

Tak. Myślmy: jak on od pięciu lat w ten sposób mówi, to tego nie robi. A właśnie za którymś razem zrobi. Pamiętam sytuację, że młody chłopak chciał odebrać sobie życie. Strasznie się przed tym bronił, sygnalizował na prawo i lewo, ale rodzice to bagatelizowali. Mówili mu: jakbyś się wziął do roboty i miałbyś zajęcie, to byś nie myślał o głupotach. Dopiero nastraszenie rodziców policją sprawiło, że pojechali z synem do psychiatry i... chłopak żyje. Trzeba włączyć leki, wprowadzić psychoterapię i zdiagnozować, dlaczego takie myśli przychodzą.

Czy dramatyczna diagnoza lekarska może być powodem targnięcia się na swoje życie?

Tak też może być. W tej grupie ryzyka są osoby z chorobami terminalnymi, przewlekłymi czy nowotworami zagrażającymi życiu. To dobre pytanie, bo zdarza się, że chorzy onkologicznie giną w wypadkach samochodowych. Są teorie, że mogły popełnić samobójstwo.

Istnieją stereotypowe opinie na temat samobójstw, np. że silny, bezkompromisowy mężczyzna nie może targnąć się na swoje życie. Czy

pewne cechy osobowości czynią z niektórych potencjalnych samobójców?

Zygmunt Freud mówił, że każdy z nas ma tendencje do samounicestwienia. Prof. Barbara Pilecka w jednej z książek napisała, że każdy, kto choć raz uwierzy w to, że może popełnić samobójstwo, kiedyś to zrobi. Są to trudne tezy. Jednak patrząc przez pryzmat mojego doświadczenia, zauważam, że nikt z nas nie jest tak mocny, żeby mógł powiedzieć: mnie to nigdy nie spotka. Myśl o samounicestwieniu może wrócić nawet po wielu latach. Dlatego tak ważne jest, by umieć pomóc w odpowiednim momencie.

Kim jest samobójca? Czy można mówić o jakimś profilu?

Są to osoby bardzo wrażliwe. Przeżywające coś mocno, bez umiejętności dystansu. Czasem zamknięte, zakładające jakieś maski, żeby świat niczego nie zauważył. Najbardziej zaskakuje fakt, że najczęściej odbierają sobie życie nie ci, którzy są ciągle smutni, przygnębieni, ale ci, którzy są duszą towarzystwa. Trudno stworzyć bardziej szczegółowy profil, ponieważ nawet li-

Samobójcy to osoby bardzo wrażliwe. Przeżywające coś mocno, bez umiejętności dystansu. Czasem zamknięte

sty, które samobójcy zostawili, nie są takie same.

Czytał je książkę?

Niektóre tak. Zwykle lepiej ich nie czytać, tylko zniszczyć. Jest pewien rodzaj samobójców, którzy odbierają sobie życie po to, by kogoś ukarać. Bywa też samobójstwo z zemsty: teraz będziesz cierpieła. A gdy ktoś dopisze jeszcze coś w liście, to niczemu nie służy.

Co zwykle piszą samobójcy?

Te listy, które czytałem, zawierały podziękowania, prośby o wybaczenie, by się nie gniewać na nich, słowa pożegnania. Czytam je zawsze ze łzami w oczach, bo człowiek się żegna i przeprasza, natomiast w ogóle nie czuje dramatu, tylko ulgę. Jego najsilniejszym pragnieniem jest to, że wreszcie z czymś zerwie, coś nie będzie go dłużej dręczyło, będzie poza nim.

To pragnienie jest silniejsze niż obawa, że ci, którzy zostaną, będą cierpieć?

Nigdy nie rozmawiałem z tymi, którzy odebrali sobie życie, ale pewnie tak. Czasem nawet pisali w listach, że będą się opiekować bliskimi z góry. I dlatego na pogrzebach osób, które popełniły samobójstwo, potrzeba niesamowitej subtelności. Nie można powiedzieć czegoś za dużo, nie można przesadzać w mówieniu dobrze o zmarłym. Na takich pogrzebach zawsze jest potencjalny samobójca. Ktoś, kto chce posłuchać, co mówią o osobie, która odebrała sobie

życie i co powiedzą kiedyś na jego pogrzebie.

Czy trafiają do księdza na terapię osoby po nieudanych próbach samobójczych?

Tak. I te rozmowy są naprawdę trudne. Niektórzy są zadowoleni, szczęśliwi, że żyją, ale inni nie cieszą się z faktu, że zostali uratowani. Czasem po próbie samobójczej przychodzi otrzeźwienie, ale zwykle jest krótkotrwałe. Każda osoba, która miała próbę samobójczą, pozostaje w grupie ryzyka i potrzebuje leczenia psychiatrycznego i wsparcia psychologicznego.

Co czuje potencjalny samobójca?

Nie wiem. Czasem mam wrażenie, że w ostatniej chwili ktoś próbuje jeszcze zmienić zdanie, próbuje się jeszcze ratować. Były sytuacje, że na drzewie, na którym ktoś się powiesił, widać było korę zdartą butami, jakby chciał zmienić zamiar, ale było już za późno. Nie wiem, co czuje ktoś tuż przed śmiercią. Sądzę, że to dla tej osoby jakaś ulga i jak najbardziej realne rozwiązanie.

Jeśli ktoś miewa myśli samobójcze, może sam sobie pomóc?

Powinien poprosić o pomoc. Żaden kardiolog nie wyleczy samego siebie. Psycholog potrzebuje psychologa. Książkę, żeby uzyskać odpuszczenie grzechów, musi iść do drugiego księdza. I w tym jest wyjątkowa mądrość. Sama wiedza nie pomaga. Potrzebny jest drugi człowiek, z którym

można porozmawiać, który mnie wysłucha, podpowie. Zwyczajnie jest.

Jaka jest najtrudniejsza historia, z którą ksiądz się zmierzył?

Każda zostawia ślad. Każda oddziałuje. Każdą noszę w sercu. Pamiętam historię rodziny, w której ojciec zmarł na nowotwór w lipcu, a w grudniu mama odebrała sobie życie. Zostawiła czterech kilkulatnich synów. To bardzo trudna sytuacja. Każda śmierć ma na mnie wpływ i zawsze pytam samego siebie, czy możliwe jest, aby zdążyć wszystkim pomóc, zdążyć na czas?

Czy samobójcy zawsze działają z zamiarem pozbawienia życia, czy raczej wołają o pomoc?

Oni wołają o pomoc dużo wcześniej. A potem analizują to, co usłyszeli, widzą, kto przejął się ich sytuacją. Pewien chłopak miał być wypisany z oddziału psychiatrycznego. Powiedział ojcu, że popełni samobójstwo. I ten mężczyzna zgłosił to lekarzowi. A lekarz odpowiedział: on tak panu mówi od dziesięciu lat. I dał wypis, wbrew temu, co mówił syn, o co prosił ojciec. I następnego dnia po południu chłopak już nie żył. Odebrał sobie życie przez powieszenie, tuż obok domu rodzinnego. To, że ktoś mówił o samobójstwie i nie popełnił go, nie znaczy, że w końcu tego nie robi.

Jak możemy zapobiegać?

Zacznijmy ludzi kochać na tyle, żeby chcieć z nimi być. Doceniać to, co robią. Słuchać innych. Zadajmy sobie pytanie, ile w ostatnim dniu, tygodniu, poświęciliśmy czasu dzieciom na to, żeby porozmawiać o niczym. Nie pytać o szkołę, zadanie, lekturę, dyktando, sprawdzian, dodatkowe zajęcia. Tylko z nimi pobyc. Kiedy ostatnio rodzice odwołali dyżur, założyli dres i powiedzieli dzieciom: dzisiaj jesteśmy razem. Gdybyśmy zrobili wśród dzieci anonimowe ankiety, one by nam powiedziały, że cierpią przez nas, dorosłych. Łatwo jest się na nie zdenerwować, bo nie słuchają, trudniej jest sprawić, żeby czuły się kochane i powiedziały o tym, co je boli. ©©

CV

KS. DR JERZY SMOLEŃ

Urodzony w 1968 roku w Dobrej koło Limanowej. Wykładowca Akademii Ignatianum w Krakowie, psycholog, psychoonkolog, pracuje w Poradni Zdrowia Psychicznego. Zajmuje się opieką - psychologiczną i duszpasterską - osób w kryzysach oraz psychologią mediów.

Wiktor w krainie czarów. Dostłownie wyśniła sobie tę scenę

Julia Kałęba
julia.kałęba@polskapress.pl



Ludzie

15-letnia Wiktor Zwoleńska z Krakowa jutro wystąpi w finale programu The Voice Kids 3.

Trudno oprzeć się wrażeniu bajkowości. Dziewczyna zaskoczona w pewnej melodii zasypia i śni, że wykonuje ten utwór we własnej aranżacji na wielkiej scenie. Jest liczna publiczność i światła, które ją oślepiają, jest mikrofon i są gromkie brawa.

Kiedy się budzi, postanawia, że - jeśli kiedykolwiek stanie na tej scenie - zaśpiewa dokładnie tę samą, wyśnioną piosenkę. Ale w tej bajce fabułę pisze życie. Dziewczyną jest Wiktor Zwoleńska, scena należy do programu The Voice Kids 3, a piosenka to „Creep” brytyjskiego zespołu Radiohead.

Żeby nie udawać

„Jaki ty masz głos! Jak ty opowiadasz piosenkę, malujesz uczuciami każdy dźwięk. (...) Wiesz, o czym śpiewasz, a to jest ogromny krok do tego, żeby zostać największą diwą w Polsce” - zwraca się do niej Cleo. Wiktor stoi jeszcze na scenie, ale po czasie opowie mi, że nie pamięta tego momentu. Nie wie już, co wtedy pomyślała ani poczuła. Emocje były tak duże, że przebieg tamtego występu przypominała sobie, oglądając odcinek w telewizji.

Słowa Cleo padły tuż po tym, jak zaśpiewała „Creep” podczas tzw. przesłuchań w ciemno. To pierwszy etap konkursu The Voice Kids, w którym bierze udział 100 osób. Jurorzy odwróceni są tyłem do uczestników, a jeśli któryś z nich chce przyjąć początkującego wokalistę do własnej drużyny, odwraca się. Jeżeli fotel obróci wszyscy, to uczestnik wybiera jednego z jurorów, który na czas trwania

programu stanie się jego głównym trenerem.

- Nie brałam pod uwagę, że mogą się odwrócić trzy fotele. Wiedziałam, że każdy trener nauczy mnie czegoś wyjątkowego. A jednocześnie czułam, że z Cleo dobrze się rozumiemy. Pamiętałam, że lubi soul, podobnie jak ja - opowiada Wiktor.

Zaledwie kilka dni przed finałem edycji mówi o jednej, ważnej lekcji, której udzieliła jej piosenkarka. - Powtarzała, żeby śpiewać z serca i pokazywać na scenie prawdziwą siebie.

Uwagi Cleo przypominały jej o tym, co już kiedyś usłyszała od własnych rodziców. - Od małego, kiedy przy nich śpiewałam, powtarzali, że najważniejsze nie są piękne czy czyste dźwięki. Tylko to, żeby wykonanie było prawdziwe, płynęło z wnętrza - mówi.

- To znaczy czyste dźwięki pomagają - żartuje Dariusz Zwoleński, tata Wiktorii. - Ale chodziło nam o to, by nie próbowała nikogo udawać. Nie mamy żadnego wykształcenia muzycznego, więc mówiliśmy jej o tym, co działa na nas jako potencjalnych odbiorców. Tak jest z muzyką: nie wiemy, czemu podoba nam się dany utwór, ale czujemy na ciele ciarki. Ja myślę, że chodzi o prawdę.

Impulsy

„Często mówimy tutaj o iskierce, która powoduje impuls w nas, trenerach, że nie możemy się nie odwrócić. Ty to masz w sobie. Od razu wchodzi się w twoją historię” - to już Baron, kolejny z jurorów.

Kiedy Wiktor wybiera utwór, zwraca uwagę na treść. Chce coś konkretnego przekazać słuchaczom. Kieruje się tym, by dobrze rozumieć tekst i opowiedzieć go przez filtr własnych przemyśleń, obserwacji, przeżyć. Często utożsamia się z utworem.

Historia Wiktorii zaczyna się na Wyspach. Zanim rodzice zdecydowali się wrócić do kraju, kilka lat spędziła w Londynie. Tam po raz pierwszy miała

styczność z muzyką. Chodziła na taniec towarzyski, następnie na zajęcia w szkole aktorsko-wokalnej.

Dariusz Zwoleński: - Nie znaleźliśmy tam szkoły muzycznej, w której mogłaby się uczyć śpiewu. Jednocześnie nie mogliśmy sobie pozwolić na prywatne lekcje.

Temat wrócił po powrocie do kraju. - W drugiej klasie wychowawczyni wysłała Wiktorię na konkurs wokalny. Mimo braku doświadczenia zajęła drugie miejsce. Pomyśleliśmy, że warto spróbować sił w szkole muzycznej. Trafiła do klasy ze skrzypcami. A potem okazało się, chociaż działał tam chór, tak naprawdę dalej nie miała lekcji śpiewu - opowiada jej tata.

Bez scenicznego doświadczenia zgłosiła się do programu telewizyjnego Mali Giganci. - Często działam pod wpływem impulsu. Jestem dość spontaniczna - uśmiecha się szeroko. Wtedy pozytywnie przeszła casting i pierwszy etap programu. Jako 11-latkę śpiewała w programie Hit! Hit! Hurra! rockowy utwór Ewy Farny „Cicho”, po którym Edyta Górniak zasiadająca w jury mówiła o „eksplozji temperamentu”.

W 2016 roku zaczęła chodzić na pierwsze prywatne lekcje wokalu. Skrzypce zostawiła tak szybko, jak szybko skończył się pierwszy stopień szkoły muzycznej. Wolała usiąść przy pianinie i pisać własne teksty. Komponować.

Rok później zdobyła pierwsze miejsce na prestiżowym festiwalu Hoffer Superhit Festival w Działdowie. Od tego momentu Wiktorii niemal za każdym razem wracała do własnego pokoju ze statuetką albo

Wiktor stara się na scenie być sobą. Radziła jej to Cleo, ale również rodzice. Wszak publiczność bardzo ceni prawdę



FOT. ANDRZEJ BANAS

Wiktor Zwoleńska ma 15 lat i pochodzi z Krakowa. Choć trudno w to uwierzyć, występ w The Voice Kids 3... przysnił się jej. Dlatego teraz powtarza innym: wiercie w swoje sny

zwycięskim dyplomem. - Pochlebne opinie jurorów i kolejne sukcesy na festiwalach dały nam do myślenia: kurczę, coś w tym chyba jest. Trzeba podążać tą drogą - mówi Dariusz Zwoleński. Na przesłuchania do The Voice Kids 3 pojechała zmęczona po trzech dniach wygranego festiwalu w Koninie.

Można pogadać

„Dopiero gdy przestała grać muzykę, a ty przestałaś śpiewać, puściły ci emocje. Do tego czasu byłaś w swoim świecie i chciałaś opowiedzieć nam historię. Nie dałaś po sobie poznać, że nie wierzysz w to, co się dzieje. (...) Jest to cecha przypisywana wielkim gwiazdom” - Dawid Kwiatkowski.

Nie nazwałaby siebie wzorową uczennicą, chociaż w plecaku nosi o jeden zeszyt za dużo. Dodatkowy notatnik służy do zapisywania pomysłów, inspiracji, tematów. Po czasie wiele z nich odrzuca, ale są tam też takie, które zostały z Wiktorią na dłużej: tworzy z nich teksty.

- Inspirują mnie sytuacje z codzienności. Coś, czego doświadczyłam w szkole, rozmowa z koleżanką, również tematy, które dotyczą każdego człowieka - opowiada. Do tego układa linię melodyczną, a nad aranżacją pracuje z profesjonalistami. - Te utwory dla mnie są motywacją - dodaje tata Wiktorii. - W wieku 15 lat nie o wszystkim łatwo jest

przekonująco opowiadać. Ale o dążeniu do czegoś - czemu nie?

Nawet nie namawiała rodziców, żeby towarzyszyli jej podczas występów w The Voice Kids 3. - Oni to lubią - uśmiecha się.

Dariusz Zwoleński: - Na pewno to pełne oderwanie się od codziennych spraw i problemów. Każdy występ to chwila zapomnienia. Jest tylko scena, córka, łzy w oczach i ciarki na plecach - opowiada.

Dla Wiktorii każdy występ, mimo wielu sukcesów na koncie, jest ogromnym stresem. Jednocześnie nazywa to miejsce drugim domem. - Tam mogę się naprawdę wygadać. Kiedy śpiewam, czuję się słuchana. Wtedy mogę porozmawiać z ludźmi o wszystkim. Poruszyć tematy, których na co dzień nie podejmuję - tłumaczy.

- Często słyszę od Wiktorii - mówi jej tata - że traktuje scenę jako miejsce, gdzie może się wypowiedzieć w sprawach, w których na co dzień nikt nie chce słuchać nastolatków albo nie traktuje ich zdania na serio.

- Dlatego piszę piosenki - dodaje Wiktor.

Final

Pomiędzy kolejnymi występami w programie The Voice Kids uczestnicy przygotowują wybrany utwór pod okiem profesjonalistów. Pracują z nimi nad głosem i ruchem na scenie, doskonalą własne wykonania. W tych

pracach pomagają także Cleo, Tomson i Baron oraz Dawid Kwiatkowski. Oni też wybrali po trzech zawodników z własnych drużyn, którzy zmierzą się w jutrzejszym finale.

- Podczas programu poznałam wspaniałych ludzi, z którymi dzielimy pasję i dobrze się rozumiemy. Mieszkamy w różnych miastach w całej Polsce, ale nie ma dnia, w którym byśmy ze sobą nie rozmawiali - ożywia się Wiktor.

W szkole podstawowej wiele relacji rozpadało się, dlatego że nie mogła uczestniczyć w wydarzeniach. Była poza Krakowem, czasem na drugim końcu Polski. - To dosyć trudne, ale wiem, że ci, którzy zostali przy mnie i wspierają mnie do tej pory, są prawdziwymi przyjaciółmi i szanują to, co chcę robić - mówi Wiktor.

W ostatnich dniach jej życie znów toczyło się wokół programu. - Stres jest ogromny. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek tak się stresowała - dodaje. - Nie mogę się doczekać, jak to wszystko wyjdzie.

Wygrana w programie może oznaczać wielki krok w karierze młodej wokalistki. I chociaż Wiktor marzy o niej, za sukces uznaje już samą możliwość udziału w sobotnim finale. Jeszcze w styczniu napisała pod opublikowanym w mediach zdjęciem: „Nigdy nie przestawajcie wierzyć w swoje sny. Mój się właśnie spełnia”. ©



Oskarżony Zbigniew F. w konwoju policyjnym idzie na ogłoszenie wyroku w sprawie brutalnego napadu i rabunku obrazu



Kopia obrazu z XVII w. Guido Remi Matka Boska pod Krzyżem

Porwanie **Matki Boskiej** pod Krzyżem, I wpadka recydywisty po latach



Kryminal

Anonimowy rozmówca zadzwonił na policję i podał nazwiska mężczyzn, którzy w Trzebini porwali obraz Matki Boskiej. Dzięki temu rozwikłano sprawę napadu sprzed ośmiu lat.

Rozmówca, którego tożsamości nie udało się potem ustalić, postanowił ujawnić sprawę, bo „leżała mu na sumieniu”. Takie sformułowanie pada w zapisie konwersacji z oficerem dyżurnym policji w Trzebini.

W trakcie rozmowy ów anonimowy człowiek wymieniał imiona i nazwiska czterech sprawców, którzy dokonali napadu, rabując święty obraz: Zbigniew F., Stanisław G., Norbert F. i przejezdny Sylwester G. ps. Siwy.

- Dzwoni pan z numeru zastrzeżonego... - zauważył policjant.

- Nie chciałem po sądach chodzić, a może już później w kiciu, więc nie chcę więcej mówić. Proszę to zweryfikować. Życzę miłego dnia - zakończył „życzliwy” obywatel.

Kryminalni poważnie potraktowali informację, bo sprawa napadu przez lata zo-

stawała niewyjaśniona. Ofiary już zmarły.

Sięgnięto po stare akta. 90-letnia Marianna H. i o dwa lata młodsza Józefa G. mieszkaly samotnie w domu na obrzeżach Trzebini. Z sąsiedami pozostawały w sporze, rzadko kto je odwiedzał. Zaglądały regularnie do nich jedynie pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej i siostry działające w PCK.

Długie życie, dużo traum

Po południu 2 grudnia 2011 roku gospodynie, słysząc dźwięk tłuczonego szkła, aż podskoczyły. Po chwili stanęły oko w oko z dwójką bandytów w czapkach i rękawiczkach. Złoczyńcy wyrwali kabel telefoniczny i sterroryzowali starsze panie. Padły groźby śmierci. Żądali od kobiet gotówki, bili je metalowym prętem (jego końcówka przypominała łaskę świętego Mikołaja), łamiąc kości rąk.

Marianna uderzyła tęższego z nich pantoflem i zadrapała mu twarz do krwi. Potem oceniła jego wiek na 35-40 lat. Drugi bandyta miał nos płaski i szeroki jak bokser, usta wydętne, włosy ciemne. Był szczupły i blady - tak go zapamiętały.

Staruszki zapamiętały też, jak tęgi do chudego mówi: Staszek.

Tłumaczyły bandytom, że owszem, mają pieniądze, ale w banku - bo zbierają na remont dachu. Na emeryturę zaś

dopiero czekają. Bandyci nie odpuszczali, znów padły groźby. Jednak kobiety, które niejedno w życiu przeżyły, w tym wojnę i komunę, zachowały spokój.

Sprawcy wybebeszyli wnętrza szaf, zabrali sznur koralowy, 12 złotych w gotówce i święty obraz w złoczonej ramie. Wyszli jak przyszlizli, czyli przez rozbite okno.

Ale klucze zabrali ze sobą, zamykając dom ze staruszkami w środku. Taka złośliwość na sam koniec „wizyty”.

- Zaniósłem obraz właścicielowi skupu złomu w Młoszowej. Dostałem za niego 40 złotych - wyjaśniał oskarżony Zbigniew F.

To nie miejscowe żuliki

Zmęczone, pobite i uwięzione we własnym domu usnęły. Dopiero następnego dnia zaczęły wzywać pomocy przez otwarte okno. Ich krzyki usłyszał pracownik kolei. Przeskoczył płot, rozbił szybę w drzwiach i wszedł do środka budynku. Wezwał pogotowie.

Kobiety podejrzewały sąsiadów, że zlecili napad, ale to się nie potwierdziło. Podobnie efektu nie przyniosło sprawdzanie miejscowych żulików i lokalnego półświatka. Kryminalni mieli jednak dwa ślady,

które mogły pomóc w ustaleniu tożsamości bandytów:

1) Na miejscu została czapka, którą z twarzy jednego z bandytów ściągnęła biała Marianna H. Na czapce były ślady DNA trzech osób. Jednak bez materiału porównawczego nie było szans na wskazanie, do kogo należą ślady biologiczne.

2) Zniknął też - co prawda bez większej wartości, ale dość charakterystyczny - obraz ze złoconą ramą odrestaurowany w klasztorze przy Głowackiego. Wymiary dzieła na płótnie to 40-60 cm, obraz ponoć przedstawiał Matkę Boską Bolejącą, choć mogła to być też Matka Boska Miłosierna. Dzieło rzekomo było podpisane przez Marylę Pachnicką. Takiej artystki nie odnaleziono.

Śledztwo z czasem umorzono. Marianna zmarła w 2016 roku, Józefa dwa lata po niej.

Dopiero anonimowy telefon w 2019 r. odkurzył stare akta. Wydawało się, że sprawa będzie łatwa. Wskazany jako główny sprawca Zbigniew F. miał kryminalną przeszłość, pozostali też nie byli bez grzechu. Okazało się, że od pewnego czasu ten 50-latek, z zawodu hydraulik, ukrywa się, bo ma już proces w sprawie 22 włamań i kradzieży w podkrakowskich miejscowościach.

Zatrzymano go w Oświęcimiu w kwietniu 2019 roku, porównano ślad DNA z czapki sprawcy rabunku sprzed lat. Pasował do ujętego mężczyzny. Zbigniew F. trafił za kratki.

Trop z Rosji

Policjanci ustalili, że wiedzę o obrazie może mieć syn zmarłej Marianny H. Mężczyzna był pracownikiem polskiej ambasady w Rosji, ale udało się go przesłuchać.

Artur H. zeznał, że - jego zdaniem - zrabowany obraz to portret Matki Boskiej Płaczącej w Cierniu. Dzieło wykonała przyjaciółka jego mamy, czyli urodzona w 1932 roku Maria Pruchnicka z Leska na Podkarpaciu. Artystka tworzyła od lat 70.; obraz był darem dla Marianny H. Były domysły, że namalowała Marię Pannę, wzorując się na twarzy z kościoła Przemyślu, ale ona sama twierdziła, że zainspirowała się twórczością włoskiego mistrza baroku Guido Reni i jego dziełem Matka Boska pod Krzyżem Chrystusa.

Z Marianną H. artystka poznała się w sanatorium w Iwoniczu-Zdroju. Odwiedziła ją potem w Trzebini, w prezencie dając obraz. Miała też u siebie jego kopię, tyle że z innym tłem. Pokazała ją policjantom.

Słyszała o kradzieży. Przed śmiercią przyjaciółki zdążyła ją jeszcze odwiedzić, ale wykonać dla niej drugiego takiego dzieła - już nie.

Sprawa i współnik

Aresztowany Zbigniew F. przyznał, że kiedyś u obrabowanych kobiet kładł panele podłogowe. Wiedział, jak się do nich dostać i co można zrabować. Pojechał tam autem, ze znajomym Anto-

nim P., który rozbił szybę. Przez okno weszli do budynku.

- Jedną z kobiet ściągnęła mi czapkę. Antek zabrał obraz i schował pod kurtkę. Był malowany na desce, przedstawiał twarz kobiety, może jakiejś zakonniczki w habicie. Z tyłu był napis M. Pruchnicka - wyjaśniał oskarżony. Nie do końca zgodnie z prawdą i ustaleniami śledztwa. Po trzech dniach Antoni P. dał mu obraz i twierdził, że w internecie nie znalazł takiej malarki i że jest bezwartościowy.

Zbigniew F. zaniósł więc dzieło właścicielowi skupu złomu w Młoszowej. Ten też stwierdził, że obraz nie jest cenny - zaproponował za niego 40 zł. Tu ślad się urywa - właściciel skupu zaprzecza, by kupił obraz. Także Antoni P. neguje, by brał udział w rabunku na szkodę staruszek.

- To Zbyszek po pijaku się przechwalał, że dokonał rabunku. Obrazu mi nie pokazywał i nie prosił, bym szukał na niego kupca - twierdzi.

Panowie czują teraz do siebie wrogość, bo mają przed innym sądem proces w sprawie włamań. Antoni P. twierdzi, że Zbigniew F. go obciąża, by dostać łagodniejszy wyrok. Przed Sądem Okręgowym w Krakowie Zbigniew F. przyznał się do winy i potwierdził, że bił kobiety niebezpiecznym narzędziem.

Za napad dostał pięć lat więzienia. Wyrok jest prawomocny. Obrazu do dziś nie odnaleziono. ©

Co pismo mówi o naszym charakterze? (3)

Grafologia

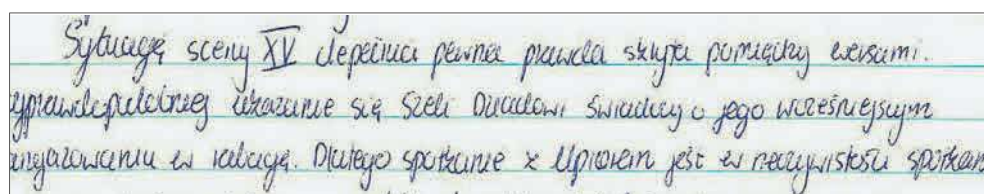
Otrzymujemy sporo listów od Czytelników, którzy pragną dowiedzieć się, jakie tajemnice kryje kształt, wielkość nachylenie liter. Dlatego kontynuujemy nasz cykl „Co pismo mówi o naszym charakterze?”.

Sprawdzamy, czy osoba, która

pisze w równych rzędach, drobnymi literkami jest nieśmiały, bardzo inteligentnym i zdyscyplinowanym introwertykiem. Czy pismo pełne ozdobników świadczy o pretensjonalności. Ten, kto chce się dowiedzieć się o sobie więcej, powinien pa-trzeć, jak pisze. Nasze pismo jest niepowtarzalne bardziej niż

odcisk palca. Pokazuje cechy charakteru, nawyki, a nawet predyspozycje zawodowe. Analizy próbek pisma, które nadesłali Państwo na adres naszej redakcji podjęła się DANUTA ZAWISZA-DANTON z Krakowa - psychografolog, pedagog i doradca zawodowy.

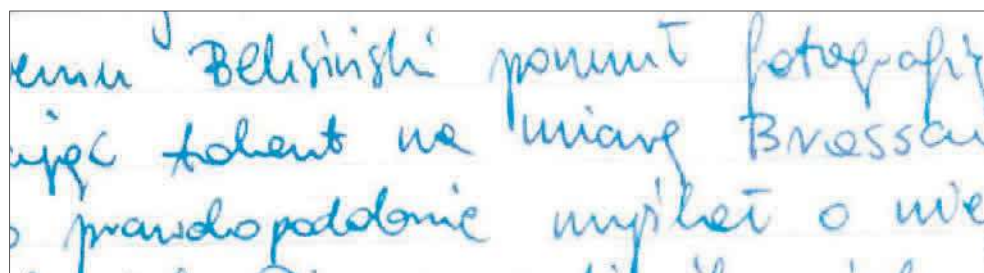
Oprac. Jolanta Tęcza-Ćwierz



Szlachetny, energiczny, zorganizowany, tolerancyjny, wspaniałomyślny i nieco sentymentalny. Wie, czego chce i jak to osiągnąć, brakuje mu cierpliwości. To urodzony idealista. Nie znosi kłamstwa i oszustwa. Nigdy nikomu nie narzuca swojej woli. Dobrze się czuje w każdej sytuacji, łatwo

się zaprzyjaźnia. To ruchliwy, rozsądny i wrażliwy optymistą o liberalnych poglądach. Ma drażliwe usposobienie ze skłonnością do przesady. Czasami w podejmowaniu szybkich decyzji bywa zbyt zuchwały. Ma swój styl, a mieszkać chce w komfortcie, z dbałością o dyskretną

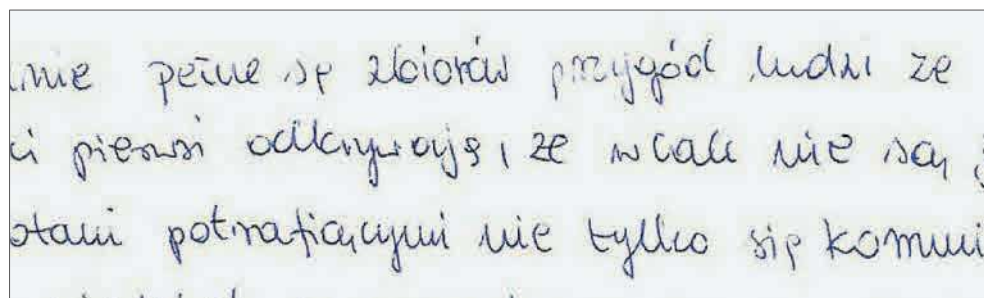
elegancję i oryginalność. Człowiek odpowiedzialny, pilnujący bezpieczeństwa bliskich. W miejscu pracy będzie szanowany tak przez współpracowników, podwładnych - jak i przez ewentualnych szefów. Byłby świetnym konstruktorem, architektem, prawnikiem lub politykiem.



Błyskotliwa, szybko myśląca wojowniczką. Niczego się nie lęka i zawsze wierzy w swój sukces. Impulsywna, niezależna, wręcz zuchwała optymistka. Posiada ponadprzeciętne zdolności umysłowe oraz talent artystyczny. Emocjonalnie nadwrażliwa, kochająca

wolność. Potrafi jednocześnie negocjować, wyciągać wnioski, podejmować ważne decyzje i organizować duże przedsięwzięcia. Szanuje osoby, z którymi wygrywa rywalizację. Jest urodzoną szefową - hojną, bezpośrednią, dobrotną, choć despotyczną. Łatwo się zaprzyjaźnia, lubi

prowadzić ożywione dyskusje, jednak zdarzają się dni, kiedy dla poprawy samopoczucia izoluje się. Czasami zbyt szybko podejmuje ważne decyzje. Świetnie radziłaby sobie jako realizatorka telewizyjna, pisarka, redaktorka naczelna pisma o kulturze i modzie.



Jest ostrożną, poważną, wytrwałą i skrytą realistką. Zawsze dotrzymuje danego słowa i pilnie strzeże tajemnic swoich bliskich. To dociekliwa, ambitna i błyskotliwa intelektualistka, zorientowana w zagadnieniach związanych z tradycjami. Decyzje podejmuje po namyśle. Boi się

własnych wyobrażeń o tym, co jakoby myślą o niej inni. Bywa nieufna wobec cudzych pochwał. To urodzona perfekcjonistka. Posiada zdolności satyryczne. Uważa, że zawsze ma rację. Świetnie radziłaby sobie na stanowisku odpowiedzialnym, urzędniczym - wówczas inni

byliby z jej pracy bardzo zadowoleni. Dzięki takiej zawodowej aktywności ona sama uchroni się przed stanami melancholii, do której ma skłonność. Jeżeli jest matką, to zapewne ma totalnego bzika na punkcie dzieci i uważa, że zawsze we wszystkim mają rację.

W najbardziej niegościnnym dla imigrantów mieście Idze żyje się dobrze. Nie popada w paranoję. - Jeśli ktoś na mnie krzywo popatrzy, to nie zawsze dlatego, że jestem Polką - mówi

Jest życie po brexicie. Rozmawiamy z Polakami, którzy zostali na Wyspach

Magda Grzymkowska
redakcja.krakow@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Odwiedziliśmy Boston, najbardziej eurosceptyczne miasto w Anglii.

Polski słyhać tu równie często jak angielski. Iwonę i Aldonę spotykam pod supermarktem. - Nie dziwię, że nastąpił brexit. I tak Brytyjczycy byli cierpliwi. Jest nas tu za dużo. I dużo jest kręcaczy i naciągaczy - mówi Iwona.

- Ja bym wszystkich ludzi wysłała do college'u. Niektórzy są tu kilka lat, a zdania po angielsku nie potrafią skłecić - wtóruje Aldona.

Dzięki brexitowi miasto stało się sławne. Pracownicza polskiej piekarni nie zgadza się udzielić nawet krótkiego komentarza. Co chwila ktoś przychodzi z kamerą spytać, jak się imigrantom mieszka w miejscu, gdzie 76 proc. ludzi zagłosowało za brexitem. - Wypowiem się, a tu zaraz mnie ktoś przyatakuje. Tutaj ludzie nie są tolerancyjni - tłumaczy ekspedientka.

Zanim wyjdę, zagai z troską: A pani tak sama chodzi? Nie boi się pani? Ja tu mieszkam, a boję się wychodzić.

Co ty tu jeszcze robisz?

- Największym źródłem strachu jest niewiedza - powtarza Iga

Paczkowska, która mieszka w Bostonie od dziewięciu lat. - Nie wiedzieliśmy, co brexit dla nas tak naprawdę oznacza. Na początku mówiono, że będą potrzebne rezydentury. Te rezydentury kosztowały, ludzie za-inwestowali pieniądze. Potem okazało się, że rezydentury idą do kosza, teraz jest settled status. I tak już się bujamy prawie cztery lata.

Wychodząc z Unii, Wielka Brytania pozbawia się prawa do swobodnego przepływu ludzi. Do tej pory każdy Europejczyk bez potrzeby ubiegania się o wizę czy pozwolenie o pracę mógł zamieszkać na Wyspach, podobnie Brytyjczycy mogli przeprowadzić się bez przeszkód do jednego z 27 krajów Unii. Do końca trwa okres przejściowy, w którym zasady pozostają niezmiennione. Od czerwca 2021 roku każdy obcokrajowiec będzie musiał złożyć aplikację w nowo powstałym systemie rejestracji imigrantów i ubiegać się o tzw. status osiedleńczy (ang. settled status, przysługujący osobom mieszkającym w Zjednoczonym Królestwie od przynajmniej pięciu lat) lub przedosiedleńczy (ang. pre-settled status - dla osób, które są tu od roku).

Iga zarządza lokalnym centrum wszechświata - pomaga w aplikacjach, tłumaczy dokumenty, pisze podania do urzędu. Drzwi do jej biura Lincs PL nie zamykają się, co chwila przychodzą nowi petenci potrzebujący pomocy.

Zdaniem Igi w 2016 roku kampanii „Remain”, mającej

na celu zachęcić wyborców do głosowania za pozostaniem w Unii, w ogóle w mieście nie było widać. - Za to hasła „Leave” popierające brexit krzyczały z każdego słupa - wspomina.

Imigracja, która w ciągu 10 lat wzrosła w tym małym miasteczku o 460 proc., z pewnością w dyskusji na temat brexitu była przeważającym argumentem. Iga uważa też, że wiele osób zagłosowało za brexitem trochę bezmyślnie: bo duma narodowa, bo tak głosowali rodzice, „bo tak trzeba” - nie wiedząc, czym tak naprawdę jest brexit. W dzień po referendum najczęściej wyszukiwanym w Google hasłem na Wyspach była fraza: „Czym jest Unia Europejska?”.

W tym najbardziej niegościnnym dla imigrantów mieście Idze żyje się dobrze. Nie popada w paranoję. - Jeżeli ktoś na mnie krzywo popatrzy, to nie zawsze dlatego, że jestem Polką - zaznacza. Jednak przyznaje, że na początku zdarzały się sytuacje, że ktoś powiedział: „Teraz mamy brexit, co ty tu jeszcze robisz?”. - Ale to wynikało z tego, że ludzie oczekiwali, że dzień po referendum wszystko się zmieni. A tu nic się nie stało. Patrz na ulicę - nadal są obcokrajowcy. Patrz na stan konta - taki sam jak wczoraj. Oni byli po prostu niezmiernie rozczarowani - tłumaczy.

Wzrostu liczby przestępstw z nienawiści w Bostonie nie odnotowano. Bo, jak twierdzi Iga, imigracja jest na poziomie 40 proc. - Bostończycy nie odważą się na hate crimes, bo jakby tu coś



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Paulina Kowalke jest w Wielkiej Brytanii od kilka lat. Od czasów brexitu coraz częściej myśli jednak o powrocie do kraju

takiego się stało, to my byśmy się zbuntowali - śmieje się gorzko.

Co ciekawe, Iga zauważa dobre strony wyników referendum. - Dzięki temu, że zostaliśmy okrzyknięci stolicą brexitu i że jesteśmy ponoć najbardziej podzielonym miastem w Anglii, powstało wiele pięknych inicjatyw. Koncerty, warsztaty, jarmarki z narodowymi stoiskami - opowiada.

Z okazji 11 listopada zorganizowano uroczystości „Remembering Together” (pol. „Pamiętając razem”) z udziałem burmistrza miasta, posła reprezentującego ten okręg wyborczy oraz Wandy Szuwałskiej, weteranki z II wojny światowej, która pracowała w wieży kontroli lotów i bazie lotniczej przy Dywizjonie 300.

- Przez pokazanie wspólnej historii, ale też różnic udaje nam się budować lepsze zrozumienie. Wyciągnęliśmy lekcję z brexitu i wydaje mi się, że nauczyliśmy się trochę lepiej ze sobą żyć - podkreśla.

Sila paszportu

W czerwcu minie pięć lat, jak jest w Wielkiej Brytanii. Paulinę Kowalke spotykam 31 stycznia w londyńskim ratuszu podczas wydarzenia zorganizowanego przez burmistrza Sadiqa Khana dla obywateli Unii. W czasie wieczoru można było zasięgnąć darmowej porady prawnej w związku z uzyskaniem statusu osiedleńczego. Paulina wie, że będzie się kwalifikowała do uzyskania statusu osiedleńczego, ale miała kilka pytań.

Jakie dokumenty będą sprawdzane, jakie uprawnienia daje settled status i obywatelstwo. - Nie wiem, jak długo zostanie w Anglii, ale chciałabym mieć możliwość, by wrócić tu, jeśli będę chciała - mówi.

Status osoby osiedlonej daje niemal takie same prawa, jak obywatelstwo. Na jego podstawie można w Wielkiej Brytanii mieszkać, pracować, korzystać ze służby zdrowia, uczyć się i aplikować o fundusze publiczne, takie jak zasiłki i emerytury. Osoby osiedlone na stałe mogą sprowadzić do siebie rodzinę, a ich dzieci urodzone w Zjednoczonym Królestwie stają się automatycznie obywatelami tego kraju. Nie mogą jednak głosować w wyborach, a po pięciu latach mieszkania poza Wielką Brytanią automatycznie tracą swój status. Posiadanie obywatelstwa daje natomiast prawo głosu i jest przyznawane bezterminowo. Paszport daje o nie ubiegać osoby, które minimum od roku mają status osoby osiedlonej, czyli od sześciu lat mieszkają na Wyspach.

- Zdecydowałam, że nie będę na razie tego robić. Musiałabym zostać dodatkowy rok tutaj, w czasie którego nie mogłabym opuścić kraju na dłużej niż 90 dni. Poza tym trzeba zdać egzamin z języka i wiedzy o kraju i zapłacić 1500 funtów. Paszport daje poczucie bezpieczeństwa, ale niewiele więcej. Tymczasem settled status jest za darmo, mniej skomplikowany i szybciej mogę go otrzymać - kalkuluje Paulina.

Nie przyjechała do Anglii z myślą, że zostanie tu na zawsze. Po prostu dostała kontrakt w Londynie i pomyślała: Czemu nie? - Mimo wszystkich atrakcji życia w takim dużym mieście czasem wydaje się przytłaczające - przyznaje.

Od wyników referendum o przeprowadzce myśli coraz częściej. - Dla mnie brexit to smutne wydarzenie. Unia Europejska powstała po to, żeby nie było już takich podziałów, jakie doprowadziły do wojen między krajami europejskimi. Wyniki referendum były podyktowane strachem i skutkiem nierówności społecznych. Dla osób z zaniedbanych terenów kraju to był sposób na pokazanie, że nie podoba im się ogólny stan rzeczy - tłumaczy.

Zdaniem Pauliny ludzie nie dostrzegają, jak są uprzywilejowani. - Mogę w każdym momencie kupić bilet na jutro do jednego z 27 krajów Unii i nie martwić się o nic - zauważa. Dodaje, że ludzie z innych części świata nie mają takich przywilejów. Partner Pauliny pochodzi z Maroka, chciał przyjechać do Londynu na dwa tygodnie, na wakacje. - W październiku złożył 35-stronicową aplikację z całą historią życia: dokumentami poświadczającymi, że on to on, że jego matka to naprawdę jego matka. Musiał również wskazać dwie osoby, które poręczały za niego finansowo; ja zadeklarowałam, że pokryję wszystkie koszty jego pobytu i dopilnuję, aby wrócił do domu. W połowie listopada

miał spotkanie w ambasadzie. I miesiąc później dostał bardzo szorstką decyzję odmowną - wspomina. W odpowiedzi napisał, że Anas nie jest wiarygodny, ponieważ w aplikacji napisał, że był w Polsce, a w paszporcie ma pieczętkę z Hiszpanii. - Tylko że właśnie tak działa strefa Schengen! Jeśli się ma lot z przesiadką, to pieczętkę otrzymuje się na wjeździe do tego kraju. Przy przekroczeniu granicy z Polską paszporty już nie są sprawdzane. Po brexicie bardzo możliwe jest, że taki nonsens czeka nas wszystkich. Chcesz przyjechać na wycieczkę do Anglii, a Home Office (bryt. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych - przyp. red.) sugeruje, że coś knujesz. I nagle urlop zamienia się w bardzo stresujące doświadczenie - podkreśla z żalem.

Paulina o całej tej sytuacji opowiedziała rodzicom. Smutno pokiwali głowami i stwierdzili, że dokładnie tak było, jak oni byli młodzi. Za PRL-u.

My, naród Szkocji

Ferdinando Sendyka 31 stycznia spędził w domu, w Edynburgu. Był bardzo zaskoczony, gdy w sobotę rano zobaczył w mediach, jak hucznie brexit był świętowany w Londynie pod Westminsterem, a z drugiej strony - jak skrajnie różna była reakcja ludzi przed szkockim parlamentem. - W Edynburgu stali z flagami szkockimi i Unii w kompletnej ciszy. Nie było celebracji ani fajerwerków, po prostu cisza. To

chyba najbardziej wymowny dowód na to, że Szkoci zostali wyciągnięci z Unii siłą - mówi.

Ferdinando jest pół-Polakiem, pół-Włochem urodzonym w Niemczech. Mieszkając w młodości w różnych krajach, widział, że w państwach członkowskich UE żyje się lepiej. - W latach dziewięćdziesiątych różnica między poziomem życia w Polsce i w Niemczech była dramatyczna. Jeszcze na początku pierwszej dekady XXI wieku we Włoszech żyło się znacznie lepiej. Teraz myślę, że ten poziom się wyrównał, a nawet Polska pod tym względem wypada korzystniej - zauważa Ferdinando.

Gdy prawie cztery lata temu Brytyjczycy poszli głosować nad swoją przyszłością w Unii, Ferdinando był jednym z niewielu, którzy przewidzieli wynik referendum. - Przez lata angielscy politycy winą za swoje niepowodzenia obciążali Unię. Ta retoryka była głęboko zakorzeniona w świadomości społeczeństwa - zaznacza.

W Szkocji kampania przedreferendalna przebiegała zupełnie inaczej. Podkreślano liczne korzyści z członkostwa w Unii oraz olbrzymi wkład obywateli unijnych w funkcjonowanie tego kraju. Dwa lata wcześniej w czasie referendum w sprawie niepodległości to właśnie ten argument zaważył o tym, że Szkoci zarzucili swoje plany o odłączeniu się od reszty królestwa - bo, jak przekonywano, wówczas niepodległa Szkocja znalazłaby się poza Unią i musiałaby przejść

długi i kosztowny proces, aby ponownie móc stać się jej członkiem. - W mojej pracy 90 procent ludzi to Szkoci. I wszyscy zgadzali się, że brexit dla Szkocji to bardzo zły wybór - podkreśla Ferdinando.

Choć w Wielkiej Brytanii mieszka siedem lat, to nie dostał statusu osoby osiedlonej. Otrzymał pre-settled status, który przysługuje każdemu, kto mieszka tu przynajmniej rok. - W 2016 roku miałem przerwę w pracy i według danych urzędu skarbowego to było więcej niż 180 dni, co dyskwalifikuje mnie do otrzymania settled status. Jestem zawiedziony, bo chciałem aplikować o obywatelstwo brytyjskie, a w tej sytuacji będę musiał zaczekać jeszcze kilka lat. Należy pamiętać, że settlement scheme to aktualna polityka rządu i może się ona zmienić w każdej chwili. Natomiast obywatelstwo nie podlega zmianom polityki - tłumaczy.

Ostatnie wybory do parlamentu brytyjskiego, które odbyły się 12 grudnia, udowodniły, że 45 proc. mieszkańców Szkocji jest za ideą niepodległości (przy czym należy pamiętać, że wśród osób głosujących w tych wyborach są zarówno Szkoci, jak i Anglicy). Każdy głos oddany na Szkocką Partię Narodową to głos za niepodległością. Głównym celem politycznym tej partii jest zorganizowanie drugiego referendum w tej sprawie.

- Moja opinia zmieniła się w ciągu ostatnich dwóch lat. Demokratyczny system w Wielkiej Brytanii działa w ten sposób, że ilość miejsc w Westminsterze, jakie przypadają poszczególnym regionom, zależy od populacji. A w Szkocji żyje 5,5 miliona, wobec czego ma 59 miejsc. To mniej niż 10 proc. Za mało, aby móc realnie wpływać na to, co dzieje się w parlamencie. Głos Szkocji jest traktowany jako głos drugiej kategorii - podkreśla Ferdinando.

Mimo że Szkocja ma swoją autonomię i parlament, rząd szkocki może samodzielnie decydować tylko w sprawach administracyjnych i lokalnych. Natomiast polityka krajowa i międzynarodowa jest ustalana w Londynie, a potem - narzuca Szkocji.

- To nie powinno tak wyglądać. Kraje są partnerami - przypomina Ferdinando. Jego zdaniem im dłużej Londyn będzie blokował referendum w sprawie niepodległości, tym Szkoci bardziej będą niepodległości chcieli.

- Szkocja, mimo że jest niewielkim krajem, ma duże możliwości: obszary morskie do połowów, bardzo silny eksport, zaawansowane nowe technologie oraz przemysł związany z budową satelitów. Myślę, że jesteśmy bardzo progresywnym narodem. I świadomie używam tutaj formy „my”, ponieważ czuję się częścią tego narodu - podsumowuje Ferdinando.

©@

Weronika
List od Czytelniczki**Leczenie w Polsce**

- Kiedy słyszę, że rząd przekazuje 2 miliardy złotych na własną telewizję, zamiast na szpitale onkologiczne, coś we mnie pęka - to fragment poruszającego listu, który napisała do nas 18-letnia Weronika z Krakowa, której mama zmarła niedawno na raka. Poznajcie jej historię.

Mam na imię Weronika i mam 18 lat. W zeszłym roku przeszedłam przez piekło, o czym chciałabym opowiedzieć.

Zaznaczę, że nie mam na celu atakowania konkretnych lekarzy ani wzbudzania paniki. Chcę dać ludziom do myślenia oraz podzielić się historią choroby nowotworowej mojej mamy, która zmarła w czerwcu 2019 roku.

Miała raka sutka i guza naciekowego na jej lewej piersi z przerzutem do lewego węzła chłonnego - podpasznego, na rdzeń kręgowy i opony mózgowe.

W sierpniu 2018 r. mamie spuchła lewa pierś. Bolała ją. Pomyśleliśmy, że to zapalenie piersi, ponieważ miesiąc wcześniej mama była na mammografii - wyniki były bez zarzutu.

Mimo to mama poszła do lekarki z Lux Medu, która powiedziała, aby opuchnięte miejsce okładać liśćmi kapusty. Po kolejnym miesiącu mama poszła prywatnie do pani ginekolog, która po zrobieniu USG piersi natychmiast dała jej skierowanie do poradni onkologicznej przy Garncarskiej. Był koniec października. Tam, przy Garncarskiej, przydarzyła się rzecz nie do uwierzenia. (...)

Tata musiał uspokajać mamę, jak lekarz nakrzyczał - powtarzam: lekarz nakrzyczał na nią, że przyszła tak późno.

Wspieraliśmy ją, jak mogliśmy

Badania wykazały naciek nowotworowy zapalny w lewej piersi. 29 listopada 2018 roku mama - z diagnozą nowotworu sutka (nieokreślonego, złośliwego) - rozpoczęła chemioterapię w cyklu trzytygodniowym ze skierowaniem na operację po zakończeniu leczenia chemią (...).

Mama musiała zrezygnować z pracy nauczycielki. Razem z ojcem wspieraliśmy ją, jak umieliśmy - towarzyszyliśmy podczas wizyt kontrolnych i chemioterapii, a także w okresie po chemii, kiedy mama przypominała zmęczony cień samej siebie.

Chcieliśmy jakoś rozchmurzyć te ciężkie czasy.

W połowie kwietnia mama zaczęła skarżyć się na ból karku. Byliśmy przekonani, że to chemia nasiliła objawy zwyrodnienia kręgosłupa. Nie wiedzieliśmy, że to najgorsze ma dopiero nadejść.



Weronika: Straciłam mamę przez to, że szpitale są niedoposażone, a personel - obojętny wobec cierpienia pacjenta

Krzyk o pomoc. List 18-latki z Krakowa o stracie mamy

Słowa, które stawiają na nogi

Pod koniec kwietnia mama dostała ostatnią, największą dawkę chemii. Była słabsza niż zwykle, ale lekarze i inni pacjenci mówili, że tak będzie to wyglądać. Myśleliśmy, że jesteśmy na to przygotowani.

Nie zapomnę nigdy ostatniego obiadu, który zrobiła tacie, mnie i swojej mamie. 4 maja 2019 roku objawy się nasiliły, zaczęły się wymioty, brak apetytu, apatia. Mama głównie spała i coraz bardziej skarżyła się na ból karku. Mieliśmy pomysł, żeby jechać wtedy do lekarza, jednak badania kontrolne miały odbyć się 9 maja, wszystkim nam wydawało się, że to wystarczy.

Nie mogliśmy bardziej się mylić. 9 maja rodzice obudzili się przede mną, aby zdążyć na badania. Słyszałam hałasy, ale zaspany umysł nie łączył faktów. Głos matki dochodzący z łazienki był nieobecny, zniekształcony. Brzmiał trochę jak gaworzenie dziecka. Zaczęłam się przebudzać, ale to słowa ojca: „Podejdz tu, coś jest nie tak z mamą” postawiły mnie na nogi.

Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Ruchy mamy były niekoordynowane, jakby dopiero nauczyła się chodzić i gestykulować. Pobiegłam do sąsiadki-pediatry i prosiłam o pomoc. Powiedziała, że trzeba zadzwonić po pogotowie.

W trakcie interwencji ratowników mama nie potrafiła po-

wiedzieć, jak się nazywa, ani gdzie jest. Krzyczała.

Brzmiało to jak krzyk dziecka

Karetka zabrała ją do szpitala Rydygiera. Widok mamy przywiązanej do noszy i próbującej wstać to jedna z wielu rzeczy z tego okresu, których nie jestem w stanie zapomnieć.

Mama, po długim oczekiwaniu na pomoc lekarzy (mimo że poza nią była jedna osoba na oddziale ratunkowym), została przyjęta na oddział neurologii, na salę o podwyższonej obserwacji (moim zdaniem „podwyższona” w tym kontekście to nadużycie).

Mama krzyczała. Brzmiało jak krzyk dziecka. Ta 45-letnia kobieta w bólu i gniewie wołała swoją mamę. Nie rozpoznawała mnie ani taty. Kopała nogami o ledwo trzymające się łóżko. Prośby o jakiekolwiek informacje lub badania lekarka prowadząca puszczała mimo uszu.

Dzień, w którym dorosłam

Kolejnego dnia nie poszłam do szkoły, pobiegłam do szpitala. Zobaczyłam mamę siedzącą na łóżku i czytającą książkę. Uśmiechnęła się, kiedy mnie zobaczyła. Jakby nic się nie stało.

Przekazano mi, że poprzedniego dnia mama miała odmiannę ataku padaczki. Mama cierpiała na padaczkę wcześniej, w młodości, ale w tej „klasycznej wersji”.

Tomografia głowy nie ujawniła żadnej nieprawidłowości, więc 13 maja rano mama została wypisana do domu.

W tym czasie ojciec pojechał do szpitala onkologicznego przy Garncarskiej, aby dowiedzieć się, czy zachowanie mamy było normalne i umówić się na kolejne badania kontrolne - termin z 9 maja przepadł. Dowiedział się od lekarki, że to już ich nie dotyczy, że mama już nie jest ich pacjentką, ponieważ skończyła chemioterapię, a teraz należy ją wyleczyć z padaczki.

Tego dnia mama ostatni raz zjadła z nami obiad przy stole. Po nim poczuła się słabej. Już nie wstała z łóżka o własnych siłach. Rozpoczął się nasz horror - mama miała kolejny atak padaczki. Tej nocy prawie nie spałam, zresztą jak każdej kolejnej. W tym dniu musiałam przestać myśleć jak dziecko i być sparsciem - zarówno dla mamy, jak i taty. Tego dnia byłam zmuszona szybko dorosnąć.

Nie wymażę tego z pamięci

Każda kolejna przestrzeń między wschodami i zachodami słońca wyglądała podobnie. Babcia przychodziła rano i pomagała zająć się mamą, która wymagała pomocy przy najprostszych rzeczach: jedzeniu, picciu, myciu, wstawaniu. Jeśli mama nie miała ataków, spała. Jadła i piła niewiele. Najgorsze były noce, kiedy krzyczała. Kopała łóżko i ściany, najpewniej z bólu.

(...) W nocy z 24 na 25 mama dostała mocniejszego niż do tej pory ataku. Złapała też zapalenie płuc. Po 11 godzinach na izbie przyjęć została odesłana do domu. Po tym nie przypomniała już siebie. To już nie była ona. Choroba przejęła jej umysł.

Kolejne trzy dni były najgorsze. Mama nie miała już siły płakać ani chodzić, ale w trakcie ataków kopała i próbowała krzyczeć z bólu. Nigdy nie wymażę z pamięci jej krzyków, płaczu, tego, jak w bólu wołała moje imię.

Szeptala: pomóżcie

Nad ranem 28 maja zadzwonił mi po raz kolejny - ostatni - po karetkę. Mama już po tym nie wróciła do domu. Znowu trafiła na neurologię, na tę samą salę.

30 maja przyszliśmy do niej z tatą. Zastaliśmy przy łóżku jej rodziców. Powiedzieli, że mama ma problemy z oddychaniem i wzmożoną akcją serca, ale zostali zbyci przez pielęgniarki. Kiedy dziadkowie poszli, stan mamy się pogorszył; była rozpalona, a jej ciśnienie było wyższe niż 200. Szukała nas oczami, szeptala: „pomóżcie”.

Ojciec poszedł po pielęgniarki, które dopiero wtedy zareagowały. Na salę, na której leżała mama, wbiegało coraz więcej osób. Wjechał defibrylator. Mama była reanimowana przez godzinę, a później została przeniesiona na intensywną terapię. Trafiła tam nieprzytomna.

Powiedziałam, że ją kocham

Dopiero tam ordynator powiedział, że mama ma przerzuty. Dopiero tam ktoś porządnie się nią zajął. Dopiero tam miała całodobową opiekę na wysokim poziomie oraz wygodę materac.

Dzień później przyszły wyniki punkcji, która potwierdziła diagnozę przerzutów do rdzenia kręgowego i opon mózgowych. Jednak było już za późno, żeby coś zmienić. Ordynator powiedział wprawdzie, jakie kroki można podjąć, jeśli stan mamy uległby polepszeniu. Nie byliśmy jednak karmieni złudnymi nadziejami.

Mama odzyskała przytomność po raz ostatni - 3 czerwca 2019 roku. Wtedy, podpisana do aparatury, miała okazję zobaczyć po raz ostatni najbliższych. Pożegnać się.

Byłam ja, tata, jej rodzice, rodzice mojego ojca, jej rodzeństwo i najbliżsi przyjaciele. Pamiętam jak weszłam do jej szpitalnego pokoju. Jedyny kontakt, jaki mama miała ze światem, był przez mruganie: raz na tak, dwa razy na nie. Byłam ubrana w sukienkę. Pochwaliłam się mamie, że mam ją na sobie, bo pomagała mi ją wybrać. Nie zapomnę, jak spojrzała na mnie wtedy, jakby chciała ją obejrzeć. Mrugnęła dwa razy na moje pytanie, czy dobrze się czuje.

Powiedziałam, że ją kocham.

Straciłam mamę przez system

Następnego dnia już była nieprzytomna i nie odzyskała świadomości do końca. Byłam u niej wtedy po trzy razy dziennie, codziennie, aż do końca. Chciałam spędzić z nią najwięcej czasu, ile mogłam. Każdego kolejnego dnia lekarz mówił mi i ojcu, że organizm mamy powoli się wyłącza. Jej ciśnienie z dnia na dzień było coraz niższe. 6 czerwca, kiedy po raz ostatni u niej byłam, wynosiło 12/9, co wydaje się niemożliwe.

W nocy dostaliśmy telefon ze szpitala. Mama odeszła. Odeszła przez miesiące niedopatrzeń lekarzy, błędów i niedokładności. Odeszła przez obojętność.

Straciłam mamę przez to, że szpitale w Polsce nie są doposażone, a personel obojętny na cierpienie. Straciłam mamę przez chory system, który kazał odesłać pacjentkę w zaawansowanym stadium nowotworu i z zapaleniem płuc do domu, ponieważ szpital nie mógł dla niej znaleźć miejsca na oddziale. (...) Nie zgadzam się na takie traktowanie człowieka. Chorego czy nie.

Nie zgadzam się na obojętność. Nie zgadzam się, żeby dobrzy ludzie umierali, kiedy lekarz czy pielęgniarka nie mają zapału do pracy. Nie zgadzam się, żeby osoby, które mają nam pomagać w chorobie czy uczyć nas, mieli zarabiać marne pieniądze, podczas gdy ministrowie dostają wysokie podwyżki. **Nie zgadzam się na milczenie, kiedy innym dzieje się krzywda.**

Skróty i śródtytuły od redakcji

PILNE: sensacyjne odkrycie inżyniera znanego niemieckiego koncernu samochodowego!

Niemiecka precyzja może przynieść ulgę w przewlekłym bólu kręgosłupa i stawów!

Niewiele brakowało, by rewolucyjne rozwiązanie w ogóle nie ujrzało światła dziennego! Przypadek sprawił, że przełomowe odkrycie branży motoryzacyjnej zapoczątkowało nową erę łagodzenia przewlekłych dolegliwości narządu ruchu. Jeśli więc cierpisz na: promieniujący ból oraz sztywność pleców, nóg, rąk lub karku, zwyrodnienia kręgosłupa, masz problemy z poruszaniem i ze strony nerwu kulszowego, to znaczy, że możesz potrzebować sposobu, który może wspomóc regenerację Twoich stawów! Bez metod, które mogą Cię na dłuższy czas ograniczyć!

Niemiecki koncern samochodowy z Bawarii od lat prowadził intensywne prace nad konstrukcją innowacyjnego fotela do luksusowych aut. Supernowoczesne rozwiązanie miało umożliwić pokonywanie kilkuset-kilometrowych tras bez bólu, wysiłku, zmęczenia, dyskomfortu i uciążliwego spięcia mięśni. Pracami nad innowacyjnym fotelem kierował Bruno Wanke, inżynier od 20 lat związany z niemieckim koncernem. To właśnie on dokonał sensacyjnego odkrycia!

Kilka lat intensywnej pracy inżyniera zaowocowało rozwiązaniem zastosowanym w poduszkach lędźwiowych. Bardzo szybko okazało się, że ergonomiczna konstrukcja może wspierać stabilizację i utrzymywanie prawidłowej postawy ciała, a także odciążać stawy i kręgi. Inżynier, który od lat zmagał się z chronicznym bólem kręgosłupa chciał na własnej skórze przekonać się, jak to działa... Po godzinach noszenia nie mógł uwierzyć, że **uciążliwe dolegliwości** takie jak: ból, sztywność i ucisk zmniejszyły się, a ruchomość stawów uległa znacznej poprawie...

To może być kamień milowy w łagodzeniu chronicznego bólu stawów i kręgosłupa!

Inżynier Bruno Wanke podzielił się swoim odkryciem z międzynarodowym ośrodkiem w Monachium. Efektem ich współpracy jest pas magnetyczno-trakcyjny. Naukowcy połączyli znaną metodę **magnetoterapii**, wykorzystywaną w renomowanych szwajcarskich ośrodkach rehabilitacji i **autogenną trakcję**, opracowaną przez koncern samochodowy z Bawarii. Ich połączenie prowadzi do zjawiska **dekompresji** - rozciągania kręgosłupa. W ten sposób krążki mogą regenerować się, a przestrzenie międzykręgowe rozszerzać się i zmniejszać ucisk na nerwy. W efekcie mogą zanikać uciążliwe dolegliwości: ból, dyskomfort, drętwienie, sztywność i niedowłady. **Wchodzenie po schodach i wykonywanie codziennych czynności** takich jak: noszenie ciężkich zakupów czy sprzątanie mogą przestać być udręką!

Bezinwazyjna metoda szansa na sprawność ruchową w kilkanaście dni

Połączenie magnetoterapii i trakcji kręgosłupa już nawet od początku zastosowania może wspierać **niwelowanie dolegliwości** wynikające ze zużywania kręgów i stawów po 35. r. z.: ból, dyskomfort, ucisk na nerwy i sztywność. Podwójna siła ma za zadanie wpływać na gojenie uszkodzonych tkanek i usprawniać krążenie. **Wskutek tego może wykazywać działanie przeciwzapalne i przeciwozrękowe**, a także pomóc w blokowaniu impulsów bólu. Pas może wpływać też na funkcje biologiczne komórek i pobudzać procesy regeneracyjne, dzięki czemu po kilkunastu dniach **masz szansę na zwiększenie ruchomości stawów oraz poprawę sprawności mięśni i ścięgien**. W przypadku wieloletnich zwyrodnień może pomóc w regeneracji kręgosłupa i stawów nawet po kilkudziesięciu dniach noszenia pasa.

Innowacyjne rozwiązanie w założeniu ma **rozszerzać przestrzenie międzykręgowe i łagodzić ucisk na nerwy**, co ma zmniejszać ocieranie się krążków oraz ułatwiać ich powrót na właściwe miejsce. Ta metoda może niwelować nie tylko uciążliwe, bolesne dolegliwości, ale **zmniejszać również mrowienie, drętwienie**. Pas może minimalizować zmiany zwyrodnieniowe i łagodzić objawy ze strony ośrodkowego układu nerwowego oraz może zmniejszać nawet paraliżujący i przewlekły ból.

Magnetyczno-trakcyjna metoda ma działać u źródła problemu i łagodzić jego przyczynę. **Stosowana regularnie może wspierać odbu-**

dowę tkanki na poziomie nanokomórkowym, minimalizować powstałe uszkodzenia i zmniejszać problemy z kręgosłupem i stawami, a także pomagać odzyskać sprawność w bardzo krótkim czasie.

Zmniejsz ból błyskawicznie – bez procedur i wydawania tysięcy złotych!

Próbowałeś już wielu metod, żmudnych i kosztownych, a wciąż zmagasz się z dolegliwościami? Boisz się, że do końca życia będziesz potrzebować wsparcia rodziny? Nieważne, czy masz 35 czy 80 lat, a także czy Twój ból to skutek przeciążeń od ciężkiej pracy, czy długoletnich zwyrodnień. Ta metoda jest dla Ciebie! Masz szansę zaważyć z wieloma problemami oraz zwyrodnieniami stawów i kręgosłupa. Bez wysiłku, wygodnie i kompleksowo. To doskonała alternatywa dla innych metod.

Rekomendowany przez specjalistów!

Daniel Schneider,

ekspert z międzynarodowego ośrodka w Monachium



„To pierwsze tak kompleksowe wsparcie w łagodzeniu bólu stawów i wieloma innymi dolegliwościami. Wysoką skuteczność zawdzięcza ergonomicznej konstrukcji, która przenosi ciężar na mięśnie brzucha. W ten sposób może odciążać kręgosłup, stawy biodrowe i kolanowe, niwelować tarcie i zmniejszać ogniska bólu. Nie ulega wątpliwości, że połączenie autogennej trakcji z magnetoterapią może poprawiać sprawność ruchową w bardzo krótkim czasie, bez ryzyka i wysiłku.”

Na czym polega fenomen TractionSpin Plus?

- ▶ może łagodzić przewlekły ból już na początku stosowania
- ▶ szybciej niż inne metody może niwelować sztywność i stany zapalne
- ▶ to szansa na większą ruchomość i młodzieńczą sprawność
- ▶ może wspierać rozluźnianie mięśni i odciążanie kręgosłupa
- ▶ może dawać uczucie zwiększania przestrzeni międzykręgowych
- ▶ może zmniejszać ucisk na nerwy



[1] Nachodzące na siebie kręgi uciskają na nerwy i powodują chroniczny ból. **[2]** TractionSpin Plus poprzez działanie polegające na rozszerzaniu przestrzeni międzykręgowych może łagodzić ucisk na nerwy, ból oraz wspomagać regenerację struktur stawów i kręgosłupa w kilkanaście dni.



„Setki kilometrów w trasie - większa wygoda”

„Jestem zawodowym kierowcą, spędzam za kierownicą prawie 9 h dziennie. Kilkanaście lat pracy zrujnowało mój kręgosłup. Kiedy wsiadałem do auta wyłem z bólu, sztywność pleców była nie do zniesienia. Wiele zmieniło się, gdy zacząłem używać pasa biomagnetycznego. Zmniejszył się ból, ucisk i sztywność, a ciało wyprostowało się, dzięki czemu odciążylem kolana. Zwiększyłem ruchomość i sprawność. Czuję się jak 20-latek.”

Marek (47 l.), Frombork



„Jestem sprawniejszy i bardziej samodzielny”

„Pas odmienił moje życie. Już na początku stosowania przeszywający ból pleców zmniejszył się! Po kilku dniach noszenia raz nie odczuwam już tak sztywności i drętwienia, a mięśnie pleców wzmocniły się. Już nie mam takich problemów z chodzeniem i wstawaniem z łóżka. Znow wszystko robię sam. Już nie muszę się martwić, że jestem ciężarem dla bliskich!”

Jerzy (69 l.), Poznań

**ZMNIJSZ BÓL
SAMODZIELNIE I CIESZ SIĘ
WIĘKSZĄ SPRAWNOŚCIĄ!**

Aby otrzymać pas TractionBelt Plus wystarczy zadzwonić na numer 56 300 32 71 Nasz specjalista **BEZPŁATNIE** dobierze odpowiednią dla Ciebie moc i przyzna Ci **73% zniżkę** producenta. Promocja trwa tylko do **24.02.2020** roku.

56 300 32 71

(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)
Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00



Cesia spod Wawelu

Wspomnienie

Pamiętała strach, kiedy pukała do drzwi. Mocno ścisnęła rękę braciśka i modliła się, by ktoś im szybko otworzył. Kamienica przy ulicy Straszewskiego 8 była zajęta przez Niemców. Ale Cesia Storch nie miała wyboru; nie wiedziała, gdzie dwójka żydowskich dzieci mogłaby znaleźć schronienie. Był 1942 rok. Drzwi się otworzyły. Przeżyła i przez długie lata opowiadała o ludziach, którzy ocalili ją od śmierci. Kilka dni temu zmarła, a jej historia?

Jest takie zdjęcie, ostatnie z tych czasów, kiedy byli razem. Rok 1939, Zawoja, lato, drzewa pełne liści. Na polu kopy siana - to znak, że już po żniwach. Anna Storch ubrała się elegancko do tej fotografii; sukienka z białym kołnierzem, pasek i laseczka w prawej ręce. Starsze córki uśmiechają się do fotografa, od lewej Matylda, Berta, przytulony domamy Józio i Cecylia - wyprostowana patrzy śmiało przed siebie. Wtedy jeszcze nie wie, że tylko ona przeżyje Holocaust, że koniec wakacji, który za kilka dni nadejdzie, stanie się początkiem koszmaru.

Cecylia urodziła się w Krakowie w 1927 roku - opowiada prof. Aleksander B. Skotnicki, hemaatolog, który od wielu lat przywraca pamięć o przedwojennych żydowskich mieszkańcach Krakowa. Na zdjęciu z Zawoi ma więc dwanaście lat. Razem z rodzicami i rodziną żydowską mieszkała w prestiżowej dzielnicy Krakowa, na Straszewskiego osiem, tuż pod Wawelem. Na pierwszym piętrze. Ich sąsiadami, takimi drzwiami w drzwi, byli Zygmunt i Franciszek Królikowscy, mili państwo, bez dzieci. On był wicestarostą Starostwa Grodzkiego w Krakowie. Wymieniali grzeczności, znali się, ale przecież nikt wtedy jeszcze nie miał pojęcia, że wkrótce los zmusi ich do postaw heroicznych.

Kiedy w maju 1940 roku Niemcy wyznaczili trzymiesięczny termin na opuszczenie Krakowa, rodzina Cesi przeniosła się do Mielca, później były ko-

lejne ucieczki, ukrywanie się, obóz przymusowej pracy, w której zamordowano Bertę. A potem Wieliczka i Kraków - chcieli zamieszkać w getcie. - Rodzicom udało się tam dostać, mnie z Józkiem nie - wspominała Cecylia.

Znała jeden adres - Straszewskiego 8. I znała sąsiadów, małżeństwo Królikowskich. Kiedy zapukała, wiedziała, że naraża ich na śmierć. Nie mieli własnych dzieci, ale bez wahania pozwolili im zostać, kupili ciepłe ubrania, dali jedzenie. - Nie mogli tylko zbliżyć się do okna i wychodzić na ulicę - opowiada Aleksander Skotnicki.

Te kilka tygodni w cieple, bez tułaczki, dało Cesi siłę. Większość jej rodziny nie przeżyła wojny. Ona - tak. - W 1947 roku wyszła za mąż za krakowianina Edwarda Mosberga. W USA urodziły im się trzy córki, a następnie sześcioro wnuków. Dwóch z nich w roku 2000 i 2002 przeżyli państwo Mosbergowie do Krakowa, aby w synagodze Tempel odbyli swoją bar micwę. Tak, aby upamiętnić, że tu, w Krakowie, Cesia była ratowana przez swoich sąsiadów - wspomina prof. Skotnicki.

10 lat temu, z jej inicjatywy, państwo Królikowscy zostali pośmiertnie uhonorowani przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Potomkowie Polaków odebrali go z rąk ambasadora Izraela w Polsce. Kiedy pytano Cesię, dlaczego wystąpiła o ten tytuł po latach, odpowiadała, że odnalazła krewnych państwa Królikowskich, a także dokumenty świadczące o tym, że pomagali innym Żydom.

Cesia cały czas czuła się krakowianką. Wielokrotnie z mężem odwiedzała miasto, biorąc udział w Marszach Pamięci z placu Bohaterów Getta do byłego obozu w Płaszowie. Zabierała z mężem wnuki na bar micwę, by podkreślić, że są stąd, tu są ich korzenie od wielu pokoleń. - Odeszła kolejna przedstawicielka rodziny żydowskiej przedwojennego Krakowa, której członkowie od wielu pokoleń budowali pomyślność naszego miasta - mówi prof. Aleksander Skotnicki. ©©

Katarzyna Kachel

Katarzyna Zawadzka, królowa chuliganów



Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Aktorka

„Bad Boy” to film, który już przed premierą narobił w mediach sporo szumu. Nic dziwnego - opowiada o aferach w polskim świecie piłki nożnej. Jedną z głównych ról gra w „Bad Boyu” Katarzyna Zawadzka. Aktorka opowiada nam, jak się pracuje z Patrykiem Vegą i dlaczego zamieniła taniec na aktorstwo.

Lubisz piłkę nożną?

Nigdy mnie za bardzo nie interesowała. Ale przy większych wydarzeniach, jak mistrzostwa świata czy Europy, w których występowała polska drużyna, śledziłam jej poczynania. Byłam wtedy bardzo zdziwiona, jak mocno emocjonalnie do tego podchodziłam. Dzięki temu zrozumiałam, skąd tak wielka fascynacja piłką nożną u wielu ludzi.

Teraz grasz w filmie „Bad Boy”, który zabiera nas do wnętrza świata polskiej piłki nożnej. Kim jest twoja bohaterka?

Moja postać nie wywodzi się z tego piłkarskiego świata. Przychodzi z zewnątrz i dopiero potem wchodzi w pewne struktury. Na co dzień nie jest obeznana z piłkarskim tematem. Dopiero wdraża się i poznaje to wszystko. Tak samo było ze mną - byłam kimś nowym w tym piłkarskim świecie. Kiedy kręciliśmy scenę pierwszej wizyty mojej bohaterki na meczu, ona żyła moimi emocjami, bo ja byłam wtedy pierwszy raz na meczu. To było potężne, bo uwiarygodniało moją postać.

W materiałach prasowych o twojej postaci pisze się, że ma kilka twarzy: „Polityczna wtyka, prawniczka

bawiąca się uczuciami dwóch braci, przebiegła pani prezes i królowa chuliganów”. Która cię najbardziej zafascynowała?

„Królowa chuliganów” (śmiech). Oczywiście nie na etapie pracy na planie, tylko teraz - kiedy postać wywołuje taki szum. Na serio: generalnie bardzo mi się spodobało w tej postaci, że jest wielowymiarowa. Że nie jest łatwa do odgadnięcia czy złapania. Dlatego widz może być wielokrotnie skonfundowany jej zachowaniem. Sama to przeżywałam, czytając pierwszy raz scenariusz. Ale pod względem aktorskim właśnie to było w Oli najbardziej interesujące, bo pozwalało pokazać różne emocje.

No właśnie: w interencje pojawiły się sugestie, że twoja bohaterka jest wzorowana na postaci Magdaleny Kralki, która przewodziła gangowi pseudo-kibiców związanemu z drużyną Cracovii. Tak było naprawdę?

Nie. Moja bohaterka jest fikcyjna i wykreowana na potrzeby filmu. Z drugiej strony nie ma się co dziwić, że takie porównania się teraz pojawiają. Bo faktycznie w świecie polskiej piłki wiele było tego typu przestępczych afer, jakie pokazujemy w „Bad Boyu”. Tego rodzaju mechanizmy i patologie wszędzie są takie same. Nie są to więc historie wzorowane jeden do jednego na konkretnych wydarzeniach z Krakowa czy z innego miasta. Te porównania są poza nami.

Z racji tego, że byłam jedyną kobietą na planie, czułam wielką uwagę wobec mojej osoby. Aktorzy służyli mi pomocą

Piłka nożna to męski świat. Stąd byłeś na planie „Bad Boya” jedyną kobietą. Jak się czułaś w takiej mocno męskiej ekipie?

Czułam się bardzo uprzywilejowana i zaopiekowana. I to ze strony aktorów, jak i całej ekipy. Zawsze służyli mi pomocą, troszczyli się o moje bezpieczeństwo. Z racji tego, że byłam jedyną kobietą na planie, czułam wielką uwagę wobec mojej osoby.

Jak ci się pracowało z Patrykiem Vegą?

Bardzo dobrze. Jestem zadowolona z tej współpracy. Patryk jest konkretny i przygotowany, od początku dokładnie wie, czego chce. Ma głęboko zbadany temat, o którym opowiada jego film. I po prostu wie, co chce pokazać. Oczywiście ma swoją konwencję, robi dosyć charakterystyczne kino i do niektórych może ono nie trafiać. Ale przecież tak jest z każdym kinem i reżyserem. Jeśli chodzi o współpracę reżyser - aktor jest naprawdę na wysokim poziomie. Czułam się więc dobrze prowadzona i chętnie słuchałam jego uwag.

Sport jest dla młodych ludzi jednym ze sposobów na wyrwanie się w szeroki świat. Jak było w twoim przypadku?

Podobnie. Przez czternaście lat występowałam w ludowym zespole tanecznym. Był to więc trochę sport - bo pracowałam ze swoim ciałem. To mi dało impuls do wyrwania się w świat. Bo już jako dziecko, kiedy nie było to takie oczywiste, mogłam wyjeżdżać za granicę. Trenowałam też łucznictwo. Teraz oczywiście są inne możliwości, ale kiedy byłam dzieckiem, głównie sport stwarzał młodym ludziom wyjątkowe możliwości.

Dlaczego nie zostałam profesjonalną tancerką?

Takie były czasy i możliwości moich rodziców. Nie było ich po prostu stać na wysłanie mnie spod Kołobrzegu do Poznania czy Trójmiasta do szkoły baletowej z internatem. Trzeba było znaleźć coś bliżej. I będąc kiedyś na występie ludowego zespołu w Kołobrzegu, zapragnęłam zostać jego członkinią. I tak się stało: zaczęłam w nim występować, mając siedem lat. Był to jednak amatorski zespół i nie dawał takich możliwości jak szkoła baletowa.

Nie spełniłaś więc swych tanecznych marzeń?

Tu cię zaskoczę. Zawsze marzyłam, aby wystąpić w musicalu. Było to mało prawdopodobne do zrealizowania, bo w tego rodzaju produkcjach pojawiają się zazwyczaj tancerze po szkole baletowej. Ale dostałam się poprzez casting do realizowanego przez Niemców musicalu „Dirty dancing” i tańczyłam w nim przez dziewięć miesięcy, występując w Niemczech i Szwajcarii. Byłam tam jedyną osobą po tańcach ludowych. Czułam się więc uprzywilejowana i miałam poczucie, że niemożliwe stało się możliwe. Dodało mi to bardzo dużo wiary w siebie.

A jak to się stało, że ostatecznie wybrałaś aktorstwo?

Szukałam w sobie czegoś, co mogłoby mi zastąpić taniec, ale pozwoliliby mi wyrażać siebie na scenie. Dlatego w naturalny sposób poszłam w kierunku aktorstwa. Nie wyobrażałam sobie innej przyszłości dla siebie - choć początkowo spróbowałam czegoś zupełnie innego, bo zaczęłam się uczyć w... liceum ekonomicznym. To spowodowało, że dopiero mając 23 lata, po kilku nieudanych próbach dostałam się do szkoły teatralnej w Krakowie.

Byłaś starsza cztery lata od kolegów i koleżanek ze



Katarzyna Zawadzka urodziła się małym Dygowiem

FOT. MARCIN GOLEN

studiów. To wpłynęło na twoje relacje z nimi?

Dla mnie było dobre. Z jednej strony, studiując z ludźmi młodszy od siebie, sama czułam się młodszą, niż byłam naprawdę. A z drugiej - cztery lata dawały mi pewien rodzaj dojrzałości. Występy w zespole tanecznym sprawiły, że łatwiej pracowało mi się w grupie. A tak wyglądała nasza praca na studiach - choćby przy tworzeniu spektaklu dyplomowego. Tutaj mi to na pewno pomagało.

Wielu studentów krakowskiej PWST zostaje w którymś z tutejszych teatrów po szkole. Dlaczego ty wyfrunęłaś od razu do Warszawy?

Nie tak od razu. Tuż po studiach dostałam od Miłkołaja Grabowskiego etat w Starym Teatrze. W międzyczasie zagrałam w filmie Barbary Sass „W imieniu diabła”, za którą rolę dostałam nagrodę za debiut aktorski w Gdyni. Dzięki temu zwrócił na mnie uwagę Andrzej Seweryn - i dał mi rolę w Teatrze Polskim w Warszawie. Odczułam wtedy chęć zmiany: żeby po tych pięciu latach w Krakowie zacząć pracę w innym miejscu. Po zakończeniu umowy w „Starym” zgodziłam się przyjść na etat w Teatrze Polskim. Pożegnałam się z Krakowem i wyjechałam do stolicy.

Wspominałaś o roli w „W imieniu diabła”. Dostałaś za nią nie tylko nagrodę w Gdyni, ale też na festiwalu polskich filmów w Nowym Jorku. To był dla ciebie wyjątkowy występ?

Oczywiście. Z racji chociażby tego, że był to mój debiut - moja pierwsza duża rola filmowa. Dlatego zawsze myśląc o niej, będę miała poczucie szczęścia, że coś takiego mi się przytrafiło. I to jeszcze na etapie szkoły teatralnej.

Nie ma w Polsce zbyt wielu kobiet-reżyserek. Jak wspominasz współpracę z Barbarą Sass?

Cudownie. To była wspaniała persona. Potrafiła świetnie pisać role kobiecie i w mądry sposób prowadzić aktorki na planie. Dlatego to, że trafiłam na nią na samym początku drogi aktorskiej, było dla mnie wielkim szczęściem. Barbara Sass była niesamowitą osobą. Po filmie nasz kontakt się nie urwał - mogę powiedzieć, że zaprzyjaźniłyśmy się i spotykałyśmy się aż do jej śmierci. To było dla mnie niezwykle cenne, bo pomagała mi przy wybieraniu ról i doradzała podczas tworzenia ról. Ja generalnie lubię pracować z kobietami - bo wtedy wytwarza się fajna energia.

Pracowałaś również z reżyserami - choćby z Maciejem Pieprzycą, u którego zagrałaś w pamiętnym „Chce się żyć”. To było zupełnie inne doświadczenie?

Jeśli wspomniawszy Maćka, to on akurat ma ogromną wrażliwość. Jest ciepłą osobą i dającą dużą swobodę w kreacji aktorowi. Wsłuchuje się mocno w niego mocno, jest czuły na drugiego człowieka. Zresztą mam szczęście do spotykania ciekawych osobowości. Każdy, z kim pracowałam do tej pory, był inny i oryginalny. I każdy jednak miał w sobie wyjątkowy rodzaj wrażliwości.

Niemal na starcie zagrałaś też w telewizyjnym serialu - „Prawo Agaty”. Spędziłaś na jego planie prawie trzy lata. Jak ci podobała praca przy takiej produkcji?

Każda praca daje możliwość rozwoju. Nie uważam, że dobre scenariusze i role czekają tylko w Hollywood

W telewizji pracuje się nieco inaczej - wszystko kręci się szybciej, nie ma czasu na głębokie analizowanie postaci. Ale jest to dłuższy proces, człowiek żyje się bardziej z ekipą, można przez dłuższą chwilę obcować z tematem, reżyserem, aktorami. Do tego serial daje większe poczucie zawodowego bezpieczeństwa, bo zapewnia zajęcie na dłuższy okres czasu niż film.

W zeszłym roku oglądaliśmy cię w serialu „Drogi wolności”. Ponoć każda aktorka marzy, aby zagrać kostiumową rolę. „Drogi wolności” dały ci taką możliwość.

To prawda. Kostiumowa produkcja daje możliwość przeniesienia się w inne czasy i pobycia trochę w innej epoce.

„Drogi wolności” świetnie wpisały się w swój czas: bo pokazały, jak rodził się ruch wyzwolenia kobiet. Twoja bohaterka była sufrażystką - czyli poprzedniczką późniejszych feministek. Taka postawa jest ci też bliska prywatnie?

Bardzo mnie ucieszyła możliwość zagrania postaci, która przypomina, jak rodził się ruch wyzwolenia kobiet, mający teraz swoją kontynuację choćby w postaci #metoo”. Kobieta jest ważną częścią społeczeństwa i świata, dlatego nie wolno bagatelizować jej głosu. Niedopuszczalne są oczywiście takie sy-

tuacje jak ta, która niedawno zaistniała w krakowskim Teatrze Bagatela. Osoby, które pozwalają sobie na wykorzystywanie swojej pozycji i władzy do seksualnego uprzedmiotowienia kobiet, muszą być piętnowane i karane.

Masz również doświadczenia w pracy za granicą: występowałaś w rosyjskim serialu i w czeskim filmie Petra Zelenky. Jak ci się pracowało na tych planach?

To trochę inny rodzaj pracy. Na rosyjskim planie panuje większa dyscyplina, a na czeskim - jest większy luz. Za każdym razem jest to jednak pełen profesjonalizm. Na komendę wszyscy się mobilizują, nie brakuje jednak poczucia humoru. To wynika z innej mentalności ludzi, z którymi w danym momencie się pracuje. Ale ja uwielbiam grać za granicą, bo zawsze daje to powiew świeżości.

Większość aktorów marzy o podboju Hollywood. Dlaczego ty uderzasz na Wschód?

Każda praca daje możliwość rozwoju. Nie uważam, że dobre scenariusze i role czekają tylko w Hollywood. Europejskie kino też daje ciekawe szanse. Każdy występ poza granicami naszego kraju zawsze jest ciekawą przygodą i cennym doświadczeniem.

Stosunkowo najmniej wiadać cię w teatrze. To świadomy wybór, czy tak się układają twoje losy?

Raczej to drugie. Mam oczywiście swoje marzenia, ale nie dążę do ich spełnienia za wszelką cenę. Warto być otwartym i pozwalać się życiu zaskoczyć. Czasem stwarza takie niespodzianki, których nie można sobie wymyślić. Tak było w moim przypadku z występem u Petra Zelenki. Pozostawanie w gotowości - ale jednocześnie mając w sobie spokój w przyjmowaniu tego, co się wydarza, jest lepsze niż walka o swoje cele za wszelką cenę.

Jak odpoczywasz od aktorstwa?

Bardzo lubię podróżować. Dlatego każdą wolną chwilę wykorzystuję, aby wybrać się gdzieś bliżej czy dalej. To jest dla mnie bardzo inspirujące. W ten sposób oczyszczam się po danej roli i zmieniam swoją energię. Chłonę inne miejsca i innych ludzi, wzbogacając się o nowe doświadczenia. Dlatego potem mogę opowiadać swoimi rolami o innych rzeczach. Od dziecka marzyłam, aby moje życie tak wyglądało. ©



ROBERT SŁABONSKI, KATARZYNA RADNICKA

Krakowianie ratują freski

Ta historia jest niezwykle, tak jak niezwykle jest znalezisko, którego dotyczy

Paweł Stachnik
redakcja@polskapress.pl



Odkrycia

Czy to procesja ofiarna, czy inny rytuał? Taniec, może korowód namalowany na ścianach domów w zamieszkaney przez Majów miejscowości Chajul skrywa tajemnice. Krakowscy archeolodzy przeprowadzają konserwację wyjątkowych malowideł.

Był 2007 rok, kiedy mieszkaniec miasta Chajul w środkowej Gwatemali postanowił przeprowadzić remont swojego starego domu. Gdy usunął tynki z wewnętrznych ścian, ku jego zdziwieniu

wyłoniło się spod nich barwne malowidło. A na nim korowód ludzi. Właściciel - Lucas Asicon, pochodzący z plemienia Majów Ixil - zawiadomił o tym gwatemalskiego archeologa, a ten z kolei podzielił się wiadomością z archeologami z Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzącymi od lat badania w Gwatemali. Ci udali się do Chajul i zachwycili się tajemniczymi freskami.

Tajemniczymi, bo nie do końca wiadomo, co przedstawiają. Ukazano na nich taniec lub procesję, w której postacie ubrane w barwne stroje: pióra, cętkowane peleryny, nakrycia głowy. Mężczyźni noszą spodnie i czarne buty na obcasach. Towarzyszą im muzycy grający na bębnach i fletach. Oni z kolei noszą pełne hiszpańskie ubrania - kaftany z bufiastymi rękawami i kryzą

pod szyją, krótkie peleryny, wysokie kapelusze z rondem. Niektórzy z idących mają uniesione ręce i trzymają w nich coś, co przypomina dar ofiarny. Czyżby więc cała procesja miała właśnie charakter ofiarny? - Nie do końca potrafimy zinterpretować treść tych fresków. Ani w Gwatemali, ani w żadnym innym miejscu Ameryki Południowej nie odkryto czegoś podobnego. Podejrzewamy, że mogą obrazować dwa tańce przywiezione przez kolonizatorów z Hiszpanii i zaadaptowane przez Majów do swoich wierzeń - opowiada Katarzyna Radnicka z Instytutu Archeologii UJ, która badała malowidła. - Tak zwane tańce-dramy były wykonywane przez Majów już w czasach prekolumbijskich.

Tańce z okresu kolonialnego są połączeniem ich własnych

tradycji z tańcami przywiezionymi przez Hiszpanów, w efekcie czego powstała nowa forma tańca, zawierająca elementy z dwóch tradycji - prekolumbijskiej i europejskiej. - Można podejrzewać, że malowidło z XVII/XVIII w. pokazuje tańce będący już tą mieszkanką - dodaje badaczka.

Krakowscy naukowcy od razu uznali, że konieczna jest konserwacja fresków. W tym pomieszczeniu toczyło się bowiem normalne życie rodziny: gotowano posiłki, spano, pracowano... Archeolodzy z UJ przystąpili do zbierania funduszy na zabezpieczenie malowideł. Wspiera ich uczelnia i prywatni sponsorzy. Dzięki temu w 2015 r. wrócili do Chajul i przeprowadzili trwające miesiąc prace zabezpieczające fresków.

W międzyczasie okazało się, że podobnych fresków w Chajul

jest więcej. Naukowcy zidentyfikowali dziewięć domów z malowidłami. Są one bardzo podobne do tych z domu Lucasa Asicony, choć mają różny stan zachowania. Być może namalował je ten sam twórca. Archeolodzy z UJ wystąpili wobec tego z wnioskiem o grant do Narodowego Centrum Nauki, prowadzili też zbiórkę pieniędzy w internecie. Za przyznane przez NCN oraz zebrane środki w marcu ubiegłego roku przeprowadzili trwającą miesiąc konserwację malowideł w kolejnym domu w Chajul. - Freski zostały oczyszczone z wcześniejszych zamalowań i grubego osadu dymu. Między malowidła a ścianę wstrzyknęliśmy płynne wapno wzmacniające, które zapobiegne odpadaniu. Ubytki uzupełniliśmy tynkiem przygotowanym według dawnych sposobów (gaszone

wapno i piasek). A całość została zaimpregnowana polimerową żywicą - tłumaczy pani Katarzyna. Z tynku pobrano próbki pigmentów do badań. Na podstawie znalezionych tam igieł sosnowych przeprowadzono datowanie radiowęglowe. Wykazało ono, że dom powstał w II poł. XVII lub w początku XVIII w.

Pieniądze z NCN wystarczą także na wyjazd w maju tego roku oraz w roku przyszłym. Łącznie zakonserwowane zostaną malowidła w czterech domach. Na pozostałych sześć na razie nie ma środków. Oprócz konserwacji archeolodzy z UJ przeprowadzą w Chajul także pierwsze badania wykopaliskowe. Wezmą w nich udział młodzi Majowie z uniwersytetu Ixilów z Nebaj, którzy zainteresowali się malowidłami swoich przodków. ©



Naukowcy zidentyfikowali dziewięć domów z malowidłami



Freski zostały oczyszczone z zamalowań i grubego osadu dymu

Święto nauki polskiej w Toruniu

- W toruńskiej sali koncertowej CKK Jordanki miała miejsce pierwsza Gala Nauki Polskiej. Toruń został wybrany nieprzypadkowo – 19 lutego to nie tylko święto Nauki Polskiej, lecz jednocześnie dzień urodzin wybitnego astronoma Mikołaja Kopernika.

Wydarzenie zorganizowane w Toruniu było głównym punktem obchodów Dnia Nauki Polskiej. Przypomnijmy, że o ustanowienie nowego święta postulowała grupa posłów Prawa i Sprawiedliwości, a na początku lutego prezydent Andrzej Duda podpisał specjalną ustawę w tej sprawie. Ustanowienie nowego święta uzasadniano tym, że będzie ono m.in. „wyrazem najwyższego uznania dla dokonanych rodzimych naukowców w ponad 1000-letniej historii naszego narodu i państwa”.

NAUKOWCY SZUKAJĄ PRAWDY

Na uroczystej gali w Toruniu oprócz wybitnych naukowców pojawił się również wiceprezes rady ministrów, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin.

– Dzień Nauki Polskiej to niezwykle moment do wykazania uznania w stosunku do naukowców, którzy szukali we wszystkim prawdy. Robili to dla dobra całej ludzkości. Nasze święto to jednak nie tylko

celebrowanie przeszłości. Dzień Nauki Polskiej jest wyrazem wdzięczności dla całego środowiska akademickiego. Zawsze nauka i akademia były kołami zamachowymi rozwoju gospodarczego czy społecznego państwa polskiego. Bez udziału nauki nie wygramy przyszłości ani dla Polski, ani dla świata – podkreślał w przemówieniu.

List od Prezesa Rady Ministrów odczytała natomiast wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Iwona Michałek.

„Gala Nauki Polskiej to wyjątkowe wydarzenie dla nas wszystkich. Wszyscy czujemy dumę z osiągnięć polskich naukowców. Ludzie nauki są bowiem tymi, którzy sami prowadzą badania, kształtują pozytywny stosunek wszystkich Polaków do nauki. Pragnę przekazać gratulacje dla wszystkich biorących udział w tej uroczystości. Państwa praca wnosi wkład w postęp cywilizacyjny naszej ojczyzny/.

NAGRODY ZA CAŁOKSZTAŁT

W trakcie uroczystości na Jordankach wręczono 88 nagród ministra na-



uki i szkolnictwa wyższego. Naukowcy odebrali je w pięciu kategoriach: za całokształt własnego dorobku naukowego oraz za znaczące osiągnięcia w działalności badawczej, dydaktycznej, wdrożeniowej i organizacyjnej.

– Polskiej nauce potrzeba wielu rzeczy, między innymi pieniędzy, ale też docenienia ludzi, którzy pracują naukowo. Bardzo się cieszę z przyznanej mi nagrody, ponieważ jestem na końcu swojej pracy naukowej. Przyznawane tu nagrody są elementem, w którym nie liczą się punkty czy hierarchia, a ważny jest wynik naukowy. To powinno się właśnie promować – mówił prof. Maciej Żylicz, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Z kolei ks. prof. Józefa Mareckiego, nauczającego na Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II w Krakowie, wyróżniono za działalność naukową i organizacyjną. Prof. Marecki pracuje na tamtejszej uczelni od blisko 30 lat. Zajmuje się badaniami dotyczącymi represji wobec duchowieństwa czy ludobójstwem na Ukrainie.

– Jest to wyróżnienie nie tylko dla mnie, ale całego zespołu ludzi: współpracowników i studentów, którzy działają przy okazji różnych grantów czy wydawnictw. Trzeba szczerze powiedzieć, że jest to miłe zaskoczenie, ale i wielkie zobowiązanie na przyszłość. Jednak nadal dużo rzeczy przed nami: jest jeszcze wiele do zrobienia

choćby w kwestii nauki i dydaktyki – dodał ks. prof. Marecki.

Nagrody Prezesa Rady Ministrów przyznano z kolei m.in. za wyróżniające się rozprawy doktorskie i habilitacyjne oraz działalność naukową. Niektórzy z zaproszonych gości na Galę Nauki Polskiej w Toruniu przyznawali, że przed polskim szkolnictwem wyższym stoją dalsze wyzwania.

– W tej chwili wdrażamy na uczelniach Konstytucję dla Nauki. Zastanawiamy się też nad nową organizacją uczelni badawczych i regionalnych. Mamy niezłe wzorce europejskie. Ważne jest, abyśmy mieli przede wszystkim odpowiednie finansowanie badań naukowych. W tej kwestii jesteśmy daleko w tyle, jeśli chodzi o inne kraje Unii Europejskiej. Mijamy nadzieję, że przedsiębiorstwa będą inwestować większą część produktu krajowego brutto i w ten sposób przeznaczać pieniądze, wynikające ze współpracy uczelni i przedsiębiorstw, na badania naukowe – tłumaczył prof. Wiesław Banyś z Uniwersytetu Śląskiego.

Na gali wręczono też po raz pierwszy nagrodę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – „Ratio et Spes”. Jej laureatem został prof.

Tomaso Poggio. Wśród wielu innych uhonorowanych przez ministra naukowców znaleźli się m.in. prof. Bogusław Buszewski, chemik związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, prof. Włodzimierz Bolecki, teoretyk i historyk literatury polskiej z Instytutu Badań Literackich PAN oraz prof. Jacek Franciszek Gieras, ekspert w zakresie systemów lotniczych, maszyn i napędów elektrycznych.

Publiczność zgromadzona w CKK Jordanki uczestniczyła w widowisku „Opera matematyczna – Paradoksalny Rozkład Sfery”, w którym połączono znakomitą muzykę z piękną wizualnie opowieścią o polskich matematykach z tzw. Szkoły Lwowskiej. Goście mogli także podziwiać wyjątkowe dzieło – egzemplarz księgi „De revolutionibus orbium coelestium...” Mikołaja Kopernika. Prezentowana księga (w oryginalnej oprawie z epoki) pochodziła z Biblioteki Księcia Albrechta Hohenzollerna.

Całość wieczoru zwieńczyła uroczysta kolacja z udziałem zaproszonych gości. Galę zorganizowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przy współpracy z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Julita Januskiewicz
julita.januskiewicz
@polskapress.pl



Ludzie

Gienka Onopiuka ze wsi Plutycze (pow. bielski, woj. podlaskie) odwiedzają teraz ludzie z całej Polski. Sławę mu i jego synowi Andrzejowi przyniósł udział w popularnym serialu dokumentalnym „Rolnicy. Podlasie”. W weekendy przyjeżdża nawet sto osób.

Wieś Plutycze przecina asfaltowa droga. Po jej obu stronach stoją drewniane domy z charakterystycznymi, ozdobnymi okiennicami. Gdzie mieszka Gienek Onopiuk, pokaże we wsi każdy. Zatrzymujemy się przy szarym, drewnianym budynku. Stare okna, zniszczone okiennice. Nad ganikiem wisi zardzewiała antena satelitarna, o ścianę stoi oparty rower. Pogoda dżdżysta, to i pełno błota.

Nie zdążyliśmy wysiąść z samochodu, gdy zza domu wyłonił się starszy, krępy mężczyzna ubrany w zniszczony sweter, szarą kamizelkę, brudne dżinsy oraz ubłocone gumki.

- No przecież po obejściu nie będę pod krawatem chodził - tłumaczy Gienek, gwiazda telewizyjnego show. - Mimo że tyle ludzi do mnie przyjeżdża, ja tu swoją robotę mam. Ale też nikomu przecież odwiedzać nie zabronię. I krowy niebieskie pokazać mogę - dodaje z uśmiechem i od razu prowadzi w głąb podwórza. Za nim biegnie syn Andrzej.

- Z gazety jesteście? No i dobrze, mnie to nie przeszkadza - śmieje się rolnik. - Tu do mnie teraz wielu przyjeżdża, z reklamy, nie z reklamy, różni przyjeżdżają... Nawet i goście z Ameryki byli! - uśmiecha się i prowadzi nas do obory.

Niebieskie krowy z Litwy

Obora to drewniany, niski budynek. Wokół pełno błota.

- No chodź tutaj, niech podejdziesz... Dawaj, chodź tu, nie utopi się, idzie śmiało - pan Gienek zachęca nas do obejrzenia jego słynnych niebieskich krow. Są jego dumą. Sprowadził je kiedyś z Litwy. Jednak od razu przyznaje, że nie wie jaka to rasa. Dodaje, że jakby pogrzebać w dokumentach, to pewnie by się znalazło.

- To krowa niebieska i cielak niebieski - pokazuje i głaszcze zwierzęta po pyskach. - Te krowy bardzo spokojne. Nawet małe dziecko może je wydoić.

I znowu zachęca, by podejść do zwierząt bliżej, a potem obejrzyć jeszcze jego konie.

- To te pięć koników, co były w telewizji - podkreśla. Gdy pytamy, jak na nie woła, tylko macha ręką: - Aj tam, będą ich jesz-



- Tu do mnie teraz wielu przyjeżdża, z reklamy, nie z reklamy, różni przyjeżdżają... Nawet i goście z Ameryki byli! - podkreśla Gienek Onopiuk z Plutycz

cze nazywać. To kasztanka, a to gniada... - śmieje się rolnik z Plutycz.

Jedenaście setek musi starczyć
Ma 65 lat. Całe życie zajmuje się rolnictwem. Zresztą, nie ma wyjścia.

Ziemię Onopiuk odziedziczył po dziadku i ojcu. W 1972 roku wrócił z wojska na - jak mówi - gotową chatę w rodzinnych Plutyczach i zajął się rolą. A podkreśla, że służył daleko, bo „aż pod Ukrainą”.

- Dziadek szkodował oddać ziemię dla rządu i wszystko na mnie przepisał. I tak teraz od lat już gospodarzym tu z moim chłopcem - mówi wskazując na syna Andrzeja. - Jak damy radę, tak gospodarujemy. Ale jakoś gospodarujemy... Krasie nie chodzim. Jak damy radę tak żyjemy. Gotujemy sami z chłopcem albo do córki zajdę, bo ona też w Plutyczach - opowiada.

Hoduje 40 sztuk bydła, 5 koni oraz kury, kaczkę, gęsi, indyki. Ma też 50 hektarów ziemi.

Co miesiąc dostaje 1100 złotych emerytury.

Ale nie narzeka.

- Mam niecałe jedenaście setek i to musi wystarczyć - wzrusza ramionami. - Jajko mam swoje, mleko swoje. Wypiję trochę, ale nie palę. Na razie jest jak jest. A jak tam dalej będzie, to nikt nie wie. Dlatego dla nas w Plutyczach - kto rzadzi, ten rządzi. My tu żyjemy i da-

lej nie patrzmy. Bo jak to się mówi: „Gomułka - powiatem, chłop - stodołą, a robotnik...”. Ale za PiS-u dostałem trzynastą emeryturę i w tym roku jest plan, że też dostanę - cieszy się Onopiuk.

Na Unię Europejską też nie narzeka. Bo w końcu są i dopłaty do hektara.

- Chłopiec je dostaje, ja już ich nie chcę, bo mam emeryturę. Ale ile dam rady, to pomagam mu robić - zapewnia 65-latek.

Ma troje dzieci. Zamezną już córkę i dwóch synów kawalerów (w wieku 37 i 27 lat).

- Ale nie gonię ich do żeniactwa. To ich sprawa - zaznacza. - Czort ich wie, czy oni mają panienki - śmieje się pan Gienek.

Miał jeszcze jedną córkę, najstarszą, ale zmarła, gdy miała zaledwie pół roku. Młodsza zaś mieszka w tej samej wsi - ma męża i dwoje dzieci: prawie 6-letniego synka i 3-letnią córeczkę. Pan Eugeniusz uwielbia swoje wnuki. Tydzień temu, kiedy go odwiedziliśmy, szykował się właśnie na uroczystości w przedszkolu, do którego chodzą maluchy.

- A żona? To już 20 lat jak sobie przyjaciela znalazła... I do niego poszła. Trudno. Wiadac tam jej lepiej, niż jak była u nas - wyznaje rolnik. Ale zastrzega, że nie narzeka na samotność. I zarzeka się, że nowej kobiety nie szuka. - Bo przyjaciółka dzieciom nie dogodzi.

A u mnie dzieci już dorosłe, to i jej nie dogodzą. Już jakoś sam dożyję...

Telewizoranty tu przyjeżdżali
Mimo że telewizyjny program „Rolnicy. Podlasie” z jego udziałem cieszył się dużą popularnością, nie czuje się celebrytą. Woda sodowa mu nie uderzyła do głowy.

- Gdzie ja tam sławny - macha ręką. - Ale telewizoranty często tu do mnie przyjeżdżali. To chyba dobrze było. Bo gdyby było im źle, tym telewizorantom, to by chyba drugi raz nie przyjeżdżali... - zastanawia się.

Program „Rolnicy. Podlasie” od listopada 2019 r. emitowany jest na antenie Focus TV.

Jak Gienek został bohaterem kilku odcinków?

- Moi chłopcy są na tych fejsbukach, ja na tym się nie rozumiem - tłumaczy. - Ja na telefonie się nie rozumiem, a co dopiero na fejsbuku? Ale dzieci wszystkie to mają - wyjaśnia. I chwali się, że młodszy syn był też w programie „Dżentelmeni i Wieśniacy”.

65-latek bardzo polubił występy przed telewizyjną kamerą. Nie miał żadnej tremy. I nie przejmował się tym, co ludzie gadają. - Różnie bywa z tym dokuczaniem, ale ja wtedy mówię jednemu czy drugiemu: to niech do ciebie też przyjadą.

Córka: nie przywoźcie alkoholu
Mimo że nowych odcinków już nie nagrywa, jego popularność nie maleje. Właściwie nie ma tygodnia, by ludzie nie przyjeżdżali napić się z panem Gienkiem.

Do Plutycz przybywają z całej Polski. W końcu więc jego córka wystosowała apel, aby ci, co przyjeżdżają do ojca, nie przywozili ze sobą alkoholu:

„Witam serdecznie wszystkich miłośników serialu dokumentalnego „Rolnicy. Podlasie”. Do tej pory nie wypowiadałam się publicznie, w internecie na temat serii, ale ostatnie sytuacje, które spotkały mojego ojca Eugeniusza i brata Andrzeja, zmusiły mnie do zwrócenia uwagi na zachowanie niektórych osób odwiedzających ich dom. Każdego dnia przyjeżdżają do nich ludzie chcący odwiedzić gospodarstwo, jednak nie zastanawiają się, jakie to niesie skutki dla rodziny i sąsiadów. Oczywiście, nie mam na myśli wszystkich gości - chodzi mi dokładnie o tych, którzy przywożą ze sobą alkohol i chcą spożywać go z moim Ojcem. Tata nie powie im, że źle się czuje, więc ci bezwzględnie wykorzystują jego brak asertywności. Brat Andrzej nie pije, ale nie wyprosi ich, a ojciec ma już 65 lat - jest już w wieku emerytalnym i trzeba szanować jego zdrowie. Dlatego go-

rażę apeluję do tych osób - jeżeli chcecie odwiedzić gospodarstwo Gienia i Andrzeja, to nikt wam nie zabrania, ale proszę - nie przywoźcie ze sobą alkoholu. Zamiast niego mile widziany będzie suchy chleb dla zwierząt gospodarskich, czy też karma dla kotów i psów. Pozdrawiam - Paulina”.

- Nie przeszkadza mi występy w telewizji ani to, że zdobył popularność. Nie przeszkadza mi, że odwiedzają go rodziny z dziećmi. Tato pokaże im gospodarstwo, zrobią zdjęcie i pojedą - opowiada pani Paulina. - Ale nie podoba mi się to, że przyjeżdżają do ojca nawet niepełnoletni, tylko po to, by napić się z nim wódki i zrobić sobie selfie. Potem wrzucają te zdjęcia na Facebooka i się cieszą. Ja bardzo przepraszam, ale tu nie jest żadna melina, do której można przyjechać i się napić - denerwuje się córka i zaznacza, że to wszystko odbija się na zdrowiu ojca.

Najgorzej jest w weekendy. Ot, chociażby w ostatnią niedzielę gospodarstwo pana Gienka odwiedziło prawie sto osób. - Ostatnio była też taka nieprzyjemna sytuacja, że jacyś ludzie przyjechali z Krakowa i zaprosili ojca do swojego samochodu tylko po to, by napić się z nim wódki. A potem oczywiście robili sobie z nim zdjęcia, aby się pochwalić. To bardzo smutne.

Ukradli akumulator

Panu Gienkowi i jego synowi Andrzejowi zdarzały się też inne niemiłe sytuacje. Chociażby ta z kradzieżą akumulatora. Nieznani sprawcy nie dość, że zabrali im akumulator, to jeszcze ściągnęli paliwo z ciągnika.

- Ciągnik stał w stodole od grudnia i już trzeci raz paliwo nam ukradli - wyznają gospodarze. - Ale teraz to jeszcze akumulator zabrali.

Rolnikom z Plutycz pomogli uczniowie z Zespołu Szkół nr 4 w Bielsku Podlaskim. Zrobili zrzutkę i przywieźli gospodarzom nie dość, że nowy akumulator, to jeszcze słodycze i dwa worki karmy dla psów.

Pan Gienek podkreśla, że jest młodzieży bardzo wdzięczny. Bo bardzo lubi młodych ludzi, tylko ubolewa, że młodzież ucieka ze wsi do miasta, a jego rodzinne Plutycze wymierają.

- A ja tutaj się urodziłem i tutaj umrę. W mieście bym nerwowo godziny nie wytrzymał. Nawet nie chcę na te bloki patrzeć. Tu mam rozrywkę, bo ludzie przyjeżdżają - uśmiecha się najsłynniejszy dziś rolnik w gminie. ©©

Małopolsanie odetchną pełną piersią? Pomóc ma Program Ochrony Powietrza

Ochrona powietrza przed zanieczyszczeniami jest jednym z najważniejszych wyzwań dla samorządu Województwa Małopolskiego. Władze regionu właśnie przedstawiły propozycje rozwiązań, które mają przybliżyć nas do tego celu. W tworzeniu nowych przepisów będą mogli uczestniczyć wszyscy Małopolsanie.

Co mieszkańcy Małopolski wiedzą o smogu? Okazuje się, że całkiem sporo. Prawie połowa ankietowanych mieszkańców regionu (44 %) stwierdziła, że zanieczyszczenie powietrza jest dla nich ważnym problemem¹. I nic dziwnego – zły stan powietrza wpływa niemal na każdą sferę ich życia. I nie dotyczy to tylko mieszkańców dużych miast, ale i mniejszych miejscowości.

Rakotwórczy dym

Które z pieców najbardziej nam szkodzą? Chodzi o kotły grzewcze, które spełniają jedynie najniższe kryteria jakości spalin, a często nie spełniają żadnych. Nie mają między innymi systemów dozowania paliwa i powietrza do kotła. W wielu takich urządzeniach, oprócz spalania węgla złej jakości, wilgotnego drewna czy koksu lądują także odpady. Zanieczyszczone powietrze powoduje nie tylko nowotwory. Mieszkańcy „zasmogowanych” miejscowości mogą częściej zapadać na astmę, alergie czy zapalenie spojówek. Dokuczać może im też czasowy kaszel i duszności. Szczególnie na-

rażone są dzieci, osoby starsze i kobiety w ciąży.

Pożegnanie z nieekologicznymi piecami

Właśnie dlatego trwają prace nad nowymi rozwiązaniami na rzecz poprawy jakości powietrza. Nowe propozycje działań będą konsultowane z mieszkańcami regionu. **Co się w Programie ochrony powietrza zmieni i jakie propozycje będą konsultowane z Małopolanami?** Na pierwszy plan wysuwają się nieekologiczne źródła ogrzewania. Chodzi głównie o kotły na węgiel, których zakupu nie będzie można już sfinansować ze środków publicznych. Zakaz ten obowiązywałby od 1 stycznia 2022 r. Nadal natomiast pozostawałaby możliwość instalacji nowych urządzeń na węgiel, ale jedynie spełniających normy tzw. ekoprojektu. Takie inwestycje należałoby jednak pokryć z „własnej kieszeni”. Podobnie sprawa wygląda z kotłami na biomasę o emisji zanieczyszczeń powyżej 20 mg/m³ - od 1 stycznia 2021 r. nie będzie można uzyskać na nie dofinansowania. Rekomen-

dowane natomiast będzie wsparcie finansowe do zakupu kotłów o mniejszej emisji zanieczyszczeń.

W Małopolsce wciąż działa około 400 000 kotłów węglowych podlegających wymianie.

Projekt Programu ochrony powietrza to także szereg konkretnych obowiązków dla gmin. Samorządy lokalne miałyby być zobowiązane do informowania mieszkańców o aktualnej jakości powietrza, wprowadzonych stopniach zagrożenia – jeśli będą występowały oraz umożliwienia zgłaszania naruszeń przepisów ochrony środowiska. Dodatkowo w każdym urzędzie będzie zatrudniony Ekodoradca – specjalista ds. ochrony powietrza. Jego zadaniem będzie m.in.: poszukiwanie dofinansowania do wymiany starych pieców, odnawialnych źródeł energii oraz prowadzenie edukacji ekologicznej. Ekodoradcy pomogą wypełnić dokumenty związane z dotacjami i odpowiedzą jak najefektywniej uzyskać ciepło w domu.

Jaka będzie dokładna lista nowych, antysmogowych obowiązków? Tego dowiemy się po konsultacjach społecznych z mieszkańcami, którzy będą mieli wpływ na ostateczny kształt regulacji. Zaś w połowie roku Sejmik będzie obradował nad ostatecznym kształtem Programu.

Ważna rola gmin

Program obowiązuje gminy do prowadzenia kontroli palenisk i weryfikowanie podejrzanych spalania śmieci. Takie kontrole miałyby być szybkie i skuteczne tzn. zakończone poborem próbki popiołu. Urzędy mają również pomagać mieszkańcom w przejściu na ekologiczne źródła ogrzewania. Najubożsi Małopolanie powinni być objęci dodatkowym wsparciem, pokrywającym różnice w rachunkach za ogrzewanie. Większe nakłady finansowe powinny być też przeznaczane na odnawialne źródła energii (OZE - panele słoneczne czy pompy ciepła). Jest też pomysł, aby wszystkie remontowane i nowo budowane szkoły, przychodnie

zdrowia czy budynki urzędowe korzystać z odnawialnych źródeł energii.

Dla zdrowia i wolnego czasu

Nowy Program Ochrony Powietrza pozwoli Małopolanie odetchnąć pełną piersią. Czystsze powietrze przełoży się na stan zdrowia mieszkańców. To jednak nie koniec korzyści dla osób, które do tej pory pozostają przy opalaniu pieca węglem. Po przejściu na odnawialne źródła energii, pompę ciepła, sieć ciepłowniczą czy gaz zyskają też czas i większy komfort. Kotła nie trzeba będzie pilnować, ogień nagle nie wygaśnie. Nie trzeba będzie spędzać długich godzin na czyszczeniu instalacji i dokładaniu do pieca.

Oddziaływanie szkodliwych pyłów powoduje wzrost zawałów o 30%

¹ Badania CEM Instytutu Badań Rynku i Opinii Publicznej (IBRIOP) dla Krakowskiego Alarmu Smogowego z końca 2018 roku.

W Twoim domu mieszka
ZŁODZIEJ!
STARY PIEC KRADNIE TWÓJ CZAS I ZDROWIE

Weź dotację!
Pozbądź się
go, zanim
będzie
za późno.

Masz czas tylko do 2022 roku.



www.malopolska.pl/zmienpiec

MAŁOPOLSKA
W ZDROWEJ ATMOSFERZE



O jeden palec za daleko, czyli krótka historia fucka

Andrzej Dworak

andrzej.dworak@polskapress.pl



Wojna na gesty, wojna na słowa - fragment tekstu piosenki ze starego serialu pasuje jak ulał do miejsca, dokąd zabrnęła nasza polska wojna domowa między PiS-em i antypisem. Najnowszy szczyt zenujących zachowań wytoczyła w parlamencie posłanka Joanna Lichocka, pokazując przeciwnikom środkowy palec, ale w obliczu ruszającej kampanii wyborczej można się spodziewać, że to nie koniec.

Zeby ochłonać i nabrać dystansu do najbliższej przyszłości, proponujemy beznamiętne spojrzenie na historię i kontekst gestu, który wielu uważa za obsceniczny i obraźliwy, ale - co zdumiewające - nie wszyscy i nie wszędzie.

Weźmy takich Brytyjczyków i Australijczyków - oni mają nie tylko gest środkowego palca, ale także coś, co jest obraźliwe podwójnie.

Wszyscy znamy palce ułożone w znak „V” jak „Victory” (Zwycięstwo), upowszechnione najbardziej przez wojennego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, który poprowadził imperium do wygranej w drugiej wojnie światowej, a także przez Lecha Wałęsę. Wiązały się z tym gestem pozytywne odczucia, wręcz wzniosłe...

Gdybyśmy jednak, trzymając palce jak wyżej, odwrócili dłoń, otrzymamy podwójnego fucka! Ostrożnie z tym na terenie Wielkiej Brytanii, Australii, Irlandii, Kanady, a także Indii i Pakistanu. Dwa palce ułożone w „V”, ale z dłonią skierowaną do odbiorcy zewnętrzną stroną, są nadzwyczajnie nieprzyjazne.

Znak wysuniętego środkowego palca przywędrował do nas z Zachodu, gdzie już w chwili obecnej mocno stracił na swej obrażającej mocy.

A odpieprzcie się ode mnie wszyscy!

„The Finger” u Anglików, „Stinkefinger” (śmierdzący palec) u Niemców jest jednym z najbardziej znanych sposobów na wyrażenie zniewagi i chęci ułóżenia drugiej osobie.

Pod nazwą digitus impudicus (palec bezwstydnny, bezczelny) znany był już w staro-

żytnym Rzymie, a odniesienia do jego użycia można odnaleźć nawet w starożytnych tekstach.

Krąży też legenda, jakoby znak wyciągniętego w górę palca pochodził od dzielnych Walijczyków. We francuskiej miejscowości Azincourt, w roku 1415 doszło w ramach wojny stuletniej do wielkiej bitwy między Francją a Wielką Brytanią. Zakończyła się ona klęską Francji, głównie z powodu brawurowych walijskich łuczników, którzy siali spustoszenie we wrogiej armii już w poprzednich starciach. Ich łuki były gigantyczne, a wypuszczone z nich strzały przebijały stalowe pancerze francuskich rycerzy z odległości ponad stu metrów.

Nic dziwnego, że Francuzi, gdy tylko pojmali jakiegoś Walijczyka, traktowali go okrutnie, bo obcinali mu dwa palce, niezbędne do precyzyjnego celowania z łuku. Koledzy okaleczono go w odwecie wyciągali wysoko w górę swe palce i kierowali je w kierunku wrogów jako zapowiedź celnych strzałów. Taki gest wykonali Walijczycy 25 października 1415 roku pod Azincourt.

Jednak ów gest wspomniany był już znacznie wcześniej. Najbardziej popularnym ze źródeł są „Chmury” Arystofanesa, w których znajduje się zarówno opis, jak i znaczenie wyciągniętego palca. Od tego czasu znak się bardzo rozpow-

szechnił - a w naszych czasach trafił nawet na estradę i do filmu.

Gra główną rolę w przezbawnej scenie w filmie „Naga broń” z 1988 roku. Porucznik Drebin wskazuje w pogoni za przestępcami na tylne siedzenie samochodu nauki jazdy. Za kierownicą siedzi wylek-niona, tęga kursantka w okularach - uosobienie niezdarzy i przeciętności - a instruktorem jest flegmatyczny starszy pan. Drebin rozkazuje wciskać pedał gazu, auto dokonuje w ruchu niewiarygodnych wyczynów, a kiedy od kierowcy wielkiej ciężarówki kursantka słyszy obraźliwe słowa, instruktor - flegmatycznie - nakazuje jej opuścić boczną szybę, wyciągnąć rękę na zewnątrz i następnie pokazać fucka!

Gest środkowego palca używany jest nagminnie przez kierowców. W Niemczech za pokazanie palca zarekwirowano Polakowi samochód, w Niemczech do niedawna można było zostać ukaranym, jeśli się wykonało go w stronę fotoradaru - bo to obraźliwe i obrażana nie jest kamera, tylko analizujący zdjęcia urzędnik. Można było stracić prawo jazdy... ale od maja 2014 roku obrażanie w ten sposób zniknęło z niemieckiego rejestru wykroczeń.

Wciąż można za nie odpowiedzieć z oskarżenia cywilnego, np. za pokazanie środkowego palca szefowi.

Kontrowersyjny gest stracił już na Zachodzie pierwotną konotację z fallusem i tłumaczy się go dziś raczej jako „odpieprz się”.

Tak uważa np. Ira Robbins, wykładowca prawa na uniwersytecie w Waszyngtonie. Jego zdaniem, pokazanie środkowego palca trudno już dziś nazwać obscenicznym - ten gest wyraża bardziej gniew i protest i nie ma żadnego podtekstu seksualnego. A taki był jego prawdziwy początek. Samce małp saimiry ubliżają sobie, eksponując penis w stanie wzwodu. Ludzie obrażają się poprzez najróżniejsze formy wyobrażania sobie nawzajem fallusa.

Aż doszliśmy do epoki internetu

Pierwszym bezpośrednim dowodem jest fotografia z 1886 roku, przedstawiająca baseballową drużynę Boston Beaneaters i jej gwiazdora - Charlesa „Old Hoss” Radbourn - który pokazuje przeciwnikom fucka w znanej nam dziś formie. Fotografia bardzo zwiększyła popularność gestu.

Amerykańscy jeńcy w Korei Północnej dyskretnie pokazywali środkowy palec na propagandowych fotografiach. Koreańczycy, nieświadomi znaczenia gestu, sądzili, że jest to „hawański znak szczęścia”. Kiedy się zorientowali, skatowali więźniów. Po fucka sięgali znani politycy - Ronald Reagan,

pełniąc funkcję gubernatora Kalifornii, pokazał środkowy palec protestującym w Berkeley. Pierre Trudeau, premier Kanady, też użył go do protestujących w Salmon Arm. Gest nazwano „salutem Trudeau’a”. Prezydent George W. Bush pokazał środkowy palec do kamery w stolicy Teksasu Austin, kiedy był tam przez jedną kadencję gubernatorem. W Polsce gest środkowego palca pokazał w Sejmie w 2016 roku poseł PiS Piotr Pyzik.

U naszych południowych sąsiadów pojawił się nawet purpurowy posąg ręki ze środkowym palcem wysuniętym w stronę zamku praskiego. Na Wętwawie ułożył go artysta David Černý jako przesłanie do czeskiego prezydenta Miloša Zemana.

Obecnie, w dobie internetu, gest fucka nie jest czymś rzadkim i szczególnie bulwersującym. Możemy zobaczyć jak fucka pokazuje Madonna, Natalie Portman czy Adele. A także liczni sportowcy.

Gest Kozakiewicza, figa z makiem i inni

Tyczkarz Władysław Kozakiewicz na letnich igrzyskach w Moskwie w 1980 dwukrotnie pokazał „wała” - gest będący polskim odpowiednikiem fucka - wygwizdującej go sowieckiej publiczności na Łużnikach. Zdjęcie późniejszego złotego medalisty obiegło prasę

na całym świecie (oprócz polskiej i radzieckiej).

Ambasador ZSRR w PRL Borys Aristow domagał się odebrania Polakowi medalu, unieważnienia rekordu oraz dożywotniej dyskwalifikacji za obrazę narodu radzieckiego. Polskie władze tłumaczyły gest skurczem mięśnia tyczkarza... We Francji gest Kozakiewicza znany jest od dawna, poprzedza on fucka i zwany jest bras d'honneur (ręką honoru).

Warto zapoznać się z jeszcze innymi gestami, które mogą kogoś śmiertelnie obrazić.

Podniesiona dłoń i pięć wyprostowanych, rozłożonych palców - lepiej tego unikać w Grecji. Wyciągnięcie ręki w taki sposób jest tam wyrazem najwyższej pogardy dla osoby, wobec której jest używany. Gest nazywany moutza traktowany jest jako przejaw skrajnego obrzydzenia.

Połączenie kciuka oraz palca wskazującego przy jednoczesnym wyprostowaniu trzech pozostałych palców - uważany na Zachodzie za OK - ma w Brazylii wydźwięk równie wulgarny, co środkowy palec.

Doskonale znana w naszym kraju figa z makiem w niektórych krajach, takich jak Grecja, Włochy, Japonia czy Korea, może zostać odczytana jako gest o podtekście seksualnym. Lepiej go nie stosować.

Nie kiwaj na nich palcem, bo pożałujesz

Popularny gest polegający na zaciśnięciu dłoni, a następnie poruszaniu palcem wskazującym w celu przywołania kogoś, również jest w niektórych krajach nie tylko niemile widziany, ale może być dla nas niebezpieczny. Zwłaszcza w wielu państwach azjatyckich. Dobrze jest o tym pamiętać, szczególnie podczas pobytu na Filipinach, gdzie grozi za to nawet... wyłamanie palca.

Kciuk w górę - ten znany gest w niektórych krajach Bliskiego Wschodu (Irak i Iran) jest tożsamy ze środkowym palcem i uchodzi za jedną z największych obelg.

Wracając na nasze podwórko, czyli palec obraży a sprawa polska...

Jak głosi tekst piosenki autorstwa Ludwika Jerzego Kerna: „Wojna domowa od wielu wieków trwa, wojna na gesty, wojna na słowa/to każdy z domu na wyrwyki zna/ co dzień od nowa łubudu bum bum gruch/wybuca nowa wojna domowa/o byle co się robi ruch”. ©©



Środkowy palec posłanki Joanny Lichockiej może odegrać dużą rolę w prezydenckiej kampanii

Jerzy Stuhr
redakcja.krakow@polskapress.pl



BRAWA DLA POLSKIEGO FILMU

Opadły już emocje oscarowe, w których najczęściej rozmawiano o polskim kinie. „Boże Ciało” słusznie zostało naszym kandydatem do oscarowych nominacji i choć statuetki nie otrzymało, to zwróciło uwagę „świata” na naszą twórczość filmową. Na inne filmy. Jesteśmy wielcy?

Jesli na taką kategorię byśmy się zgodzili – to przy najmniej od kilku lat na pewno. Jest interesujące, nieraz zaskakujące, z ewidentnymi talentami w tle. Ostatnio świetny nowy film widziałem! To „Pan T.” Marcina Krzysztalowicza. Jakże mi się podoba! Perfekcyjnie wyreżyserowane. Aktorzy poprowadzeni „jak pod sznurek”. I znakomicie odtworzony klimat lat pięćdziesiątych. Nawet taśma czarno-biała podkreśla odniesienie do tamtych czasów, tamtego okresu. Ale to już nawet nie chodzi o komunizm i jego obraz! Raczej chodzi o znakomitą umiejętność znalezienia obrazu uniwersalnego. Toż to jest najprawdziwszy Orwell!

Gdybym miał znaleźć jakieś porównanie: do twórczości, do umiejętności w operowaniu symbolem świata – to tylko do Orwella. Choć punktem wyjścia jest określone miejsce i czas, to ten konkretny na naszych oczach staje się światem groteski – a jakże trudno jest wyreżyserować groteskę, żeby się nie przerodziła w kicz! A tu jest lekkość, śmieszność, konsekwencja obrazu, klimatu, każdej postaci i każdej rozmowy. Zochotą wchodzimy w ten świat. Zwłaszcza, że wszystko jest tak absurdalne, że smakujemy każdy szczegół. Ale z drugiej strony w tym absurdzie, jest strach!

Pięknie udało się wszczepić w ten uniwersalny obraz

główną emocję tamtego czasu: strach. Tu każdy bohater boi się „wychylić”, każdy ma świadomość „granic”. Począwszy od głównego bohatera, w zachwycającym wykonaniu Pawła Wilczaka, aż do postaci pojawiającej się jednorazowo, jak owa autorka składająca na partyjnym zebraniu literatów samokrytykę.

Wszystko jest perfekcyjnie przemyślane. Basię moją zaskoczyło tylko, że w finale pojawia się muzyka Mahlera. Mahler to do „Śmierci w Wenecji” pasuje, a tu ten sam fragment ilustruje wprawdzie też śmierć, ale przecież to jest inny świat. Tu znajdujemy się w oparach absurdu! A Mahler nigdy nie był absurdalny.

Świetny ten Wilczak, Sobocińska urocza. Znakomity Jerzy Bończak, jako Bierut: niebezpiecznie łagodny, smutny, absurdalny, a w oczach czai mu się... mord! I wszyscy są do od czytania, nawet Zbigniew Herbert. I znakomity, a jeszcze mało znany aktor Sebastian Staniewicz, jako nawrócony dono-

Znakomity Jerzy Bończak, jako Bierut: niebezpiecznie łagodny, smutny, absurdalny, a w oczach czai mu się... mord!

siciel, który marzył, aby zostać prawdziwym pisarzem.

Wbrew temu, co mówiono, ten film się nie czyta przez Tyrmanda! Jest dużo z Mrożka, z Gombrowicza, z Tadeusza Konwickiego. Cały, magiczno-baśniowy wątek dotyczący Pałacu Kultury i Nauki jest jak hołd złożony „Małej Apokalipsie” Konwickiego. Uwielbiam takie filmy, gdzie forma opowiada o treści. Ani przez sekundę nie nudziłem! Może i dlatego, że się człowiek zahażył o te czasy i rozpoznawał tę siemnię, głupotę, strach. Klimaty z lat 50. I to bronienie godności. Resztek godności. **Pytała i notowała Maria Małatyńska**

Opinie



MARCIN KISZELA
„REPUTACJA”, WYDAWNICTWO
WAB, 2020

Popularna youtuberka Milena Bilkiewicz znika w niewyjaśnionych okolicznościach. Jej specjalistka od zarządzania wizerunkiem, a zarazem najbliższa przyjaciółka, Alicja, postanawia zająć się sprawą. Nie przeczuwa jednak, że prywatne śledztwo zaprowadzi ją w miejsca, w których przyjdzie jej się zmierzyć także z bolesną prawdą o sobie samej i o ludziach, którym dotąd ufała. Czy Alicja będzie miała jakiekolwiek szanse w starciu z nieprzewidywalnym i groźnym porwaczem? Czy odróżni prawdę od internetowej fikcji? Nowa książka krakowskiego pisarza (znanego też jako Dawid Kain) odwołuje się do wspólnej nam wszystkim fascynacji charakterem thrillerów psychologicznych, zahaczających nawet o ezoterykę. Wartość akcji jest jednak tylko pretekstem do bardziej ogólnych rozważań o naszym świecie.

(GZL)

Ks. Jacek Siepiak SJ
redakcja.krakow@polskapress.pl



POLITYKOWANIE KSIĘŻY

Felieton

Ojciec Adam Szustak, dominikanin, przeprosił publicznie za to, że gdy odpowiadał na pytania na swojej „Languście na palmie”, wkradła się uwaga o tym, że chce głosować na Hołownię.

Pewnie należy go pochwalić za te przeprosiny, bo rzeczywiście księży nie powinni ujawniać publicznie swoich preferencji partyjnych. Z drugiej strony rodzi się żal. Tylu fajnych kapłanów nie ujawnia, co myśli o polityce takiej czy innej partii, choć mają wiele ciekawych przemyśleń. A są i tacy, którzy się nie kępią i „jeżdżą po politykach”, choć nie mają nic szczególnego do przekazania. I potem taki mamy obraz duchowieństwa: popierają tylko jedną stronę sceny politycznej. A to jest krzywdzące i nie służy wspólnocie Kościoła.

Już się nawet przyzwyczailiśmy do takiego jedne-

go, który bierze wielomilionowe dotacje za politykowanie na antenie. Nawet nie spodziewamy się, że będzie przepraszał, i już nie reagujemy.

A są tacy, którzy biorą z niego przykład. Na szczęście są i tacy, którzy, choć potrzebują na różne szlachetne cele, powstrzymują się od paktowania z politykami i używania ambony do dzieleń wiary.

Kościół zamieniany w „wiecownię” gorszy. Lecz milczenie wobec oczerniania też gorszy

Bo to samoograniczenie duchowieństwa (w odróżnieniu od świeckich) ma sens.

Kościół partyjny przestaje być katolicki, czyli powszechny. Uwikłanie w układ partyjny powoduje, że coraz częściej przeciwstawia się nauczanie Kościoła w Polsce nauczaniu Kościoła katolickiego.

To nie jest oczywiście oficjalna linia KEP. To jest coraz częstsza praktyka mediów wykorzystujących Kościół dla swoich celów politycznych.

Tadeusz Płatek
redakcja.krakow@polskapress.pl



WPROST PRZEZ STROP, TRZY AKTY

Felieton

Akt pierwszy. Wypadek: Casem moje życie przypomina sensacyjny film klasy B. Mniej więcej raz na rok mogę się spodziewać jakiegoś niecodziennej, zenującej przygody.

W tym tygodniu pokonałem odległość ze strychu na piętro najkrótszą drogą – wprost przez strop. Spróchniała deska, która miała być wymieniona trzy lata temu, postanowiła nie wytrzymać ciężaru moich 86 kilogramów. Wpadłem ze strychu do mieszkania na pierwszym piętrze w stanie surowym, lecąc czterech metrów na goły beton, zabierając też ze sobą wszystko, co kryła w sobie stuletnia krakowska kamienica. Czyli: deski o grubości dwóch centymetrów, cegły, trzcinę i glinę.

Trudno sobie wyobrazić, że monumentalne zabytki Krakowa, wszystkie te pałace przy Rynku, to w istocie mieszanina błota, piasku i drzazg.

Właśnie tyle zostaje ze zburzonego dziedzictwa narodowego. I w takim też towarzystwie monumentalnych

odpadów, odbyłem swój dziewięć lat przez powałę. Ktośkolwiek spadał z wysokości, wie, jak to wygląda.

To trwa długo. Bezsilność w obliczu tego, co zaraz się stanie, miesza się ze strachem i nadzieją na wyjście bez szwanku. Zwolnione tempo efektów specjalnych to nie jest tylko zabieg wizualny. To naprawdę zwalnia! Zaraz po lądowaniu zachowałem się tak, jak ci głupi motocykliści z filmików na youtube – natychmiast wstałem i zacząłem się nerwowo sprawdzać.

Piszę ten felieton pod wpływem środków odurzających i muszę przyznać, że pisze mi się bardzo przyjemnie. Kocham was

Później ratował mnie cały korowód medyczny: dobrych ludzi – sąsiadów, świadków, ratowników; pomyślałem, że tak właśnie musiało być w czasie Powstania Warszawskiego: domy w drzazgi, piasek, krew, glina i życzliwi Polacy.

Akt drugi. Operacja: Właśnie wróciłem z bloku operacyjnego, gdzie podano mi m.in. fentanyl, morfinę i paracetamol. Piszę ten felie-

ton pod wpływem środków odurzających, narkotycznych i muszę przyznać, że pisze mi się bardzo przyjemnie. Uważam, że jesteście wspaniałymi czytelnikami. Kocham was strasznie mocno, ściskam serdecznie, i choć nigdy Wam tego nie mówiłem, to właśnie dzięki Wam ten świat jest taki piękny. Uważam, że wszyscy powinniście tu trafić, bo w szpitalu jest naprawdę super!

Akt trzeci. Dzień później: W szpitalu brakuje jednak kilku rzeczy. W automatach i batomatach można płacić kartą tylko na pierwszym piętrze. Na pozostałych 11 kondygnacjach – wyłącznie gotówką. W związku z tym na jedną z ośmiu wind czeka się wieczność, wszystkie są zablokowane przez jeżdżących w górę i w dół pacjentów pod radosną postnarkozą. Nikt przecież nie idzie do szpitala z sakiewką miedzianą. Nie ma też popielniczek. W całym obiekcie nie wolno palić, więc wszyscy zjeżdżają przed wejście główne tuł się w szlafrokach, kłopotując się papierowym kubkiem, nieredefundowanego przez NFZ. Powinno tu być taka wielka, marmurowa albo ceglana fontanna, gdzie wszyscy po operacjach tańczyliby razem z jednoróżkami.

Życzcie mi, żeby mnie nie bolało, jak już chemia na dobre przestanie trzymać. ©©



WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Piotr Fronczewski**
Poddał się operacji

Popularny aktor jest znany z tego, że bardzo rzadko korzysta ze zwolnień lekarskich. Tymczasem ostatnio, kiedy miał przerwę w realizacji serialu „W rytmie serca”, poprosił dyrektora teatru o zdjęcie z afisza sztuki ze swoim udziałem. Szefostwo się wystraszyło, ale szybko okazało się, że nie ma powodu do większych obaw. Fronczewski poddał się jedynie drobnej operacji ortopedycznej. Teraz czeka go jeszcze rehabilitacja - i wróci na scenę jak nowy. - Uprawiam taki zawód, który nie pozwala odpocząć. Jeśli tylko człowieka chcą, potrzebują i zapraszają, to chce się grać do końca. To uzależnia - powiedział w jednym z wywiadów.

Roksana Węgiel
Ma nowego braciszka

Młodziutka piosenkarka już kilka miesięcy temu obwieściła światu, że jej mama jest w ciąży. I w końcu stało się: kilka dni temu na świat przyszedł mały braciszek Roksany. Tymoteusz urodził się 9 lutego. „Śłodziak mały. Mój braciszek Tymus” - napisała wokalistka pod uroczym zdjęciem na Instagramie, na którym trzyma niemowlę na rękach. W wywiadzie dla Wirtualnej Polski Roksana powiedziała, że ciąży przebiegała bez problemów i ze zdrowiem

mamy jest wszystko w porządku. - Mama czuje się bardzo dobrze. Jest okej. Bardzo się cieszę, że będę miała rodzeństwo. Mój młodszy brat też się cieszy. Będzie fajnie. Bobas da nam popalić - powiedziała. Piosenkarka ma już jednego brata - to ośmioletni Maksymilian. - Jest nieśmiały i w ogóle nie ciągnie go w stronę muzyki, zdecydowanie woli sport - wyznała w „Vivie”.

Agnieszka Woźniak-Starak
Nie chce wrócić do pracy

Od kiedy w sierpniu zeszłego roku tragicznie zginął mąż popularnej prezenterki, unika ona publicznych występów. Raz tylko udzieliła wywiadu swej macierzystej stacji TVN i wzięła udział w premierze ostatniego filmu wyprodukowanego przez męża - „Ukryta gra”. Jak dowiedział się „Fakt”, stacja TVN chciałaby jednak, by prezenterka wróciła już do pracy. Woźniak-Starak mogłaby dołączyć do ekipy „Dzień Dobry TVN”. - Formaty rozrywkowe nie wchodzi teraz w grę, za to Agnieszka ma za sobą staż w konkurencyjnej śniadaniówce i uwielbia telewizję na żywo - mówi informator gazety. - Stacja nie chce na nią naciskać, ale wszyscy wierzą, że jeszcze zobaczymy ją na antenie - dodaje.

Krzysztof Rutkowski
Marzy o kościelnym ślubie

Znany detektyw w sierpniu zeszłego roku wziął ślub cywilny ze swoją wieloletnią partnerką - Mają

Pilch. Jest ona czwartą żoną Rutkowskiego i matką jego syna. Jak dowiedzieli się „Twoje Imperium”, para marzy teraz o kościelnym ślubie. Aby go wziąć, Kościół musi unieważnić poprzednie małżeństwo detektywa - z Anną Rutkowską. A to nie jest takie proste i czasem trwa kilka lat. - Ślub kościelny to jest największe marzenie Mai i zamierzam je spełnić. Jestem już po pierwszych rozmowach z osobami zajmującymi się tak delikatnymi sprawami i nie wykluczam, że uda mi się tę sprawę doprowadzić do finału jeszcze w tym roku - zdradził Rutkowski w rozmowie z „Twoim Imperium”.

Weronika Rosati
Kumpluje się z Jane Fondą

Jeszcze nie uciłcha medialna afery wokół hollywoodzkiego wypadu Kingi Rusin, a już Weronika Rosati wrzuciła na Instagram swoje zdjęcie spod słynnego Chinese Theater w Los Angeles, gdzie miała okazję obejrzeć film i spotkać się z Jane Fondą. „Jak wiecie, Jane uwielbiam i podziwiam. Poznałam ją jakiś czas temu. Nie był w to wmieszane kapcie, ale mam z tego spotkania nawet wspólne selfie” - napisała żartobliwie nawiązując do pamiętnego postu Rusin. Niestety: poczucie humoru Weroniki nie znalazło akceptacji u internautów. „Po co te złośliwości?” i „Gdzie tu ta solidarność jajników, o którą tak walczysz?” - napisały fanki pod zdjęciami. Rosati, jak na razie, nie zareagowała na te komentarze.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

W tym tygodniu swoimi hollywoodzkimi znajomościami pochwaliła się Weronika Rosati - chodziło o Jane Fondę

Marcin Gortat
Pokazał żonę Piotra Adamczyka

W miniony weekend w Los Angeles odbył się coroczny bal „Polish Heritage Night”. Jego organizatorem jest Marcin Gortat - który potem zamieścił na swym Instagramie kilka zdjęć z imprezy. Na jednej z fotografii pokazał Piotra Adamczyka z żoną. To rzadka okazja do obejrzenia Karoliny Szymczak, bo od kiedy trzy lata temu została ona partnerką, a potem małżonką aktora, ten zapobiegliwie ukrywa ją przed mediami. Tymczasem dzięki „wrzutce” Gortata mogli ją zoba-

czyć ponad 169 tys. osób - bo tyle fanów obserwuje Instagram koszykarza.

Joanna Liszowska
Przegrała z firmą męża

To już dwa lata, od kiedy sąd orzekł rozwód aktorki i szwedzkiego milionera. Do tej pory nie wiadomo było dlaczego do niego doszło. Teraz Ola Serneke w wywiadzie dla radia wyjawiał prawdę. - Powodem rozvodu było to, że moja firma zajęła mi wiele czasu. Nie mogłem być tak obecny, jak chciałem. Ani z Joanną, ani z dziećmi. I to jest wysoka cena do zapłacenia - powiedział.

Przemysław Franczak

przemyslaw.franczak
@polskapress.pl

TAKA GMINA

Smecz towarzyski

W podtarnowskim Tuchowie oburzenie, bo zaprzyjaźniona francuska gmina zarzuciła walczącym z LGBT radnym homofobię i oficjalnie zerwała stosunki. W Starym Sączu oburzenie, bo przez walczących z LGBT lokalnych polityków miasto trafiło do Atlasu Nienawiści, czyli na stronę internetową monitorującą rozprzestrzenienie się rozmaitych gminno-powiatowych deklaracji anty-LGBT. Reakcje te pokazują dwie rzeczy. Po pierwsze,

że są chrześcijanie, którzy uważają, że jeśli dadzą zdrowemu rozsądkowi z liścia, to ofiara powinna pokornie nadstawić drugi policzek. Po drugie, że wzięli udział w idiotycznej krucjacie, zbudowanej na propagandowych i beznamiętnie powtarzanych hasłach, której skutków i znaczenia zupełnie nie rozumieją.

I jak widać, może zdarzyć się też tak, że nawet francuscy rolnicy nie zechcą z nami wchodzić w związki partnerskie. Aż dziw zresztą bierze, że w czasie inwazji lewicowo-liberalnych doktryn określenie „miasto partnerskie” ostało się w gminnej nomenklaturze.

Ja tu widzę duże niedopatrzenie i pole do popisu dla lokalnych skrybów. Sugeruje się na Zachód słać listy o takiej treści: „Pragniemy symbolicznie zmienić charakter naszej

międzygminnej relacji i zamiast gmin partnerskich proponujemy określenie: gminy współpracujące”.

Zapytaliśmy przy okazji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego, czy nie mają obaw, że inne regiony, tfu, partnerskie - pójdą śladem Francuzów. Bo to nie tylko Tuchów, ale jeszcze dziewięć innych gmin chce być strefą wolną od LGBT. Ba, całe województwo nawet, sejmik

„Pragniemy zmienić charakter naszej relacji i zamiast gmin partnerskich proponujemy określenie: gminy współpracujące”

przyjął przecież w ubiegłym roku deklarację sprzeciwiającą się „propagandzie LGBT”. Wiecie, takie pitu-pitu, nie wiadomo, o czym, za to wiadomo - po co. Chodzi cały czas o to samo, czyli machanie sztandarem, żeby co jakiś czas ludzi postraszyć i zmusić do wskoczenia do okopów. „Ideologia LGBT” istnieje przecież wyłącznie w zeszycie PR-owców prawnicy, w charakterze doskonałego narzędzia do mobilizowania elektoratu.

Rzecznik Michał Dwernicki odpisał: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi”. No, tak naprawdę brzmiało to inaczej: „Współpraca z regionami partnerskimi jest bardzo dobra, a w Małopolsce stref, o których pan redaktor wspomina, nie ma i w historii nigdy nie było”. Ogólnie wychodzi jednak na to samo.

Neoeceniona małopolska kurator oświaty, której działalność publiczna zasługuje na osobny, poświęcony wyłączenie jej satyryczny kącik, wskazała prawidłową reakcję na francuski afront. Otóż gminy zamiast przesiąkać zgnilizną Zachodu, powinny szukać, tfu, związków partnerskich z krajami z Trójmorza.

Od siebie podpowiem, że jeśli nie uda się w Trójmorzu - bo przekonanie, że podzielała tam nasze wartości jest nieco na wyrost - to zawsze można spróbować w Śródziemiu. Królestwo Angmaru na pewno chętnie nawiąże kontakty z Bukowiną, Jordanowem, tudzież Tuchowem.

Wyjścia awaryjne więc są, ale mimo wszystko, drodzy rodacy, więcej miłości. Francuskiej również.

© P

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.plRedakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 84 60
e-mail: sekretariat@gk.plRedaktor naczelny
Jerzy Sulowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski 12 688 8451,
p.rapalski@gk.pl**Magazyn**
Maria Mazurek 509 479 929, m.mazurek@gk.pl**Sport**
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl**Opinie, poradniki i dodatki**
Teresa Brandys 12 688 85 71,
t.brandys@gk.pl
Graficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.pl**Serwis internetowy**
Angelika Necka 12 688 84 89,
a.necka@gk.pl**REDAKCJE LOKALNE**
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl**Oświęcim** Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.gien@gk.pl**Tarnów** Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl**Zakopane** Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl**BIURO REKLAMY** 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06,
reklama.krakow@polskapress.pl**BIURO OGŁOSZEŃ**
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00**DZIAŁ PROMOCJI**
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, marketing@gk.pl**BIURO PRENUMERATY**
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.pl**DZIAŁ KOLPORTAŻU**
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
dystrybucja.krakow@polskapress.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka**Druk** Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec-Milowice© P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzysczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.Polskie Badania Czynielstwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIELSTWANakład Kontrolowany ZKDP
BALKA LITOSTYKALNY
SPECAŁNOŚĆ I INŻYNIERIA**POLSKA PRESS GRUPA****WYDAWCA**
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Dzień poświęcisz na większą troskę o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny wróży, że baczniej przyjrzy się swojej sylwetce, zaplanujesz drobne zmiany w ubiorze.

Ryby (19.02-20.03)

Odezwią się w Tobie instynkty przywódcze. Horoskop na dziś mówi, że zdanie innych nie będzie się dla Ciebie liczyć. Kierować się będziesz jedynie własną intuicją.

Baran (21.03-19.04)

Dzień będzie dla Ciebie okazją do zdobywania wiedzy i nowych doświadczeń. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ta „szkółka” przypadnie Ci do gustu.

Byk (20.04-20.05)

Podejrzliwość i nieufność wobec innych będą Ci towarzyszyć niemal przez cały dzień. Horoskop dzienny zapowiada, że atmosfera stanie się chwilami nie do zniesienia.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Spodziewaj się wydarzenia, które zburzy Twoje plany. Ale horoskop na dziś uspokaja, że dzięki pomocy życzliwych osób z konsekwencjami szybko sobie poradzisz.

Rak (22.06-22.07)

Przed tobą dobry dzień na poprawę relacji łączących Cię z otoczeniem. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że inni też będą skorzy do wyciągania ręki.

Lew (23.07-22.08)

Oprzesz się dzisiaj pokusie wydania sporych pieniędzy. Jak wróży horoskop dzienny - nie bez pomocy bliskich, którzy uświadomią Ci, że ta transakcja nie ma sensu.

Panna (23.08-22.09)

Ten dzień może być zwiastunem zmian w Twoim życiu osobistym. Horoskop na dziś mówi, że niektóre bardzo Cię ucieszą, inne przyprawią o delikatny ból głowy.

Waga (23.09-22.10)

Kamawał się kończy, a Ty zachowuj się jak osoba, która ma do odprawienia ciężką pokutę. Horoskop dzienny na piątek wróży, że w czasie weekendu może się to zmienić.

Skorpion (23.10-21.11)

Nie bagatelizuj sygnałów, jakie wysyła Ci ostatnio Twój organizm. Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że lekceważenie ich może zakończyć się dla Ciebie kiepsko.

Strzelec (22.11-21.12)

Nie bagatelizuj sygnałów, jakie wysyła Ci ostatnio Twój organizm. Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że lekceważenie ich może zakończyć się dla Ciebie kiepsko.

Koziorożec (22.12-19.01)

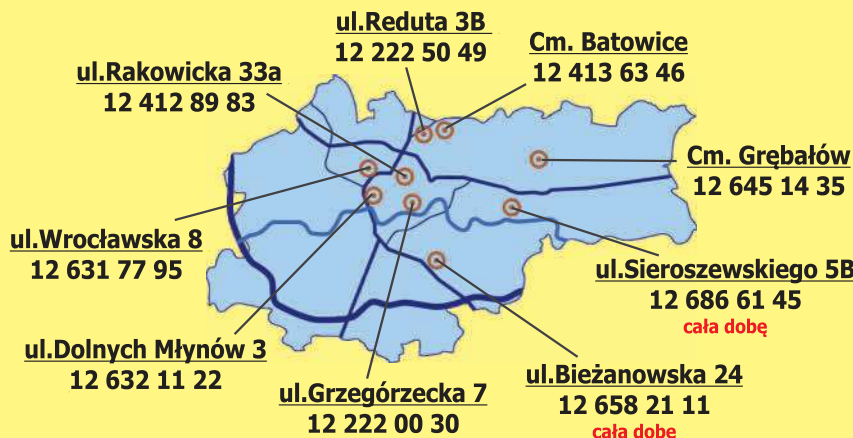
Czyjes drobne uszczupliwości będą Ci dzisiaj zatruwać życie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wkrótce wyjdą na światło dzienne przyczyny takiego zachowania. I wtedy Ty będziesz górą...

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

**Bezgotówkowe rozliczanie
usług w ramach zasiłku**



Kompleksowe usługi pogrzebowe
CERTYFIKOWANE USŁUGI KREMACYJNE I BALSAMACJE
Międzynarodowy przewóz Zwłok



Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza
Kwiaciarnia Chryzantema

Organizacją styp
zajmuje się
Restauracja Sąsiedzi

Wszystko do pogrzebów
www.karawan.pl

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ kawalerka. 795-546-122

DOMY - SPRZEDAM

DOM z działką, 50 km od Krakowa,
woj. świętokrzyskie. Tel.
791-821-825.

**Jedna z najlepszych lokalizacji
w Zawierciu!!! Do wynajęcia
w centrum ul. 3 Maja w pełni
umeblowane i wyposażone lokale
o łącznej powierzchni 320 m².
Wysoki standard wykończenia,
nowoczesna aranżacja wnętrz.
Idealne na kancelarię, biuro,
szkołę, przychodnię. Wszystkie
pomieszczenia klimatyzowane.
W sąsiedztwie banków, sklepów,
biur. Kontakt 662259509**

N.SĄCZ kamienica 650m² przy dworcu
MPK. Biuro Nieruch. 696-077-669

**Sprzedam nieruchomość
położoną w Pilicy ul. Strażacka 1.
Powierzchnia użytkowa 873 m².
Kubatura 3104 m³. Powierzchnia
działki 770 m². Uregulowany stan
prawny. Kontakt 662259509**

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SZYMBARK k.Gorlic, sprzedam
wieloletni las (2 działki po 1ha),
tel.883-511-333,661-236-706

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię
12/2515478

INSTRUMENTY MUZYCZNE

AKORDEONY duże i małe oraz
fortepian krótki sprzed. 531-402-576

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ wiertarkę stołową, kowadło:
577-075-312.

MEBLE

POLSKI Producent Stelaży
do łóżek! Stelaże metalowe:
stałe, podnoszone, samonośne,
dostawki hotelowe.
ZAPRASZAMY+48534423423 www.
stelaze24.com.pl

INNE

ANTYK kralniece Kupię 530-633-528

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

MOTOCYKLE KUPIĘ



**Kupię motocykle i części z czasów
PRL-u, stan obojętny: 888105575.**

USŁUGI

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW,
wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI 32/260-00-33,
516-516-611, Pośrednik CDF S.C. firmy
MATPOL FINANSE Sp. z o.o.

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572,
730 809 809

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wsparli nas
słowami otuchy i serdeczną myślą,
nadesłali kondolencje
oraz tak licznie uczestniczyli
w uroczystościach pogrzebowych
i pożegnali mojego Męża



Antoniego Sypka

pragnę wyrazić serdeczne podziękowania,
wdzięczność i szacunek
Żona z Rodziną

009588150

009580992

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

ks. Jan Twardowski

Mecenasowi

Henrykowi Gaertnerowi

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci Taty

śtP

Prof. **Henryka
Gaertnera**

składają

Partnerzy i Współpracownicy

Kubas Kos Gałkowski

REKLAMA

009517071

JEDYNE KREMATORIUM W MAŁOPOLSCE!

KREMATORIUM

KLEPSYDRA

GODNE POŻEGNANIE BLISKIEJ
OSOBY Z MOŻLIWOŚCIĄ PODGLĄDU
ROZPOCZĘCIA PROCESU KREMACJI
Z SALI POŻEGNAŃ.

Kraków, ul. Wielogórska 16
TEL: +48 12 352 44 44 KOM. 502 930 170
WWW.KREMATORIUMKLEPSYDRA.PL

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

Średnie i podstawówka w rok!
Matura dla dorosłych! Kursy!
www.ckefekt.pl 660-365-225

Praca

ZATRUDNIĘ

!!!!!!ZATRUDNIMY osoby do sprzątnia dużego obiektu sportowo-rekreacyjnego przy ul. Dobrego Pasterza w Krakowie. Praca zmianowa od 01.03., stawka 13,20 zł netto (na rękę). Kontakt pon.-pt. w godz. 8-15, tel. 601-156-466

CIEŚLI, murarzy zatrudnię. Praca na terenie Krakowa, Katowic. 515-243-415

DO sprzedaży obwarzanków przyjmę. Tel. 696-300-005.

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

FIRMA PHU EUROFAD przyjmie do pracy pracowników ogólnobudowlanych, praca na terenie Niemiec, wysokie zarobki. 662992154

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MŁODSZĄ kadrową przyjmę. Wymagania: j.angielski, podstawy kadrowe. Praca- ok. Nowego Sącza. CV na: marko@markons.pl

MURARZ - cieśla praca w Niemczech. Firma TOP BUD 2 w Nowym Sączu zatrudni do pracy na budowach. Zapewniamy umowy o pracę, ubezpieczenie społeczne w Niemczech, dojazd i zakwaterowanie, Wymagamy potwierdzenie posiadanych kwalifikacji.Kontakt 18 449 08 30 / 449 08 31 /e-mail biuro@topbud2.pl lub przy ul.1 Maja 5 w Nowym Sączu.

MURARZ, tynkarz. NS 660-793-146

NIEMCY, murarze cieśle, dźwigowi, spawacze, elektrycy: 730-011-300.

OBŚLUGA betoniarki. 669-438-884.

OCHRONA/TARNÓW licencja+pozw. na broń. TEL 664032479

POSZUKUJEMY do pracy w Niemczech: Murarzy, cieśli szalunkowych, dźwigowych, pomocników bud. Zatr. na warunkach niemieckich, bezpłatne zakw. Mile widziane Prawo Jazdy Kat B oraz znajomość j. niemieckiego. Cerasum Sp. z o.o. Sp.K, ul. Malińska 1, 47-320 Gogolin Tel. 774462400, ml@kirschgruppe.com. Numer wpisu Ag. do rejestru: 21623

PRACOWNIKA „złotą rączkę” zatrudnię, Kraków. Tel. 515 130 001

PRZYJMĘ do pracy na budowie N.Sącz, tel. 693-163-111

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

STOLARZA zatrudnię. Okolice N.Sącza, tel. 698-998-933

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

PRACA, OPIEKA Niemcy tel. 501 409 214, 512 602 006

009577731

PRACA W BAWARII (Niemcy).

ZATRUDNIMY DO: montażu betonowych elementów w budynkach mieszkalnych, prac wykończeniowych, budowy okrągłych betonowych zbiorników, do obsługi dźwigów.

Mile widziane osoby z doświadczeniem w wykonywaniu powyższych prac, a także do przyuczenia. Zapewniamy bardzo dobre warunki płacowe i socjalne. Elastyczny system pracy.

Więcej info (również w j. polskim) 4915141882050 lub 00498344920326

Zdrowie

ZABIEGI

MORZE 990 zł turnus rehab. 598109275

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY od podstaw dośw. 660793146

CYKLINOWANIE, parkiety, panele podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

GLĄDŹ, malowanie, remont 505847507

OGRODZENIA Tel:692-069-284

Turystyka

AGROTURYSTYKA

FERIE Zimowe w Kotlinie Kłodzkiej, dobre jedzonko + 7 noclegów. Cena 630 zł, tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY tradycyjne święta Wielkanocne od 750zł dla emeryt./ rent. Możliwy dowóz - 501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, doba z wyżywieniem od 79 zł, 94\351-54-86, 601-585-510 danaustronie.pl

Matrymonialne

POSZUKUJĘ wdowca 60+ do towarzyszenia na weselu. 691900671

Różne

KASA za "stare" książki 609-643-399

OBIADÓW domowych smacznych i zdrowych z dostawą szukam. Tel. 12/425-26-98, 601-51-90-21.

ODSTĄPIĘ dwa miejsca w grobowcu 4- osobowym na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. 502-211-490

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

SPRZEDAM grobowiec, 5miejsc - cmentarz Rakowicki. Tel. 782-078-549

REKLAMA

009587914

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Górka Narodowa – os. Gotyk” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i niezbędną dokumentacją

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2081 ze zm.) a także w związku z uchwałą Nr LIX/1298/16 Rady Miasta Krakowa z dnia 7 grudnia 2016 r.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Górka Narodowa – os. Gotyk” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją. Granice obszaru objętego planem szczegółowo określa załącznik graficzny. Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach **od 2 marca do 30 marca 2020 r.** (z wyjątkiem sobót i niedziel) w Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, w godzinach pracy Wydziału. Ponadto projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie także na stronie internetowej: <http://www.bip.krakow.pl>

Szczegółowych informacji na temat przyjętych rozwiązań planistycznych udziela w okresie wyłożenia przedstawiciel zespołu projektowego, który dyżuruje w godzinach:

- **poniedziałki: 13:00-15:00;**
- **od wtorku do piątku: 09:00-11:00.**

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego obszaru „Górka Narodowa – os. Gotyk” zostanie przeprowadzona w dniu **26 marca 2020 r.**, w Urzędzie Miasta Krakowa, pl. Wszystkich Świętych 3-4, **sala Juliusza Lea**, początek o godz. **16:00**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 14 kwietnia 2020 r.** – własnoręcznie podpisane z podaniem imienia, nazwiska i adresu lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi można wnieść:

- na piśmie w Urzędzie Miasta Krakowa w Punktach Obsługi Mieszkańców (stanowiska informacyjno-podawcze),
- drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Krakowa, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków,
- drogą elektroniczną: za pośrednictwem elektronicznej platformy usług administracji publicznej ePUAP, lub opatrzone bezpiecznym, kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

UWAGA: Liczy się data wpływu do tut. urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpoznania.

Informuje, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.

2. *Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Prezydent Miasta Krakowa z siedzibą pl. Wszystkich Świętych 3-4, 31-004 Kraków i są one podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.*
3. *Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania.*
4. *Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany w całości) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Miasta Krakowa, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.*
5. *Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.*
6. *Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.*
7. *Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.*
8. *Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 ze zm.) oraz § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. Nr 164 poz. 1587), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.***
9. *Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.*
10. *Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iod@um.krakow.pl.*

Uwagi są rozpatrywane przez Prezydenta Miasta Krakowa w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie następuje w formie Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa na stronie internetowej <http://www.bip.krakow.pl>

GRANICE SPORZĄDZANEGO MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO OBSZARU „GÓRKA NARODOWA - OS.GOTYK”



Monika Hojnisz-Staręga: Złość jest, ale już nie tak wielka

Tomasz Bochenek,
Antholz-Anterselva
redakcja.krakow@polskapress.pl



Biathlon

- W biegu ze startu wspólnego chciałem spełnić to moje marzenie, chyba każdy się domyśla, o czym mówię - przyznaje Monika Hojnisz-Staręga. - Ale tak naprawdę chciałem dobrze wykonać swoją robotę i kończąc ten bieg nie mieć w sobie takich wyrzutów sumienia jak po biegu wtorkowym.

Anterselva - miejscowość we włoskim Południowym Tyrolu, która jest jednym z najważniejszych punktów na mapie biathlonowego świata. Obecnie, już po raz piąty, odbywają się tu mistrzostwa globu. W 1995 roku właśnie w Anterselvie Tomasz Sikora zdobył mistrzostwo świata w biegu długim. I na to samo szanse miała Monika Hojnisz-Staręga.

- Ta złość jest w dalszym ciągu, ale już nie tak wielka jak w wtorek - mówi 28-letnia chorowianka. - We wtorek po biegu czułem się źle, dawno nie miałam takich emocji, takiego żalu do samej siebie. Poniżej uzyskałam super wynik, powinnam się z niego cieszyć, bo gdyby przed startem ktoś mi powiedział, że będę szósta, brałabym to w ciemno. Ale ze względu na to, jak potoczyły się zawody i czego mogłam osiągnąć, to był niedosyt. Na pewno mam żal do siebie za te dwa ostatnie strzały niecelne. Generalnie przed zawodami obiecałam sobie, że będę pracowała nad każdym strzałem, będę każdemu strzałowi dawała szansę. I przez 18 strzałów tak robiłam, te dwa



Monikę Hojnisz-Staręgę czekają jeszcze dwa starty na MŚ

ostatnie wypadły spod mojej kontroli. Wiem, że nie mogę na nic innego zważyć, jak na swoją głowę i na to, jakie myśli przychodziły mi do głowy.

Choć w biegu długim (na dystansie 15 km) nie ma rywalizacji bark w bark, zawodniczek startują w odstępach czasowych, to Hojnisz-Staręga dobrze wiedziała, o co walczy.

- Na trasie miałam dużo informacji o tym, co robią inne zawodniczki, jak wygląda moja pozycja. To na pewno też spowodowało, że może mniej skupiałam się na pracy, a za dużo myślałam o tym, co mogłoby być... No, szkoda trochę, bo nie jestem na tyle topową zawodniczką, żeby takie sytuacje mieć codziennie. Trzeba je wykorzystywać.

Otuchy Monice po biegu starał się dodać trener Michael Greis, który sam był znakomitym biathlonistą - trzykrotnym mistrzem olimpijskim, trzykrotnym mistrzem świata.

- Widział moją nerwowość po biegu i ten żal - opowiada Hojnisz-Staręga. - Wszyscy liczyli na medal, on próbował mnie tak trochę poklepywać po ramieniu, mówił, że jesteśmy na dobrej drodze, że mam przed sobą jeszcze mass start, że może tak musiało być. Może myślał coś innego, ale chciał mnie podbudować, żebym sama się nie podkopywała ani nie załamывała. To jest fajne podejście, aczkolwiek ja jestem chyba takim typem człowieka, który woli, jak mnie ktoś opierniczy, niż na siłę będzie mnie pocieszał.

- Zachowanie trenera pokazało, że nie jest zły. Jako zawodnik z wynikami, dużą przeszłością sportową, sam przeżył takie sytuacje i to rozumie - dodaje.

I to moment, w którym do historii o straconej szansie na złoto dołącza Maciej Staręga. Kiedyś kolega ze studiów w katowickiej AWF, a od ubie-

głego roku - mąż Moniki. Znany szerzej jako biegacz narciarski, który też we wtorek miał swoje zawody. Daleko od Południowego Tyrolu, bo w szwedzkim Are. Puchar Świata.

- Kiedy wzięłam telefon po biegu, zobaczyłam tylko wiadomość od niego, że jest 28. w kwalifikacjach sprintu - relacjonuje biathlonistka. - Ucieszyłam się, bo od początku sezonu Maciek walczył w tych sprintach i nie mógł przejść przez kwalifikacje.

Dla Staręgi-biegacza wtorek był udany. Zajął 19. miejsce, zdobywając pierwsze pucharowe punkty w tym sezonie. - Kibicuję Maćkowi, a jeszcze bardziej przeżywam, jak mu nie idzie i nie wiem, jak go pocieszyć - przyznaje Monika.

A reakcje męża w podobnych sytuacjach? - Akurat Maciek nie jest taki, że mnie klepie po ramieniu - uśmiecha się zawodniczka. - Jak mu coś przyjdzie na język, to mi powie. Czasami do przesady, ale ja wiem, że w dobrej wierze i wolę, żeby było tak, niż pocieszanie na siłę. Przed Moniką w Anterselvie jeszcze dwa występy: sobotnia sztafeta (celem jest czołowa „ósemka”) i niedzielny bieg ze startu wspólnego.

- Czasy biegów pokazują, że forma idzie w dobrym kierunku, a jeżeli chodzi o moje samopoczucie, to ze startu na start lepiej znoszę te występy - mówi zawodniczka. - Pierwszy, bieg sprinterski, sponiewierał mnie trochę, długo po nim dochodziłam do siebie. Ale adaptuję się chyba do wysokości (ośrodek biathlonowy w Anterselvie położony jest ponad 1600 m n.p.m. - przyp. boch), z optymizmem patrząc - łatwiej to znoszę.

©P

Transmisje z mistrzostw świata w biathlonie na antenach Eurosportu



Dzięki bramce Timo Wernera RB Lipsk pokonał Tottenham

Atalanta i Lipsk o krok od ćwierćfinału LM

Pilka nożna

Tomasz Dąbek
redakcja.krakow@polskapress.pl

Po śródownych ćwierćfinałach faworyci w dwumeczach 1/8 finału Ligi Mistrzów są klarowni. Atalanta zyskała solidną zaliczkę przed wyjazdem do Walencji, a RB Lipsk wygrał na terenie Tottenhamu.

Czyżby finaliści z ubiegłego roku mieli odpisać już w pierwszej rundzie fazy pucharowej? O ile kibice Liverpoolu po porażce 0:1 na Wanda Metropolitano są dobrej myśli przed rewanżem z Atletico, to fani Tottenhamu mogą mieć gorsze humory. Ich zespół z RB Lipsk też przegrał 0:1, ale na własnym stadionie. Odrobienie strat na wyjeździe będzie o tyle trudne, że dwaj najsilniejsi piłkarze Kogutów, Harry Kane i Son Heung-min są kontuzjowani. Jose Mourinho nie ma w składzie żadnego napastnika i może tylko żałować, że zimna władza klubu poskapiły na transfer Krzysztofa Piątka.

- 0:1 to nie 0:10, wszystko jest jeszcze możliwe. Nie byłoby pierwszym zespołem, który przegrał u siebie 0:1, ale awansował po wygranej na wyjeździe. Dlaczego mamy w to nie wierzyć? Gwarantuję wam, że w rewanżu damy z siebie wszystko.

Walczyliśmy do samego końca, taka jest mentalność tej drużyny - podkreśla „The Special One”.

Bardzo trudne zadanie będzie miała też Valencia, która przegrała w środę z Atalantą 1:4. Mecz został rozegrany na San Siro, bo stadion w Bergamo nie spełnia wymagań UEFA. Mimo tego frekwencja wyniosła 44 236 kibiców, czyli więcej niż 1/3 populacji Bergamo!

Ci, którzy wybrali się na trybuny, na pewno nie żalowali. Atalanta znów pokazała styl, za który pokochało ją wielu kibiców. W tym sezonie Serie A drużyna strzeliła 63 gole, lepszy dorobek w czołowych ligach mają tylko Manchester City i PSG, ale oba zespoły rozegrały też więcej meczów. W środę Atalanta zagrała bez żadnych kompleksów, skutecznie i szczęśliwie, dzięki czemu jest blisko awansu do ćwierćfinału. „To duma włoskiego futbolu” - twierdzi „La Gazzetta dello Sport”. Spokój zachowuje jednak szkoleniowiec Atalanty Gian Piero Gasperini.

- Przed meczem taki wynik wzięłbym oczywiście w ciemno. Teraz trochę jednak szkoda gola straconego przy stanie 4:0. Byliśmy w takiej euforii, że traciliśmy koncentrację. W rewanżu trzeba to będzie poprawić - przyznał Włoch. ©P

Stoch i Kubacki wysoko

Skoki narciarskie

Marius Lindvik wygrał kwalifikacje do konkursów Pucharu Świata na skoczni normalnej w rumuńskim Rasnovie. W pierwszej dziesiątce znaleźli się Dawid Kubacki (6) i Kamil Stoch (7).

Stoch kwalifikacje skończył na siódmym miejscu, ale zdecydowanie pokazał moc, z którą podczas konkursów trzeba będzie się liczyć. Nie miał zbyt dobrych warunków, a skoczył 99 metrów i tylko chwilowe rozprężenie sprawiło, że była to próba z podpórki. Skoczek z Zębu

od sędziów dostał tylko 45,5 punktu za styl, a i tak stracił do Lindvika jedynie 8,2 pkt.

Wystarczyło dostać trzy „osiemnastki” i historyczne kwalifikacje należałyby do Polaka. Historyczne, bo pierwsze. Rumunia jest 21. krajem na mapie Pucharu Świata, a Rasnov 58. miejscowością. Obiekt wskoczył do kalendarza PŚ, bowiem wszystkich wymogów nie potrafili spełnić Amerykanie z Iron Mountain. Latem 2018 r. w Rasnovie odbyło się pierwsze Letnie Grand Prix, a dzisiaj pierwszy konkurs Pucharu Świata, o godz. 13.45. (MS)

REKLAMA

BILETY NA WWW.EVENTIM.PL

VIP

WISŁA
KRAKÓW

KORONA
KIELCE

23 LUTEGO 2020 | 15:00

TO I OWO NA SPORTOWO

Piłka nożna

W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie z udziałem wojewody Piotra Ćwika, przedstawicieli policji i klubów w sprawie organizacji derbów Krakowa (3 marca). Cracovia postawiła warunki, na jakich fani Wisły mogliby wejść na trybuny (m.in. wpłacenie kaucji

po 100 złotych za każdego na poczet ewentualnych strat), na co kibice „Białej Gwiazdy” zareagowali decyzją, iż na stadion przy ul. Kałuży się nie wybiorą. (BK)

Sport w TV

9.55 Eurosport 1 narciarstwo alpejskie: zjazd kobiet PŚ, **13.45 TVP 1**, **TVP Sport** skoki narciarskie: konkurs PŚ w Rasnovie, **15**

Eurosport 2 kolarstwo: Wyścig Dookoła Andaluzji, **17.30 Polsat Sport** siatkówka: MKS Będzin - GKS Katowice, **17.55 Canal+ Sport** piłka nożna: ŁKS - Pogon Szczecin, **17.55 TVP Sport** piłka ręczna: Górnik Zabrze - Chrobry Głogów, **19 Polsat Sport Extra** tenis: turniej ATP w Rio de Janeiro, **19.50 TVP Sport** lekkoatletyka: World Indoor Tour w Madrycie, **20.25 Eleven**

Sports 1 piłka nożna: Bayern Monachium - SC Paderborn, **20.30 Canal+ Sport** piłka nożna: Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze, **20.30-23 Polsat Sport** siatkówka: Cuprum Lubin - AZS Olsztyn, **20.40 Eleven Sports 2** piłka nożna: Brescia - Napoli, **20.55 Eleven Sports 3** piłka nożna: Betis Sewilla - Mallorca, **20.55 Polsat Sport Extra** tenis: turniej ATP

w Delray Beach, **1.05 TVP Sport** hokej: New York Islanders - Detroit Red Wings, **4.30 Canal+ Sport** koszykówka: Portland Trail Blazers - New Orleans Pelicans.

Lotto

Środa, 19.02. Multi Multi, 21.40: 1, 3, 7, [9], 10, 13, 17, 22, 23, 34, 35, 38, 42, 49, 50, 58, 59, 61, 66, 74, **Ekstra Pensja:** 16, 17, 18,

22, 23 - 4, **Ekstra Premia:** 2, 3, 7, 33, 35 - 4, **Mini Lotto:** 18, 21, 34, 38, 42, **Kaskada, 21.40:** 7, 8, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 21, 22, **Super Szansa, 21.40:** 0 3 3 2 1 7 0. **Czwartek, 20.02. Multi Multi, 14:** 4, 5, 6, 7, 12, 14, 15, 16, 18, 31, 35, 38, 42, 43, 49, [50], 55, 63, 65, 75, **Kaskada, 14:** 1, 4, 5, 7, 10, 11, 12, 13, 16, 18, 19, 21, **Super Szansa, 14:** 8 0 7 1 6 2.

Kosowski przestrzega wiślaków: Nie wolno lekceważyć Korony!

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karacz
bartosz.karacz@polskapress.pl

- Po dziesięciu ligowych meczach bez jednego punktu, to każdemu należy się chwila oddechu i ona właśnie teraz nadeszła. Tylko, że tą chwilą nie ma się co za bardzo zachłystywać. Pozytywne jest natomiast to, że trener Skowronek ma tego pełną świadomość - mówi Kamil Kosowski, były piłkarz Wisły Kraków, a dzisiaj ekspert stacji Canal Plus Sport.

Wisła Kraków wygrała dwa pierwsze wiosenne mecze w ekstraklasie, a jej seria, rozpoczęta jeszcze jesienią, wynosi już cztery kolejne zwycięstwa. Zgodzi się pan z tezą, że z drużyn broniących się przed spadkiem na ten moment „Biała Gwiazda” wygląda najlepiej?

W znacznej mierze tak jest, choć jeśli zaliczymy do tej grupy również Górnika Zabrze, to on również prezentuje się nieźle. Jeśli natomiast patrzymy na Wisłę i jej dwa ostatnie występy, to nie ma do czego się przyczepić, bo jest sześć punktów. Jeśli chodzi o styl, to „Biała Gwiazda” ma to, czego nie miała przez większość sezonu, czyli zaangażowanie, walkę i pomysł na grę. Jest przy tym skuteczna. W ostatnim meczu potrafiła strzelić



Giergij Żukow (z lewej) jest jednym z tych piłkarzy Wisły, którzy mocno przyczynili się do wiosennych zwycięstw

gola, ale też Janicki świetną interwencją uratował drużynę od straty dwóch punktów, co w końcowym rozrachunku może być na wagę złota, czyli pozostania w ekstraklasie.

Trener Artur Skowronek podkreślał, że chce bardzo dobrą formę przygotować już na pierwsze mecze. Wygląda na to, że to szkoleniowcowi się udało, bo nawet zawodnicy Zagłębia Lubin mówili, że byli nieco zaskoczeni choćby tak wysokim pressingiem krakowian.

- Piłkarze Zagłębia to w ogóle byli chyba zaskoczeni faktem, że jest niedziela i mają wyjść zagrać mecz... Wracając jednak do Wisły, to pytanie jest takie, czy w kolejnych meczach będzie w stanie utrzymać taką dyspozycję fizyczną. Jeśli bowiem chodzi o przygotowanie mentalne, o taką pozytywną boiskową agresję, dynamikę, to postawa krakowian jest budująca. Tak samo jak to, że prawie wszyscy zawodnicy są do dyspozycji trenera Artura Skowronka. Kuba Błaszczykowski np. zagrał cały mecz i to widać gołym okiem, jak dobrze

inni piłkarze czują się przy nim na boisku. Zawodników, którzy zostali sprowadzeni w zimie, też trzeba ocenić na duży plus, bo niekoniecznie tak bywa, że nowi gracze od razu wchodzą i dużo dają zespołowi. A w Wiśle są to ewidentne wzmocnienia.

Jak podoba się panu Gieorgij Żukow, który w obu meczach przebiegł największy dystans spośród krakowskich graczy?

To trochę nie mój typ zawodnika. Żukow przypomina trochę Pola Lloncha, choć wydaje mi się, że nie jest jeszcze w optymalnej formie. Mówiąc, że to nie jest mój typ zawodnika mam na myśli to, że na pozycji, na której gra Żukow, wolę piłkarza wysokiego, silnego. Dostrzegam jednak oczywisty fakt, że Kazach wkomponował się w zespół bardzo dobrze, wszyscy go chwala.

W niedzielę Wisła zagra z Koroną Kielce i ten mecz rysuje się jako starcie za sześć punktów. Jeśli „Białej Gwiazdzie” uda się wygrać, to ten oddech w tabeli będzie jeszcze większy.

Ten mecz rysuje się dla Wisły jako łatwy do wygrania tak samo, jak łatwo może ona go przegrać. Ja bym absolutnie nie lekceważył Korony. Oni doskonale wiedzą, o co grają, o co walczą. ©©

Piast kontra Cracovia, czyli Probierz i Fornalik - dwaj przyjaciele z boiska

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Mecz Piasta Gliwice z Cracovią (sobota, godz. 20) zapowiada się nie tylko jako konfrontacja drużyn, ale też jako starcie trenerów Waldemara Fornalika i Michała Probierza. Obaj znają się jak „hyse konie”. Podczas kariery zawodniczej grali razem w Ruchu Chorzów w latach 1990 - 1994.

Potem spotykali się na ławkach trenerskich. Grali przeciwko sobie 19 razy, 11 z tych meczów wygrał Probierz, raz padł remis, a 7 razy górą był Fornalik.

- Zespoły Waldka bardzo dobrze grają, cenię go jako trenera - mówi Michał Probierz. - Powtórzę się, bo kolejny raz to mówię, ale od niego się wiele nauczyłem. Jako piłkarze dobrze się znaliśmy, teraz mamy okazję rozmawiać regularnie, raz w tygodniu o naszych zespołach. W meczach między nami jest wiele zaskakujących momentów, są sploty okoliczności. Jeszcze raz gratuluję mu mistrzostwa Polski, to sztuka to zrobić.

Probierz komplementuje zespół Piasta i jego trenera. - Piast zrobił się bardzo stabilnym zespołem - mówi. - Jest do bólu zorganizowany. Będą się liczyć nuanse taktyczne. Zobaczymy, czy Waldek robi zmiany, czy

np. Felixa przesunie do środka, czy wstawi Jodłowca? Jest wiele znaków zapytania. Na pewno Kirkeskov wróci po pauzie, jeden z lepszych zawodników przy stałych fragmentach gry. Straciliśmy w ten sposób bramki w meczu z Piastem.

Czy fakt, że szkoleniowcy znają się bardzo dobrze, będzie miał znaczenie w kontekście najbliższej konfrontacji, czy są w stanie czymś się zaskoczyć?

- Każdy próbuje zaskoczyć czymś przeciwnika - mówi Probierz. - Waldek zdobył mistrzostwo, to stary wyga. Niby jest spokojny, podstępny, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Szkoleniowiec „Pasów” ma komfort przy ustalaniu składu na ten mecz. Nikt nie pauzuje za kartki, nikt nie jest kontuzjowany.

Zagrożeni pauzą w wypadku kolejnej kartki są Sylwester Lusiusz i Kamil Pestka. Ten pierwszy przedłużył ostatnio kontrakt. Wcześniej nie był wypożyczany z klubu, jak Kamil Pestka, również młody zawodnik.

- Sprawa wypożyczenia Kamila była dobra dla polskiej piłki, chodziło o to, by grał i pojechał na młodzieżowe mistrzostwa Europy - tłumaczy Probierz. - Zrobiliśmy to bardziej pod kątem reprezentacji niż swoim, bo nie powinniśmy go wypożyczać, ale pojechał na mistrzostwa i dobrze się stało. ©©

Hokeiści Comarch Cracovii zaczynają wielką grę

Hokej

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Comarch Cracovia zmierzy się z JKH GKS Jastrzębie-Zdrój. Gra się do czterech zwycięstw. Pierwsze dwa mecze (w sobotę i niedzielę o godz. 17) odbędą się w Jastrzębiu-Zdroju. Kolejne dwa w środę i czwartek o godz. 18.30 w Krakowie. „Pasy” przystępują do rywalizacji z 5. miejscą w tabeli, rywale z 4.

-Sytuacja jest bardzo dobra, mieliśmy kilka dni na przygotowanie

do pierwszego meczu. Najważniejsze, że wszyscy są zdrowi, przygotowani do gry - mówi trener Comarch Cracovii Rudolf Rohaczek. - Nasz cel jest jednoznaczny - w sobotę gramy pierwszy mecz i zrobimy wszystko, by go wygrać. Tylko to się liczy, o niczym więcej nie myślimy.

- Mamy bardzo dobrą drużynę - dopowiada napastnik Damian Kapica. - Jest duża szansa na mistrzostwo w tym sezonie. Jesteśmy zgrani, a atmosfera w zespole jest dobra.

Krakowianie mogli nawet zająć 3. miejsce przed decydu-

jącą fazą sezonu, gdyby nie przegrana z Unią, która przerwała ich zwycięską serię ośmiu wygranych z rzędu. Ale mogli być też na 6. Obeszły ich więc mecze z Podhalem, względnie Katowicami.

- Nie kalkulowaliśmy, z kim mamy grać - mówi Rohaczek. - Jak pokazały dotychczasowe rozgrywki, liga jest bardzo wyrównana. Szanujemy każdego przeciwnika, JKH ma taki sam cel jak my, też chce wygrać. Uważam, że będzie dobry hokej w całej serii, zapraszam kibiców, by przychodzili na nasze

mecze, bo przy pustych trybunach ciężko się gra. Co do meczu z Unią, to przegraliśmy, bo za dużo faulowaliśmy i było zbyt wiele kar, musimy się tego wystrzeżać.

- Jeśli chcesz zdobyć mistrzostwo, to musisz wygrać z każdym - twierdzi Kapica. - Trzeba więc brać to, co jest. Mamy piątą lokatę, uważam, że jest to dobry prognostyk.

„Pasy” przed rokiem były wicemistrzem, bo przebrnęły też kolejną rundę, eliminując GKS Katowice, poległy dopiero w finale z GKS Tychy. ©©



- Zespoły Waldka bardzo dobrze grają, cenię go jako trenera - mówi o Fornaliku szkoleniowiec Cracovii Michał Probierz